Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 177 (191) ROK II — WARSZAWA — CZWARTEK, 30 CZERWCA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ.

Na stronie 2 zamieszczamy dalsze sprawozdania z konferencji wojewódzkich PZPR w Poznaniu, Lublinie, Gdańsku i Katowicach. Na stronie 5 zamieszczamy artykuły tow. tow. Celiny Kulikowej, Seweryna Mariańskiego i Romana Szydłowskiego, omawiające konferencje w Gdańsku, Lublinie i Krakowie.

Samorządowcy będą zwalczać każdy przejaw biurokracji

W drugim dniu obrad delegatów ZZ pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej, przewodnictwo obejmuje tow. Marzec. Na wstępie przewodniczący odczytuje depesze, nadesłane na Zjazd przez oddziały Związku, po czym wiceprzewodniczący CRZZ, tow. Burski, wygłasza referat na temat ruchu związkowego.

Tow. Burski omówił obszernie znaczenie uchwał Kongresu Zw. Zaw. oraz rolę związków zawodowych w Polsce Ludowej, po czym przystąpił do nakreślenia zadań samorządowców. Mówca przypomniał, że w samorządzie pokutują jeszcze obciążenia z okresu kapitalistycznego, które należy całkowicie zlikwidować. Mówca domaga się wysuwania na kierownicze stanowiska wyróżniających się pracowników oraz zawodowego i ideowego szkolenia samorządowców.

Duży nacisk położył tow. Burski na walkę z biurokratyzmem, ze spekulacją i nadużyciami. Należy zaktywnić członków związku w komisjach i kontroli przy Radach Narodowych. Do podstawowych zagadnień należy również współzawodnictwo pracy oraz pogłębienie systemu oszczędnościowego.

Poważną rolę do spełnienia ma związek w dziedzinie poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej. Zbyt mało uwagi poświęcają również samorządowcy akcji socjalnej wśród swych członków.

Z kolei tow. Burski omówił ostatnią reformę płac, która objęła przeszło 200 tys. pracowników. Mówca przypomina przy tym, że należy się zająć sprawami członków związku, zatrudnionych i wyzyskiwanych w sektorze prywatnym. Końcową część przemówienia poświęcił omówieniu działalności kulturalno-oświatowej i łączności ze wsią.

Po wiceprzewodniczącym CRZZ głos zabrał sekretarz generalny Zarządu Związku, tow. Łazuchiewicz, który złożył sprawozdanie z działalności zarządu głównego.

Obrady trwają.

Przed II Światowym Kongresem Związków Zawodowych

MOSKWA (PAP). — Omawiając rozpoczynające się w dniu 28 czerwca w Mediolanie obrady II Światowego Kongresu Zw. Zaw., dziennik „Prawda" podkreśla, że Kongres zbiera się w chwili, gdy świat kapitalistyczny znajduje się w kleszczach ostrych konfliktów i sprzeczności.

Sowiecka Federacja Związków Zawodowych na arenie międzynarodowej wzięła udział. Już po wystąpieniu z niej brytyjskich i amerykańskich związków zawodowych, do ŚFZZ przystąpiły liczne robotnicze organizacje zawodowe.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFZZ

MEDIOLAN (PAP). — 25—26 bm. odbyło się w Mediolanie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Komitet Wykonawczy rozpoznał prośbę Konfederacji Związków Zawodowych Korei Południowej i Centralnej Rady Związków Zawodowych Mongolskiej Republiki Ludowej o przyjęcie w poczet członków ŚFZZ. Komitet Wykonawczy odniósł się do obu tych wniosków pozytywnie, zaś ostateczna decyzja w tym względzie zapadnie na następnym posiedzeniu.

Komitet Wykonawczy SFZZ wyraził swe ubolewanie w związku z nieprzybyciem jednego ze swych członków, wiceprzewodniczącego ŚFZZ—Liu-Nin-I (Chiny), który czeka w Pradze na włoską wizę wjazdową. Komitet Wykonawczy stwierdza, że liczy na interwencję włoskich związków zawodowych.

Emigranci jugosłowiańscy w CSR manifestują w rocznicę rezolucji Biura Informacyjnego

PRAGA (PAP). W pierwszą rocznicę ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych na temat sytuacji w komunistycznej partii Jugosławii, odbyła się w Pradze manifestacja jugosłowiańskich działaczy komunistycznych, przebywających na terenie Republiki Czechosłowackiej.

Przemawiając w imieniu Komunistycznej Partii Czechosłowacji redaktor „Rudego Prava" Vilem Novi oświadczył, że dzięki rezolucji Biura Informacyjnego wszyscy prawdziwi komuniści jugosłowiańscy oraz szerokie masy robotników jugosłowiańskich zdają sobie dziś sprawę z tego, kto jest największym wrogiem ludu jugosłowiańskiego. Mówca zapewnił zebranych o solidarności i dalszej pomocy ze strony komunistycznej partii Czechosłowacji, która popierać będzie walkę jugosłowiańskich patriotów z wrogami socjalizmu.

Naczelny redaktor wydawanej w Czechosłowacji „Novej Borby" Iwanowicz, omówił znaczenie rezolucji Biura Informacyjnego oraz scharakteryzował zdradziecką politykę reżimu Tito.

Działacze jugosłowiańscy przesłali na ręce prezydenta Klementa Gottwalda telegram, w którym wyrażają podziękowanie za serdeczną gościnność i poparcie polityczne ze strony bratniej Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Posiedzenie przedstawicieli 4 mocarstw w Berlinie

BERLIN (PAP). Brytyjski urząd informacyjny podał do wiadomości, że 29 bm. odbędzie się posiedzenie zastępców czterech gubernatorów wojskowych, którzy omówią środki, mające na celu wprowadzenie w życie porozumienia Rady Ministrów spraw zagranicznych.

BERLIN (PAP). Dnia 28 bm. po południu, w gmachu Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie zebrali się czterej zastępcy gubernatorów wojskowych Niemiec w myśl zaleceń konferencji paryskiej.

Zboże radzieckie we Włoszech

RZYM (PAP). Dnia 27 bm. przybył z Odessy do Bari statek włoski „Parodi" z ładunkiem 8.900 ton zboża ze Zw. Radzieckiego.

Był to pierwszy transport zboża radzieckiego, który przybył do Włoch w konsekwencji układu handlowego, zawartego przed kilku miesiącami między ZSRR a Włochami.

Występ zespołu pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego

W ramach „Dni Morza" wystąpił w Nowym Porcie reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego.

Pieśni i tańce radzieckie wywołały niezwykły entuzjazm wśród 8-tysięcznych tłumów robotników portowych i mieszkańców miasta. Zgromadzeni zgotowali zespołowi długo niemilknącą owację, która przemieniła się w potężną manifestację na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej.

Reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego wystąpi w Gdańsku i Sopocie.

Komunikat Klubu Poselskiego PZPR

Posiedzenie Klubu Poselskiego PZPR odbędzie się w piątek dnia 1 lipca br. o godz. 19 w Sali Konferencyjnej KC PZPR (nowy gmach V piętro).

Obecność towarzyszy posłów obowiązkowa.

Węgierska delegacja rządowa w Pradze

W Pradze powitała węgierska delegacja rządowa z premierem J. Dobi i wicepremierem M. Rakosim na czele. Na fotografii moment powitania gości węgierskich przez premiera Zapotockyego

Foto C.T.K.

Niemcy chcieli polskimi siłami wstrzymać armie radzieckie

Rewelacyjne zeznania pracownika „dwójki" Mierzyńskiego w toku ósmego dnia procesu Doboszyńskiego

W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznawał świadek Mierzyński, który ujawnił nowe szczegóły bliskiej współpracy wywiadu sanacyjnego z hitlerowskim, w przededniu wybuchu wojny polsko - niemieckiej. Świadek podał również obraz mafijnej organizacji „Klub 11 Listopada" oraz inspiracji hitlerowskiej w II Oddziale. Żywe zainteresowanie wywołały na sali sądowej podane przez świadka Mierzyńskiego, rewelacyjne fakty z pracy II Oddziału w okresie okupacji, szczegóły porozumień zawieranych przez dowództwo AK z Abwehrą Niemiecką, m. in. porozumienia datującego się z ostatnich tygodni przed powstaniem warszawskim, dotyczącego nieatakowania przez AK wycofującej się z frontu wschodniego armii niemieckiej, wzamian za pomoc Niemiec przeciwko Armii Czerwonej.

Świadek Stanisław Mierzyński, który zeznawał jako pierwszy, powołany został przez prokuratora, w celu naświetlenia stosunków, które panowały w II Oddziale Sztabu w okresie przedwojennym i w czasie okupacji.

Mierzyński pracował przed wojną, jako dziennikarz w koncernie prasowym, wydającym „Express Poranny", „Kurier Czerwony", „Dzień Dobry" oraz w dziennikach: „Kurier Polski", „Czas" i w „Gazecie Handlowej".

Świadek wyjaśnia, że jest porucznikiem rezerwy. W r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy. Celem tego kursu było przygotowanie oficerów kontr - wywiadowczych rezerwowych.

Prokurator: „Jaki był kierunek wyszkolenia na tym kursie?

Świadek: Chodziło przede wszystkim o zaznajomienie z wywiadami i metodami pracy wywiadów państw ościennych. W istocie główny nacisk był położony na walkę z wywiadem radzieckim. Właściwym celem szkolenia było zaznajomienie słuchaczy z metodami wywiadu radzieckiego i z jego taktyką. Podczas, gdy mówiąc o Niemcach, nie poruszano żadnych zagadnień politycznych, ani związanych z działalnością partii, to w odniesieniu do Związku Radzieckiego kurs obejmował osobny cykl wykładów o partii komunistycznej, o Kominternie i o Politbiurze" Wykłady te prowadzone były z tym nastawieniem, by wykazać, że partie komunistyczne są „agenturami wywiadu radzieckiego".

W przeciwieństwie do obszernego zaznajamiania słuchaczy kursu z zagadnieniami radzieckimi, wywiad niemiecki i

(Ciąg dalszy na str. 6)

Konflikt między W. Brytanią i USA o rynki zbytu i walutę

Senat amerykański atakuje umowę brytyjsko-argentyńską

LONDYN (PAP). Groźba kryzysu oraz jego konsekwencje gospodarczo-finansowe i polityczne stanowią dziś w Londynie naczelny temat dnia. Równocześnie tutejsze koła polityczne obserwują z napięciem rozwój sprawy rozbieżności między W. Brytanią a St. Zjednoczonymi.

W poniedziałek Harriman, wędrujący ambasador planu Marshalla, konferował w Londynie z brytyjskim ministrem skarbu Crippsem. Tematem konferencji był spór brytyjsko-amerykański na tle planu płatności międzyeuropejskich oraz konwersji funta szterlinga na złoto i dolary.

Bezowocne rozmowy

We wtorek podano oficjalnie do wiadomości, że rozmowy Crippsa — Harrimana nie dały rezultatu. Nowe spotkanie Crippsa z Harrimanem nastąpi na konferencji marshallowskiej w Paryżu.

Kapitulacja?

Brytyjskie koła finansowo-gospodarcze, które dotychczas popierały pozornie próby Crippsa przeciwstawienia się USA zrzuciły obecnie maskę. Kładą one już otwarcie nacisk na konieczność ustępstw wobec Waszyngtonu, zerwania z polityką umów dwustronnych i restrykcji handlowych oraz zaangażowania się bez reszty w wielostronny handel konkurencyjny w Europie.

Kosztem klasy robotniczej

W Londynie stwierdza się otwarcie, że tego rodzaju polityka pociągnie za sobą konieczność obniżenia eksportowych cen towarów brytyjskich kosztem płac i świadczeń społecznych.

Środkiem nacisku na rząd był — jak sądzą w Londynie — zaaranżowany ostatnio przez City gwałtowny spadek państwowych papierów wartościowych na giełdzie londyńskiej. — W ciągu jednego tylko dnia wczorajszego skarb brytyjski poniósł straty w wysokości 60 — 100 milionów funtów szterlingów. Ma to być początek „kampanii antyrządowej" wielkiej finansjery angielskiej.

Kalkulacja City polega na wykorzystaniu presji amery-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Nowe dzieło prof. Dunikowskiego

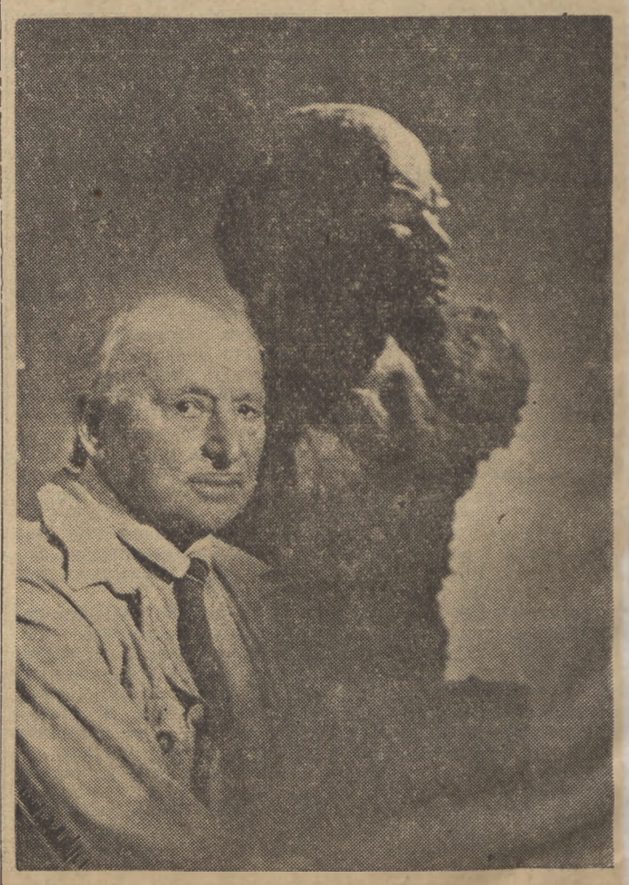

Profesor Ksawery Dunikowski rzeźbi obecnie popiersie Lenina. Na fotografii widzimy znakomitego rzeźbiarza i projekt rzeźby

Foto Film Polski

Budownictwo socjalistyczne stawia wielkie zadania przed inteligencją techniczną

II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej

Najważniejszym z zadań stojących przed gospodarką polską jest przedterminowe wykonanie planu 3 - letniego, oraz właściwe przygotowanie planu 6 - letniego. Wielką rolę w walce o wypełnienie tych zadań ma do spełnienia inteligencja techniczna. Formy realizacji tych zadań, stanowią główny przedmiot obrad II Walnego Zjazdu Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej, który rozpoczął się w dniu wczorajszym w Warszawie.

M.in. na Zjazd przybyli: wiceprezes PKP min. Szyr, wiceminister Komunikacji — Balicki, wiceminister Przemysłu Lekkiego — Golański, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele świata nauki.

Obrady zagaił prezes NOT — min. Rumiński. Zwrócił on uwagę na doniosłą rolę inteligencji technicznej w dziele odbudowy kraju i stwierdził, że obecny Zjazd Delegatów, jakkolwiek nie ma charakteru Kongresu, a jedynie roboczego zjazdu przed przyszłorocznym Kongresem Techników, ma również poważne znaczenie.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd.

Olbrzymie możliwości rozwoju techniki

Tow. Szyr podkreślił doniosłą rolę organizacji technicznych w realizacji zadań, jakie postawione będą całej naszej gospodarce przez plan 6-letni. „Likwidujemy stary kapitalistyczny sposób produkcji — mówił min. Szyr. Opadła już u nas żelazna obręcz wyzysku człowieka przez człowieka. Znikli baronowie kapitalistyczni krajowi i zagraniczni, którzy uciskali człowieka pracy. Ta zmiana stosunków wytwórczych pozwoliła na wyzwolenie olbrzymich sił ukrytych w masie robotniczej. Świat techniki powinien to zrozumieć. Kapitalistyczne stosunki wpływały hamująco na postęp techniczny w zakładach pracy. Obecnie otwarły się olbrzymie możliwości rozwoju postępu technicznego, ale potrzebni są ludzie przepojeni świadomością nowego stosunku do pracy".

Wytykając brak właściwego kierunku i form postępu technicznego, jaki daje się w wielu wypadkach zaobserwować, — mówca zaapelował do zebranych, aby inżynierowie i technicy żyli, trudzili się i cieszyli w ścisłej łączności z masami pracującymi całego kraju.

Wielka rola inteligencji technicznej

W dalszym ciągu przemówienia, min. Szyr zwrócił uwagę, na wielką rolę inteligencji technicznej, jako nauczycieli, nowatorów i krzewicieli postępu technicznego. Obecnie w okresie historycznych przemian, postępowa część inteligencji technicznej powinna mobilizować się do walki o socjalizm. Współzawodnictwo wśród robotników i współzawodnictwo wśród inżynierów i techników stają się pojęciami równoznacznymi, zaś dawne pojęcie, że inżynier powinien jedynie pomagać w ruchu współzawodnictwa — jest już przestarzałe. W myśl nowego stosunku do pracy, inteligencja techniczna musi brać aktywny udział w ruchu współzawodnictwa.

Zagadnienie, na które min. Szyr zwrócił specjalną uwagę — to likwidacja zacofania technicznego, jakie obserwuje się jeszcze u nas w wielu zakładach. Inteligencja techniczna ma w tym zakresie specjalnie duże zadania do spełnienia.

W zakończeniu swego przemówienia min. Szyr stwierdził, że realizacja planu technicznego, jako części planu 6-letniego będzie się dokonywać w ostrej walce między starymi, konserwatywnymi poglądami i nawykami w pracy, a poglądami i metodami pracy nowatorów produkcji, rewolucjonistów techniki. Walka ta będzie się wyrażać w ostrych i szczerych dyskusjach na temat zagadnień technicznych i organizacji produkcji, m. in. w ramach narad i konferencji stowarzyszeń inżynierów i techników, wchodzących w skład Naczelnej Organizacji Technicznej.

(Dokończenie na str. 6)

Klasa robotnicza czynem odpowie na uchwały Rady Państwa i Rządu

CRZZ o znaczeniu akcji polepszania komunalnych warunków bytu robotników

Sekretariat CRZZ na specjalnym posiedzeniu powziął uchwałę, w której wita uchwały Rady Państwa i Rządu w sprawie wyasygnowania 8 miliardów zł na poprawę bytu mas pracujących. CRZZ wzywa wszystkich związkowców, aby włączyli się do wielkiej akcji dozorowania właściwego użycia dotacji państwowych, aby udzielali dobrowolnych świadczeń w postaci robocizny, dostarczania materiałów itd., co znacznie przyśpieszy wykonanie robót.

Uchwała CRZZ mówi m. in.:

Centralna Rada Związków Zawodowych wita uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie akcji polepszania komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, jako nowy, doniosły wyraz troski naszego państwa i rządu demokratyczno - ludowego o stałe podnoszenie stopy życiowej klasy robotniczej.

Już w roku ubiegłym państwo nasze asygnowało sumę 2 miliardów zł na remont mieszkań robotniczych, w szczególności w okręgach przemysłowych, co przyczyniło się do znacznej poprawy warunków mieszkaniowych robotników. Obecna uchwała Rady Państwa o asygnowaniu 2 miliardów zł na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej i uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów o przeznaczeniu na ten sam cel z różnych źródeł centralnych i lokalnych — dalszych 6 miliardów zł — stanowi nowy poważny krok w kierunku poprawy warunków życia i prac szerokich mas robotniczych.

Remonty mieszkań robotniczych

Centralna Rada Związków Zawodowych wita w szczególności uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów o przeznaczeniu łącznej sumy 2.931 milionów zł na remonty mieszkań robotniczych m. Warszawy, Łodzi, Wrocławia, okręgu przemysłowego Śląska i okręgu przemysłowo - portowego Gdańska. Realizacja tej uchwały przyniesie znaczną poprawę bytu podstawowych warstw robotników przemysłowych.

Fakt, że uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów zapadła tuż po II Kongresie Związków Zawodowych, na którym zagadnienia poprawy bytu klasy robotniczej zajmowały jedno z centralnych miejsc obrad, świadczy jak bardzo władza ludowa przysłuchuje się głosowi i potrzebom klasy robotniczej, świadczy zarówno o ludowym charakterze naszego państwa i rządu, jak i o wielkim autorytecie, jakim cieszą się związki zawodowe.

O wzroście znaczenia i autorytetu ruchu zawodowego w Polsce Ludowej świadczy również uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów o powołaniu Centralnej Nadzwyczajnej Komisji dla koordynacji prac w dziedzinie polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej — z przewodniczącym CRZZ tow. Aleksandrem Zawadzkim jako przewodniczącym Komisji.

Najbardziej zdolni związkowcy —do Komisji Nadzwyczajnych

Centralna Rada Związków Zawodowych wzywa wszystkie ogniwa ruchu zawodowego do delegowania najbardziej zdolnych i wypróbowanych towarzyszy — związkowców w skład nadzwyczajnych komisji oraz do wytężonej pracy nad stałym bezpośrednim nadzorowaniem właściwego użycia dotacji państwowych zgodnie z przeznaczeniem.

Centralna Rada Związków Zawodowych wzywa wszystkie ogniwa ruchu zawodowego do szerokiej mobilizacji inicjatywy mas robotniczych zainteresowanych w akcji, do udzielania dobrowolnych świadczeń w formie robocizny, dostarczenia materiałów, środków przewozowych itp. Szczególnie ważną rolę w zakresie mobilizacji mas robotniczych do dobrowolnych świadczeń przy realizacji akcji poprawy komunalnych warunków bytu — winny odegrać rady zakładowe.

Centralna Rada Związków Zawodowych wzywa ogół klasy robotniczej do odpowiedzialnej uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów wzmożoną aktywnością produkcyjną w zakładach pracy, masowym uczestnictwem w ruchu współzawodnictwa pracy i w podnoszeniu świadomej dyscypliny pracy, masowym udziałem w wysiłkach przedterminowego wykonania trzyletniego planu gospodarczego.

Centralna Rada Związków Zawodowych wyraża w imieniu całej polskiej klasy robotniczej serdeczne podziękowania Prezydentowi Rzeczypospolitej Bolesławowi Bierutowi, jako przewodniczącemu Rady Państwa, za jego stałą i głęboką troskę o sprawy bytu mas pracujących.

DZIŚ W NUMERZE:

KONSTANTY DĄBROWSKI Minister Skarbu — Wszyscy muszą współdziałać w udoskonaleniu metod oszczędzania.

TADEUSZ ĆWIK, wiceprzewodniczący CRZZ — II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.

ZBIGNIEW MADEJCZYK: Tito — Judasz sprzedaje Jugosławię.

JAN BRODZKI: Mobilizujemy wszystkie siły do walki o rozwój gospodarki morskiej.

STEFAN LEFTAK wiceprezes Zarządu Powiatowej Gminnych Spółdzielni — Puławy: Wyeliminujemy z Zarządów Gminnych Spółdzielni bogaczy i spekulantów.

DOROTA KLUSZYŃSKA: Rozwój szkół TPD.

MARIAN PODKOWIŃSKI: Opinia niemiecka o wynikach konferencji paryskiej.

Prof. dr A. J. STUDZICKI: Genetyka Mendla, a rasizm amerykański. (Przedruk fragmentów artykułu, zamieszczonego w piśmie radzieckim „Nauka i Życie").

Konferencje wojewódzkie PZPR

Będziemy mobilizować szerokie masy pracującego chłopstwa do walki klasowej

Przemówienie tow. Jakuba Bermana na konferencji w Poznaniu

Po pożegnaniu delegacji Komunistycznej Partii Czechosłowacji przez uczestników Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Poznaniu, które zamieniło się w manifestację przyjaźni klasy robotniczej obu krajów, w drugim dniu obrad trwała dyskusja nad wygłoszonymi referatami. Wiele uwagi w dyskusji poświęcono pracom wiejskich komitetów partyjnych, które spotykają się ze szczególnymi atakami wrogów klasowych oraz rozpolitykowanej części kleru. Fakt ten zmusza komitety powiatowe do otoczenia organizacji wiejskich szczególnie troskliwą opieką. Wiąże się z tym niedostateczne jeszcze i nie wszędzie na należytym poziomie marksistowsko - leninowskim postawione szkolenie ideologiczne.

O postęp na wyższych uczelniach

Omawiano również sprawy oświaty. M. in. studentka Uniwersytetu Poznańskiego tow. Mamońska wskazała na potrzebę dalszego zwiększenia liczby wykładowców, którzy byliby wyrazicielami postępowego światopoglądu.

W trakcie obrad, witana owacyjnie przez wszystkich delegatów przybywa tow. Preisowa, siostra bojownika i rewolucjonisty poznańskiego — Marcina Kasprzaka, który zginął za wolność i lud. Sędziwa staruszka zajęła honorowe miejsce w prezydium.

W trakcie dyskusji zabrał głos członek Biura Organizacyjnego KC tow. Nowak, który poruszył sprawę wysuwania robotników oraz chłopów mało i średniorolnych na odpowiedzialne stanowiska. Z dotychczasowych doświadczeń widzimy jasno, że wszyscy ci prości robotnicy, którzy zostali wysunięci na odpowiedzialne stanowiska, wzorowo spełniają swoje zadania.

O zdobyczach i wyższości kolektywnej gospodarki radzieckiej opowiadała uczestniczka wycieczki na Ukrainę tow. Łukaszyk.

Zabierając głos w dyskusji członek KC PZPR tow. Popiel zajął się zadaniami, stojącymi przed kolejnictwem oraz zwrócił uwagę na konieczność tępienia biurokratycznych form pracy.

Przemówienie tow. Bermana

Popołudniową część obrad drugiego dnia Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Poznaniu rozpoczęto podsumowaniem dyskusji dokonanym przez członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Jakuba Bermana.

Na wstępie mówca stwierdza, że konferencja wojewódzka dowiodła, iż poznańska organizacja partyjna wyrosła i okrzepła. Konferencja dowiodła, iż Partia zapuściła głębokie korzenie w klasie robotniczej, w proletariacie przemysłowym.

„Zdobyliśmy sobie — oświadcza mówca — serca i umysły olbrzymiej większości robotników i to najbardziej przodujących i najbardziej świadomych robotników. Tam jesteśmy dziś niezwyciężoną siłą".

Mówca podkreśla jednak konieczność głębszego i szerszego, niż dotychczas, dotarcia do masy robotników rolnych i wyraża przekonanie, że zadanie to zostanie wykonane jeszcze w ciągu obecnego roku.

Omawiając dalsze zagadnienia wiejskie, tow. Berman przypomina, że woj. poznańskie jest województwem o przewadze gospodarstw rolnych. Mamy rozległe wpływy wśród najbiedniejszych chłopów i poważną pozycję wśród średnich chłopów.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że większość chłopów średnich w pewnej mierze jeszcze się waha i znajduje się pod wpływem różnych sił. Oddziaływujemy na nich, przekonujemy ich, ale nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że również wróg klasowy wpływa na średniaków, stara się wykorzystać wahania i niezdecydowanie oraz wielowiekowe niezadowolenie i ciemnotę — [illegible] się spuściznę kapitalizmu.

Toteż stoi przed nami zadanie olbrzymie i odpowiedzialne, któremu jednak potrafimy podołać, a które streszcza się w tym, aby zdobyć i pociągnąć za sobą średniaków, stanowiących przeważającą większość wsi poznańskich. To zadecyduje o szybkim marszu naprzód, o przeobrażeniu ziemi poznańskiej".

Mówca przypomina następnie głosy dyskutantów na temat walki klasowej na wsi i stwierdza, że nie wszyscy członkowie Partii — chłopi średniorolni, których jest w województwie 25 tys., zrozumieli i uświadomili sobie, na czym polega groźba ze strony bogaczy wiejskich, zwłaszcza, jeśli mieć na uwadze ich łączność z siłami reakcji, z rozpolitykowaną częścią kleru i agenturami imperializmu.

Przytoczywszy następnie definicję przewodniczącego KC PZPR, tow. Bieruta, że demokracja ludowa jest szczególną formą dyktatury proletariatu, mówca stwierdza, że istotną jej cechą jest sojusz robotniczo chłopski, w którym klasa robotnicza przewodzi wielomilionowym masom chłopskim. Stąd płynie konieczność pozyskania masy chłopów mało i średniorolnych dla polityki klasy robotniczej, czego dokonać można tylko w ostrej walce klasowej.

Z kolei mówca charakteryzuje elementy, jakimi rozporządza organizacja partyjna w tej walce, wymieniając politykę gospodarczą, słusznie stosowaną politykę *podatkową*, wynikającą z ustaw, politykę kredytową, jak również politykę cen. „Potrafiliśmy dowieść chłopom mało i średniorolnym — stwierdza mówca — że Rząd Ludowy i Partia troszczą się o opłacalność ich gospodarstw, o ich byt materialny".

W dalszym ciągu członek Biura Politycznego KC PZPR podkreśla konieczność uaktywnienia masy kobiet wiejskich, po czym porusza zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej.

Zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej

„Kto sądzi — oświadcza mówca — że można rozwiązać sprawę spółdzielni produkcyjnych przez przymus, przez presję, przez nacisk, ten jest głupcem politycznym, szkodnikiem, ten prowadzi szkodliwą antypartyjną robotę. Nie chcemy presji, nacisku, nie chcemy żadnego przymusu w sprawie spółdzielni produkcyjnych. Ludzie Partii powinni sobie w pełni uświadomić, że taka jest linia Centralnego Komitetu PZPR. Ale z drugiej strony myli się ten, kto sądzi, że to zrobi się samo. Spółdzielnie produkcyjne, to odcinek najbardziej zaciekłej walki klasowej i Partia musi być przygotowana do tej walki, musi wytrwale i niezłomnie dążyć do realizacji spółdzielczości wytwórczej, bo bez tego nie ma przebudowy wsi, bez tego nie ma socjalizmu na wsi, a bez socjalizmu na wsi nie będzie socjalizmu w Polsce".

Następnie mówca przechodzi do ważnego zagadnienia stosunku Partii do mas bezpartyjnych, stwierdzając, że zasadą leninizmu jest sojusz Partii z masami bezpartyjnymi. Fakty jednak mówią, że dopuszczono do poważnych błędów i niedociągnięć na tym odcinku. W Radach Narodowych oraz w Gminnych Zarządach Związku Samopomocy Chłopskiej udział procentowy bezpartyjnych jest wybitnie niezadowalający.

Jest to z gruntu niesłuszne i szkodliwe. Mówca krytycznie odnosi się do twierdzeń, jakoby współpraca z masami bezpartyjnymi była trudna organizacyjnie.

„Partia powinna być dźwignią, która wyzwala energię mas, przede wszystkim olbrzymiej większości bezpartyjnych — dźwignią, która prowadzi ich ze sobą do twórczej pracy, czyni ich współtwórcami państwa ludowego.

Dalsze ustępy swego przemówienia poświęcił tow. Berman omówieniu zagadnień szkolnictwa wyższego i młodzieży. Mówca podkreślił niedostateczną, zwłaszcza na terenie Poznania, liczbę dzieci pochodzenia chłopsko - robotniczego na studiach wyższych, stwierdzając, że stan taki wymaga szybkiej zmiany.

Uruchomić rezerwy produkcyjne

Tow. min. Berman poruszył następnie sprawę udziału robotników przemysłowych woj. poznańskiego w realizacji planu 6-letniego. Ważne jest tu uaktywnienie przemysłu lokalnego, rzemiosła, spółdzielni pracy; przy niewielkim nakładzie kosztów inwestycyjnych są to źródła i rezerwy wielkich możliwości produkcyjnych.

Po krótkim scharakteryzowaniu *sytuacji międzynarodowej* — mówca w następujących słowach zamknął podsumowanie dyskusji:.

„Nasza konferencja była demonstracją siły i dojrzałości politycznej poznańskiej organizacji naszej Partii. Świadczyła o tym, że poznańskie województwo i organizacja ma niezłomną wolę i ma wszystkie dane ku temu, aby wysunąć się na jedno z naczelnych miejsc w naszej Partii, zająć miejsce, godne jej wysiłków, wkładu i ofiarności".

Skład władz wojewódzkich

W czasie przerwy w obradach ukonstytuowały się nowe władze wojewódzkie, na czele których stanęł I sekretarz, tow. Olszewski, II sekretarz, tow. Włodek, III sekretarz, tow. Ładosz. Konferencja zaaprobowała jednomyślnie rezolucję, będącą wyrazem całkowitej solidarności organizacji poznańskiej z linią polityczną KC Partii, realizowaną przez Komitet Wojewódzki w Poznaniu. Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Zadania organizacji partyjnych Śląska w walce o dalszy wzrost produkcji

Przemówienie tow. Romana Zambrowskiego w Katowicach

Dyskusję na I Woj. Konferencji PZPR w Katowicach zakończyło przemówienie ministra Górnictwa i Energetyki tow. Ryszarda Nieszporka, który analizując zadania przemysłu węglowego przewidziane w planie 6-letnim, zwrócił przede wszystkim uwagę na znaczenie prawidłowego i punktualnego wykonania inwestycji.

Z dwu partii powstał twardy stop

Następnie witany długotrwałymi oklaskami, wstąpił na trybunę członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR tow. Roman Zambrowski, który podsumował wyniki dyskusji. Tow. Zambrowski stwierdził, iż pierwsza konferencja wojewódzka PZPR w Katowicach, wykazała całkowitą jedność organizacyjną. Wystąpienia delegatów cechowała ta sama troska o szybsze wykonanie planów gospodarczych, ta sama ocena walki z pozostałościami reakcji, to samo przywiązanie do przodującej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i wodza klasy robotniczej całego świata Józefa Stalina. „Z dwu partii — oświadczył mówca—powstał twardy stop, który nigdy już nie popęka i nie zarysuje się".

Tow. Zambrowski omawia następnie zadania organizacji partyjnych w przemyśle węglowym.

Należy systematycznie rozpatrywać i analizować na zebraniach partyjnych zagadnienia rozplanowania załóg, podniesienia wydajności i wykonania inwestycji, szkolenia i walki z absencją — podkreśla tow. Zambrowski. Program ten stawia również konkretne zadania przed administracją gospodarczą przemysłu węglowego.

Mówca stwierdza, iż znaczna część inteligencji technicznej włączyła się już do twórczej pracy dla Polski Ludowej i ta część inteligencji winna odczuć opiekę organizacji partyjnych.

Pilne zadania organizacji partyjnych

Organizacje partyjne — stwierdza dalej tow. Zambrowski — zdobyły już ogromne doświadczenie konkretnej pracy w produkcji. Ich obecnym zadaniem będzie jak najżywsza wymiana wzajemnych doświadczeń i jak najszybsze przenoszenie najlepszych doświadczeń do organizacji partyjnych mniej zaawansowanych.

Omówiwszy następnie sprawę walki z awariami i próbami sabotażu, tow. Zambrowski dokonał analizy zadań Partii na odcinku wiejskim, rozpatrując to zagadnienie na płaszczyźnie pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i zaostrzenia walki klasowej.

Przechodząc do zagadnień walki z reakcją, tow. Zambrowski podkreśla, iż nowym potężnym ciosem dla siewców paniki wojennej są rezultaty Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, która, jakkolwiek zakończyła się tylko częściowym porozumieniem, nawróciła do zasady współpracy 4 mocarstw i stanowi nowy triumf pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Ważną rolę odegrała tutaj akcja pokojowa na całym świecie, wzrastające siły i zbliżenie pomiędzy Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej, wspaniałe zwycięstwa armii Chin Ludowych, jak i znamiona kryzysu gospodarczego w USA. Jeszcze raz udowodniono, iż siły pokoju są potężniejsze, niż siły wojny.

Omawiając następnie agresywną postawę reakcyjnej części kleru, tow. Zambrowski stwierdza, iż usiłuje się perfidnie podzielić obywateli na wierzących i niewierzących.

Jedyna linia podziału istnieje między ludźmi pracy i wrogami Polski Ludowej". Mówca stwierdza następnie, że ani Partia, ani Rząd nie walczą z religią, nie dopuszczą jednak do żadnych antypaństwowych i antyludowych wystąpień reakcyjnej części kleru.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, tow. Zambrowski przypomniał o zbliżającej się rocznicy 5-lecia Polski Ludowej, podkreślając olbrzymi wkład górników, hutników, chemików, metalowców, włókniarzy i kolejarzy w dzieło przygotowania budowy socjalizmu w Polsce.

Wśród powszechnego entuzjazmu uczestnicy konferencji przesłali depesze z gorącymi pozdrowieniami do przewodniczącego KC PZPR, Bolesława Bieruta.

*

Z kolei ogłoszone zostały wyniki wyborów władz wojewódzkich Partii, po czym nowo obrany Komitet zebrał się na posiedzeniu, na którym wybrano egzekutywę. I sekretarzem KW PZPR w Katowicach wybrany został tow. Ryszard Strzelecki. W skład egzekutywy weszli: Józef Machno, Leon Stasiak, Roman Nowak, Stefan Misiaszek, Franciszek Waniolka, Bolesław Jaszczuk, Eugeniusz Dowkan, Kazimierz Tandej, Jan Wizner, Herman Kuznik, Stanisław Kubiczek, Bolesław Bendek oraz Tadeusz Galiński.

Na sekretarzy Komitetu wybrano: Józefa Machno, Leona Stasiaka, Romana Nowaka i Franciszka Waniolkę.

Musimy nieustannie walczyć o pokój i demaskować zdrajców z podziemia

Tow. Stanisław Radkiewicz podsumowuje dyskusję w Lublinie

Podsumowania dyskusji na I Woj. Konferencji PZPR w Lublinie dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Stanisław Radkiewicz.

Tow. Radkiewicz mówi na wstępie o bojowych tradycjach lubelskiej organizacji i stwierdza, że w obecnym nowym okresie historycznym kiedy zdławiono terror i zlikwidowano podziemie, należy przestawić pracę Partii, znaleźć nowe formy i metody działania dla realizacji nowych zadań. Konferencja — oświadcza mówca — wykazała, że organizacja lubelska poszukuje nowych form i metod działania.

Wróg stosuje dywersję i prowokacje

Członek Biura Politycznego KC podkreśla, że pokój jest podstawowym warunkiem budowy socjalizmu w Polsce. Dlatego walka o pokój należy nadal do jednego z najważniejszych zadań Partii. Organizacje terenowe powinny widzieć u siebie wrogów pokoju. Całe podziemie polskiej reakcji, rozbite politycznie, skompromitowane, nie mające oparcia w społeczeństwie—chórem woła o wojnę. Tych podżegaczy należy demaskować po imieniu, jako zdrajców narodowych, którzy liczą na nową wojnę i służą obcym interesom.

Mówca wskazuje, że budownictwo fundamentów socjalizmu odbywać się będzie w ostrej walce klasowej, którą często upraszczamy sobie zapominając, że wróg działa podstępnie. Często — oświadcza mówca — ludzie z podziemia uchodzą za zwolenników demokracji, a w ukryciu stosują dywersję, sabotaż, szeptaną propagandę i podważają kierowniczą rolę Partii.

Mówca stwierdza, że rozbita reakcja sięga do swych rezerw, które stanowi reakcyjna część kleru, występująca przeciwko demokracji ludowej i używająca metod dalekich od zasad chrześcijaństwa.

Członek Biura Politycznego KC wskazuje, że reakcja stosuje i inspiruje prowokacje zmierzające do obrażania uczuć religijnych wierzących. Mówca przypomina stanowisko Rządu w sprawie pełnej swobody sumienia i podkreśla, że Rząd będzie z całą surowością ścigał wszelkie prowokacje.

Znaczenie szkolenia ideologicznego

Tow. Radkiewicz szeroko omawia znaczenie szkolenia ideologicznego w okresie, kiedy naczelnym zadaniem jest pozyskanie całego społeczeństwa do budowy socjalizmu w Polsce. Walka ideologiczna o masy — stwierdza mówca — to walka z wrogiem klasowym. Jeśli potrafimy każdego członka Partii uzbroić w wiedzę marksistowsko - leninowską i potrafimy szeroko stosować metody indywidualnej propagandy, odniesiemy całkowite zwycięstwo.

Kończąc tow. Radkiewicz wskazuje, że w ciągu 5 lat Partia stała się potężną siłą polityczną, do czego w wielkiej mierze przyczyniło się zlikwidowanie rozbicia ruchu robotniczego, dokonane na platformie marksizmu - leninizmu i oświadcza, że odniesione zwycięstwa dają nam pewność wykonania wszystkich zadań obecnego etapu pracy i walki.

Przemówienie przyjęli delegaci długo niemilknącą owacją i odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Po sprawozdaniu Komisji Skrutacyjnej i Komisji Wnioskowej, przewodniczący obrad tow. Stanisław Łapot zamknął pierwszą Wojewódzką Konferencję PZPR w Lublinie.

Nowoobrana 49-osobowa egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego natychmiast po konferencji odbyła posiedzenie konstytuujące. Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego wybrano tow. Stanisława Łapota, drugim sekretarzem tow. Edwarda Gabarę i trzecim tow. Feliksa Klementowskiego.

Organizacje partyjne Wybrzeża muszą przodować w pracy nad rozbudową portów

Tow. Marian Spychalski przemawia w Gdańsku

W Gdańsku zakończyła obrady I Wojewódzka Konferencja PZPR. W drugim dniu obrad odbywała się w dalszym ciągu dyskusja.

W toku obrad przybyła na salę delegacja ZMP-owców i organizacji młodzieżowych. Przybyła również powitana entuzjastycznie, delegacja chłopów i robotników rolnych. Ośmioletnia Brigida Peczar recytuje fragment poematu Majakowskiego „Lenin", co wywołuje długotrwałe oklaski.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali: prof. Politechniki tow. Malecki, tow. Stolarek, przedstawicielka wsi tow. Surała i inni. W toku dyskusji zabrał również głos członek Biura Organizacyjnego KC PZPR tow. Antoni Alster, który stwierdził poważne wyniki prac organizacji partyjnej na Wybrzeżu, zarówno na odcinku morskim, jak i Kaszub i Żuław.

Przemówienie tow. Spychalskiego

Owacyjnie powitany przez uczestników Konferencji, wszedł na trybunę członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Marian Spychalski, w celu podsumowania dyskusji.

Mówca stwierdził na wstępie, że dyskusja, postawa jej uczestników i referaty sprawozdawcze dały pozytywny obraz organizacji partyjnej PZPR na Wybrzeżu, okrzepłej w walce klasowej. Daje się zauważyć dalsze pogłębienie przywiązania do Partii i jej kierownictwa, pogłębienie więzi ze światowym obozem postępu i jego ostoją — Związkiem Radzieckim.

Omawiając konkretne zagadnienia Wybrzeża tow. Spychalski stwierdza, że w walce klasowej na odcinku portów, żeglugi i rybołówstwa, zadecyduje siła polityczna i ideologiczna PZPR i jej istotne kierownictwo na Wybrzeżu. Niezbędne jest wzmocnienie Partii przez rozszerzenie szeregów i jednoczesne podniesienie ich poziomu ideologicznego, zwłaszcza na zapleczu Wybrzeża — na wsi gdańskiej.

Jednym ze specyficznych problemów Wybrzeża są Kaszubi. Dzięki wysiłkom PZPR nastąpił na tym odcinku poważny przełom, który wydobywa ludność kaszubską z zacofania i wyzwala z wyzysku. Należy nadal pomagać biedocie kaszubskiej w walce klasowej i uświadamianiu ideologicznym.

Dłuższy ustęp przemówienia poświęca tow. Spychalski stosunkowi Polski Ludowej i PZPR do spraw kościoła, jeszcze raz przypominając, że nikt nie prowadzi walki z religią. Mówca przestrzega przed prowokacjami, zmierzającymi do przesunięcia zagadnienia walki z reakcyjną częścią kleru na walkę z kościołem.

W oparciu o kierownictwo Partii z przewodniczącym tow. Bierutem na czele, w oparciu o doświadczenia zdobyte w zwalczaniu błędów — stwierdza mówca — gdańska organizacja partyjna winna wnieść wielki wkład do walki o rozwój nie tylko Wybrzeża, ale i całego kraju na drodze do socjalizmu — zakończył swe przemówienie tow. Spychalski.

Zebrani przyjęli przemówienie oklaskami, manifestując jednocześnie na cześć Komitetu Centralnego PZPR, jej przewodniczącego tow. Prezydenta Bieruta, sławnej WKP(b) i wodza międzynarodowego świata pracy — tow. Generalissimusa Stalina.

Następnie ogłoszono wyniki tajnych wyborów nowego Komitetu Wojewódzkiego, którego I sekretarzem został tow. Witold Konopka, sekretarzem organizacyjnym tow. St. Brodziński, sekretarzem ekonomicznym tow. St. Bukowski, zaś sekretarzem wydziału propagandy tow. St. Marczewski.

Konferencja uchwaliła rezolucję, nakreślającą wytyczne pracy PZPR na Wybrzeżu.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Chłopi polscy poznają dobrobyt wsi ukraińskiej

Wzruszające dowody gościnności kołchoźników Ukrainy

Trzecia z kolei wycieczka chłopów polskich przyjmowana jest niezwykle gościnnie w kołchozach Ukrainy. Uczestnicy wycieczki mają możność naocznie przekonać się o wspaniałym rozwoju materialnym i kulturalnym wsi w Związku Radzieckim. Osiągnięcia wsi ukraińskiej budzą podziw i zazdrość wśród uczestników polskiej wycieczki.

MOSKWA (PAP). Szukanie nowych dróg w rolnictwie, eksperymentowanie, hodowanie nowych gatunków zbóż — to dziś w Zw. Radzieckim nie tylko sprawa uczonych, prowadzących badania w instytutach i na stacjach doświadczalnych, lecz i codzienna praca setek tysięcy chłopów, nowatorów rolnictwa.

Przekonali się o tym nasi chłopi, którzy zwiedzili kołchoz im. Szewczenki w obwodzie woroszyłowgradzkim. Członkowie tego kołchozu, stosując się do rad akademika Łysenki, hodują nowe gatunki zbóż. Nowy gatunek pszenicy, uzyskany drogą skrzyżowania dwóch różnych odmian, jest szczególnie odporny na mrozy i gwarantuje zbiór 35 kwintali z hektara.

Uczestnicy delegacji chłopów polskich zwiedzili kołchoz im. Lenina. Jest to dosłownie gigant, dysponujący masywem 5 tys hektarów ziemi, z czego grunty uprawne stanowią dwa i pół tysiąca hektarów. Kołchoz im. Lenina posiada 160 hektarów sadów, 40 hektarów winnic oraz wielkie fermy hodowlane, w których znajduje się 600 sztuk bydła, 200 świń, 2 tysiące sztuk drobiu i ogromny zespół 320 uli Winnice, założone w r. 1944 dadzą w tym roku pierwsze zbiory. Z pasieki zaś zebrano w r. ub. około 10 tys. kg miodu.

Szerokie możliwości oświaty i całkowita swoboda wyznaniowa

Rejon Nieżyński w obwodzie czernichowskim posiada 81 szkół i 1 wyższy zakład naukowy — Instytut Pedagogiczny. Ucząca się młodzież stanowi w tym rejonie 1/3 ludności. W rejonie nieżyńskim czynnych jest 74 biblioteki, 6 szpitali, 21 domów położniczych i 54 żłobki.

Chłopi nasi interesowali się, czy ludzie wierzący mają możność spełniania swych praktyk religijnych. Wyjaśniono im, iż w rejonie nieżyńskim czynnych jest 19 cerkwi i że oczywiście każdy wierzący obywatel ma zgodnie z zasadami konstytucji stalinowskiej, całkowitą możność swobodnego spełniania praktyk religijnych.

Niedziela w kołchozie

Delegacja chłopów polskich spędziła niedzielę w kołchozach im. Lenina i im. Czerwonych Partyzantów w rejonie czerkaskim.

Kołchoźnicy podejmowali gości polskich niezwykle serdecznie. Witała naszych chłopów cała ludność, przygrywały kołchozowe orkiestry, występowały chóry i zespoły taneczne.

Z odwiedzin tych chłopi nasi przybyli obładowani różnymi podarunkami. Były tam wielkie połcie słoniny, piękne malowane misy ukraińskie i kunsztowne haftowane ręczniki. Gdy ktoś krępował się przyjąć podarunki — kołchoźnicy przynosili je do samochodów, obsługujących naszą delegację.

Generał kuomintangowski wzywa do poddania się władzy rządu ludowego

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że b. przewodniczący kuomintangowskiej „delegacji pokojowej" gen. Czang-Czi-Czung ogłosił do władz kuomintangowskich odezwę, w której wzywa do „zaprzestania beznadziejnego oporu i do szczerej współpracy z chińską partią komunistyczną".

Gen. Czang-Czi-Czung podkreśla, że w czasie swego 80-dniowego pobytu w Pekinie zrozumiał, że chińska partia komunistyczna, mająca za sobą 20-letnie doświadczenie bojowe symbolizuje Nowe Chiny i pracuje dla dobra kraju i narodu. „Jedynie ta partia — stwierdza generał — potrafi poprowadzić naród chiński w kierunku odbudowy, dobrobytu i postępu".

PEKIN (PAP). Chińska armia wyzwoleńcza posuwa się w szybkim tempie w głąb prowincji Fu-Kien. Miasto Ku-tien, 30 km na południowy zachód od stolicy prowincji Fu-Czou zostało wyzwolone. Wojska kuomintangowskie wycofały się w popłochu w kierunku Fu-Czou.

Robotnicy szkoccy w walce o pokój

LONDYN (PAP). W Glasgow odbyła się wielka manifestacja pokojowa, w czasie której robotnicy szkoccy demonstrowali poparcie dla walki o pokój. W manifestacji tej wzięli udział delegaci [illegible] związków zawodowych, organizacyj społecznych i politycznych.

Przemawiali: redaktor naczelny „Daily Worker" Campbell, sekretarz generalny związku górników Horner i inni.

W jednomyślnie uchwalonej rezolucji stwierdza się, że sprawą zasadniczą dla pokoju światowego jest poprawa stosunków brytyjsko-radzieckich, zaś polityka rządu Labour Party, opierająca się na ścisłym powiązaniu z agresywnymi kołami St. Zjednoczonych stanowi groźbę dla pokoju.

Podpisanie polsko-egipskiej umowy handlowej

W dniu 22 czerwca br. podpisano w Egipcie jednoroczną polsko - egipską umowę handlową. Ogólny obrót towarowy łącznie po obu stronach wynosi około 40 miln. dolarów.

Z ważniejszych artykułów Polska będzie importowała: bawełnę i len. Eksport z Polski obejmuje: węgiel, produkty rolnicze, chemiczne, wyroby żelazne i metalowe, maszyny włókiennicze i rolnicze, lokomotywy i wagony kolejowe, szkło, porcelanę, cement, tarcicę, wyroby z drzewa, wyroby tekstylne, papier, wyroby papierowe itd.

Z ramienia Rządu Polskiego umowę podpisał poseł RP w Kairze dr Z. Kuligowski oraz przewodniczący delegacji polskiej ob. Antoni Roman, z ramienia Rządu Egipskiego — Abdel-Khalek Hassanna Pacha, podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Królestwa Egiptu.

Należy podkreślić, że jest to pierwsza umowa handlowa zawarta z Egiptem po wojnie. Przyczyni się ona niewątpliwie do znacznego powiększenia obrotów handlowych między obu krajami

Konflikt między W. Brytanią i USA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kańskiej w tym celu, aby zmusić rząd Partii Pracy do obcięcia płac i świadczeń społecznych.

Na dzień 8 lipca zwołano do Londynu nadzwyczajną konferencję ministrów finansów Australii, Kanady, Cejlonu, Indii, Nowej Zelandii, Pakistanu i Afryki Południowej. Nieoficjalnie zapowiada się, że w tymże czasie odbędą się w Londynie ważne narady rządowe z udziałem premiera Attlee i Crippsa.

Według uporczywych pogłosek nastąpić ma wkrótce drastyczne obcięcie importu ze St. Zjednoczonych i całej strefy dolarowej. Inspirowana prasa daje zresztą niedwuznacznie do zrozumienia, że jeżeli Waszyngton pragnie uniknąć tych posunięć brytyjskich, powinien on zaproponować strefie szterlingowej nowe kredyty dolarowe.

W pierwszym kwartale br. rezerwy złota strefy szterlingowej wynosiły 471 milionów funtów szterlingów, czyli o 29 milionów funtów mniej aniżeli na początku funkcjonowania planu Marshalla.

Minimum potrzebne dla utrzymania równowagi finansowej całej tej strefy określane jest na 500 milionów funtów szterlingów.

Walka o rynki Argentyny

LONDYN (PAP). Podpisany brytyjsko-argentyński układ handlowy dotyczy przede wszystkim dostaw mięsa argentyńskiego dla W. Brytanii, z drugiej zaś strony dostaw nafty brytyjskiej, samochodów i produktów przemysłowych do Argentyny, co stanowi zagrożenie interesów amerykańskich eksporterów naftowych. Układ ten był w poniedziałek przedmiotem dalszych ostrych ataków w senacie amerykańskim, gdzie oskarżono W. Brytanię, że samolubnie dba o własne interesy kosztem St. Zjednoczonych i innych państw marshallowskich.

Minister Snyder udaje się do Europy

WASZYNGTON (PAP). W związku z napiętą sytuacją między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, minister finansów Stanów Zjednoczonych Snyder udaje się do Europy, aby przeprowadzić rozmowy z ministrami finansów krajów marshallowskich.

KRONIKA POLITYCZNA

W dniu 28 br. Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz przyjął Szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie gen. Jakuba Prawina.

TEMATY DNIA

Owoce polityki marshallowskiej

„Musimy spojrzeć prosto w oczy faktom, jakkolwiek nie są one zbyt przyjemne, pisze Walter Lippmann w „New York Herald Tribune". Plan Marshalla działa w kierunku ograniczenia handlu światowego i ogólnej deflacji. Skazaliśmy siebie i Europę na prowadzenie polityki, która nie tylko nie może spowodować, lecz praktycznie uniemożliwia osiągnięcie powszechnego dobrobytu. Bezpośrednie subwencje udzielane obecnie przez administracje planu Marshalla mogą być stosowane w nieskończoność. Na długą metę są moralnie i politycznie niemożliwe i niepożądane, [illegible] podstawę do [illegible] dzy narodami, które są niezgodne z pojęciem [illegible] niepodległości i suwerenności".

Jednocześnie na innym miejscu tego samego pisma wysunięto pod adresem Wielkiej Brytanii ciężkie oskarżenia o sabotowanie planu Marshalla ze szkodą interesów amerykańskich.

Zarzuty, które Ameryka stawia W. Brytanii, sprowadzają się do tego, że W. Brytania jest największym [illegible] cą „pomocy" amerykańskiej, a z kolei staje się największym eksporterem na rynki europejskie i poza - europejskie. Amerykanie twierdzą, że podczas gdy import amerykański kurczy się, Wielka Brytania systematycznie rozszerza swój eksport i staje się największym w Europie [illegible] rzycielem państw marshallowskich. Ameryka przeto żąda [illegible] puszczenia strefy dolarowej [illegible] systemu marshallowskiego", [illegible] li pragnie swobodnego dostępu na resztki tradycyjnych rynków brytyjskiego obszaru szterlingowego. Amerykanie nie [illegible] wają zresztą, że towary amerykańskie, jako tańsze, z łatwością wyprą produkty brytyjskie [illegible] ne.

Dotychczasowe zatargi między państwami marshallowskimi polegały głównie na tym, że każde z państw marshallowskich chciało jak najwięcej eksportować, a jak najmniej kupować. W. Brytanii tylko z największą trudnością udawało się dotychczas drogą różnych kompromisów podtrzymywać chwiejną równowagę stosunków handlowych między sobą a państwami marshallowskimi. Obecnie na widownię wchodzi potężny konkurent amerykański, który wręcz grozi całkowitym [illegible] mowaniem eksportu [illegible] marshallowskich i przejęcia rynków.

Naczelnym jednak dogmatem polityki gospodarczej W. Brytanii jest hasło „eksportuj [illegible] die" — „eksportować albo zginąć". Dlatego też walka o [illegible] między obu partnerami staje się coraz gwałtowniejsza. Brytyjczycy uważają obecnie swe pozycje za silniejsze, ponieważ wiadomości o rozwoju kryzysu napływające zza Oceanu są coraz bardziej ponure. Tym właśnie można tłumaczyć fakt, że W. Brytania ośmieliła się podpisać z Argentyną umowę [illegible] na dostawy mięsa, pomimo wyraźnego sprzeciwu Stanów Zjednoczonych.

Dotychczasowe [illegible] „bunty na kolanach" kończyły się łatwymi zwycięstwami Waszyngtonu nad Londynem. Obecnie, w obliczu narastającego kryzysu amerykańskiego, [illegible] dując osłabienie partnera amerykańskiego, W. Brytania próbuje rozprostować [illegible] jedno kolano. Czy zdoła [illegible] wstać na nogi zupełnie, czy zostanie powalona [illegible] celnym nokautem amerykańskim, pokaże czas najbliższy.

Osiedle robotnicze na Mariensztacie

Widok na grupę budynków osiedla od strony Wisły

Foto AR

Wychowanie aktywu sprawą całej Partii

Nie jest przypadkiem, że zagadnienie kadr partyjnych jest przedmiotem szczególnej uwagi i ożywionej wymiany zdań na wszystkich konferencjach wojewódzkich. Cała nasza Partia z Komitetem Centralnym na czele przywiązuje bowiem największą wagę do zagadnienia szkolenia i wychowania szerokiego aktywu partyjnego. Partii są bowiem potrzebne coraz szersze kadry aktywistów, wyrosłych w fabrykach, hutach, kopalniach, Państwowych Gospodarstwach Rolnych i wśród mało i średniorolnych chłopów, aktywistów związanych nierozerwalnymi nićmi z masami pracującymi.

Aby zdobyć ten aktyw, musimy zdolniejszych i oddanych Partii towarzyszy, robotników i chłopów, pieczołowicie wychowywać w codziennej pracy partyjnej i systematycznie awansować na coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska. Praca ta jest zadaniem całej Partii, a przede wszystkim sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, instruktorów mających łączność z terenem — kierowników wydziałów w Komitetach Partyjnych, słowem, wszystkich instancji partyjnych do Komitetów Wojewódzkich włącznie. Niesłusznie natomiast byłoby sądzić, że sprawa kadr partyjnych jest zadaniem wyłącznie wydziałów czy referatów personalnych.

Są towarzysze od których słyszymy często biadolenia na nawał pracy, a jednocześnie towarzysze ci nie wychowują aktywu i nie wciągają go do pracy partyjnej. Wolą sami robić wszystko, niż polecać pracę słabszym towarzyszom, których trzeba cierpliwie uczyć, wspomagać i kontrolować. Przy tym fałszywym stylu pracy, tacy towarzysze są zapracowani do tego stopnia, że nie mają nawet wolnej godziny na przeczytanie dziennika. Niektórzy często twierdzą, że nie ma ludzi, że nie można ich znaleźć. Twierdzenie to jest niesłuszne. Ludzie są, trzeba tylko chcieć i umieć ich znaleźć i wychować.

Na zebraniach, odprawach i konferencjach towarzysze zabierają głos w dyskusjach, wystąpienia te świadczą często o ich aktywności. Jest to doskonała okazja, pozwalająca śledzić bieg ich myśli oraz wyciągać praktyczne wnioski. Oczywista, że jedno tylko elokwentne wystąpienie nie charakteryzuje jeszcze dostatecznie. Występującemu na zebraniu należy się jeszcze przyjrzeć z bliska w pracy i w życiu osobistym.

W ten sposób dobranych ludzi trzeba awansować śmiało i odważnie, ale, rzecz prosta, nie pochopnie.

Istnieje poza tym stałe źródło, skąd możemy i powinniśmy czerpać aktyw. Źródłem tym są nasze kursy terenowe i koła samokształceniowe. Postępy towarzyszy w nauce powinni pilnie śledzić wykładowcy, a także referenci personalni. Pilniejszych i zdolniejszych słuchaczy należy kształcić dalej, lub też wciągać do bardziej odpowiedzialnej pracy.

Niektórzy krótkowzroczni towarzysze muszą się wyzbyć ciasno - podwórkowego patriotyzmu. Zdarza się bowiem, że mając u siebie zdolnego towarzysza, którego należałoby wysunąć na wyższe stanowisko, uważają, że jest niezastąpiony na ich terenie. Nie widzą natomiast, że takie postępowanie jest sprzeczne z interesem Partii. Zdarza się też, że sekretarze powiatowi i miejscy zamiast wysyłać na szkolenie najlepszych kandydatów, często wysyłają takich towarzyszy, z którymi nie wiedzą co począć.

Towarzysz, którego się wysunęło, musi być otoczony dobrą opieką. Nie wolno biernie obserwować, jak boryka się z trudnościami. Bardziej doświadczeni towarzysze powinni mu pomagać w pracy.

Komitety Powiatowe i Miejskie wysyłając towarzyszy do szkół partyjnych, powinny śledzić ich postępy w nauce. Niestety, częstokroć Komitety nie interesują się wysłanymi do szkoły słuchaczami, a co gorsza, nie zajmują się nimi dość pieczołowicie po ukończeniu szkoły. Są wypadki, że o absolwentach zapomina się zupełnie, lub wyznacza się na stanowiska, nie odpowiadające ich zdolnościom, poziomowi politycznemu i doświadczeniu w pracy.

Problem kadr partyjnych jest zagadnieniem ogromnej wagi, któremu cała Partia musi poświęcać dużo energii. (sm)

Wszyscy muszą współdziałać w doskonaleniu metod oszczędzania

Konstanty Dąbrowski

Trzy miesiące, które upłynęły od dnia powzięcia przez Krajową Naradę Oszczędnościową uchwał o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania, są zbyt krótkim okresem, aby można było podać szczegółowe wyniki cyfrowe osiągnięć oszczędnościowych — które stały się możliwe dzięki realizacji powziętych przez Naradę uchwał.

Ze sprawozdań, jakie nadchodzą z całego kraju, można jednak już dzisiaj wnioskować, że nakreślony plan zadań oszczędnościowych na 1949 rok w sumie przynajmniej 115 miliardów złotych zostanie nie tylko osiągnięty, ale nawet przekroczony.

Dotychczasowy przebieg prac nad wprowadzeniem systemu planowego oszczędzania ujawnił dodatkowe poważne rezerwy w naszej gospodarce narodowej, które mogą być zmobilizowane dla powiększenia planów gospodarczych, w zakresie inwestycji oraz produkcji, jak również dla dalszego podniesienia poziomu życia mas pracujących.

O istnieniu takich rezerw przekonują nas uchwały podejmowane przez załogi robotnicze i pracownicze z poszczególnych zakładów pracy, określające rozmiary zadań oszczędnościowych niekiedy znacznie przekraczające rozmiary zadań początkowo planowanych.

Na wzrastającą zaś mobilizację tych rezerw wskazują cyfry stale powiększającej się akumulacji szczególnie w przemyśle państwowym, co dało nam możność pełnego sfinansowania planu narodowego w pierwszym półroczu rb. z zachowaniem pełnej równowagi finansowej.

Ubiegły okres pracy nad realizacją uchwał Krajowej Narady Oszczędnościowej wykazał nie tylko istnienie większych możliwości oszczędnościowych, aniżeli początkowo przypuszczano, lecz, co jest przede wszystkim ważne, w okresie tym została praktycznie udowodniona przez szerokie masy robotnicze i pracownicze możliwość zmobilizowania tych oszczędności; osiągnięto już poważne doświadczenia w dziedzinie walki o planowy system oszczędzania, który stanowi prawo ekonomiczne naszej gospodarki.

Uchwały podejmowane przez załogi robotnicze i pracownicze wskazują na coraz to nowe metody usuwania objawów marnotrawstwa i rozrzutności w naszej gospodarce narodowej. Metody te są wielkim wkładem racjonalizatorów produkcji i przodowników pracy w dziedzinie sposobu gospodarowania i ugruntowują zasady planowego systemu oszczędzania.

Jest rzeczą absolutnie niezbędną, aby w dalszym udoskonalaniu metod planowego systemu oszczędzania współdziałały wszystkie czynniki w naszym państwie. Trzeba bowiem pamiętać, że jesteśmy u progu wielkiego nowego planu gospodarczego, którego zadaniem jest zbudowanie podstaw socjalizmu w naszym Kraju, a więc rozbudowa naszej gospodarki oraz podniesienie stopy życiowej, kulturalnej i ekonomicznej naszego narodu na wyższy, niż dotychczas poziom.

Dla zrealizowania tego celu potrzeba olbrzymich środków. Każde więc osiągnięcie w dziedzinie oszczędzania zbliża nas do zrealizowania naszych planów i odwrotnie, każde świadome czy nieświadome marnotrawstwo staje na przeszkodzie w spełnianiu naszych celów.

Nieodzownym warunkiem pełnego powodzenia w tej pracy jest osiągnięcie świadomości, że walka o oszczędność w gospodarce narodowej, którą obecnie prowadzimy, nie jest akcją jednorazową, że nie wolno do tej sprawy podchodzić tylko i wyłącznie z punktu widzenia kasowego, zmniejszania wydatków, obliczonego na jednorazowy efekt. Zadaniem naszym jest takie ulepszenie systemu gospodarowania, które polega na zlikwidowaniu w gospodarce narodowej rozrzutności, braku zapobiegliwości i innych objawów marnotrawstwa.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że szerokie masy robotnicze i pracownicze dobrze zrozumiały intencje uchwał, zawartych w Apelu Krajowej Narady Oszczędnościowej.

Niestety, nie zawsze istnieje to samo zrozumienie wśród przedstawicieli niektórych komórek naszej administracji państwowej i gospodarczej, jak również organizacji i stowarzyszeń społecznych.

Tak więc w niektórych ogniwach administracji daje się zauważyć dążność do traktowania całego zagadnienia jako doraźnej, jednorazowej akcji, o której po pewnym czasie można przestać mówić i myśleć. Tam, gdzie istnieje takie podejście, oczywiście wyniki oszczędnościowe będą mniejsze, choćby z tego względu, że brak jest w takich wypadkach należytej koordynacji wysiłków załóg robotniczych czy pracowniczych i administracji.

Drugim poważnym brakiem w realizacji systemu planowego oszczędzania jest u niektórych odpowiedzialnych pracowników lekceważący stosunek do drobnych oszczędności.

Jest to niesłuszne.

Trzeba pamiętać, że realizacja planowego systemu oszczędzania nie może być traktowana jako wyczyn, o który tylko wtedy warto zabiegać, gdy może się on wyrazić od razu, co najmniej w setkach milionów: w realizacji oszczędności trzeba walczyć o każdą złotówkę, gdyż z nich właśnie powstają miliardy, które wzbogacą kraj, co w naszym ustroju jest jednoznaczne ze wzrostem dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

Niedocenianie drobnych oszczędności jest przejawem niezrozumienia zasady powszechności systemu planowego oszczędzania.

Na podstawie prowizorycznych danych cyfrowych należy stwierdzić, że system oszczędzania rozwija się najżywiej i stale pogłębia się w przemyśle państwowym, najsłabiej zaś w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych, które jak dotąd nie przejawiają dostatecznej inicjatywy i nie rozwijają należytej działalności na tym odcinku.

Jest to niesłuszne, gdyż nikt w naszym kraju nie może być zwolniony od obowiązku oszczędnego gospodarowania dobrami, które w ciężkim trudzie wytwarzają robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja.

Dla realizacji zadań oszczędnościowych trzeba nieustannie mobilizować wszystkie nasze wysiłki, nade wszystko zaś trzeba pilnie baczyć, aby oddolna inicjatywa robotników i pracowników niczym nie była krępowana, lecz przeciwnie, spotkała się z natychmiastową pomocą i pełnym zrozumieniem organów administracyjnych.

Musimy nieustannie pamiętać, że mobilizacja posiadanych rezerw w drodze realizacji zasad planowego systemu oszczędzania to niezbędny warunek zwycięskiego wykonania planu trzyletniego i planu sześcioletniego.

Trzeba więc, aby nasze organizacje partyjne i zawodowe stale czuwały nad tym zagadnieniem, nie może ono bowiem ani na chwilę schodzić z porządku dziennego całości prac związanych z realizacją narodowego planu gospodarczego.

W szczególności ważne jest, aby planowy system oszczędzania coraz bardziej nabierał cech powszechności, stałości i powiązania z inicjatywą mas.

II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych

Tadeusz Ćwik

Światowa Federacja Związków Zawodowych utworzona została na I Światowym Kongresie Związków Zawodowych w październiku 1945 r. w Paryżu.

Statut Ś.F.Z.Z. uchwalony na Kongresie Paryskim, mówi, że jest ona powołana do tego, by jednoczyć w swych szeregach związki zawodowe całego świata, niezależnie od różnic rasowych, narodowych, religijnych i politycznych; by organizować walkę o całkowite unicestwienie wszelkich form rządów faszystowskich i wszelkich przejawów faszyzmu; by mobilizować masy przeciwko wojnie i jej przyczynom, o stały i trwały pokój; by organizować wspólną walkę związków zawodowych wszystkich krajów przeciwko wszelkim zamachom reakcji na ekonomiczne i społeczne prawa mas pracujących oraz na wolności demokratyczne; by prowadzić walkę o zapewnienie pracy, o progresywny wzrost płac, o skrócenie dnia pracy, o pełne ubezpieczenie pracujących i o poprawę warunków pracy i życia mas pracujących.

Okres walki o jedność

II Kongres ŚFZZ będzie ważnym wydarzeniem w międzynarodowym ruchu zawodowym. Podsumuje on rezultaty wielostronnej pracy w okresie międzykongresowym.

Ś.F.Z.Z. utrwaliła w minionym okresie swój wielki autorytet w masach pracujących całego świata. Owocną była jej praca w Niemczech, Japonii, Austrii, Iranie, Grecji, Korei i w innych krajach.

Ś.F.Z.Z. prowadziła nieustanną akcję przeciwko terrorowi i prześladowaniu ruchu zawodowego w Grecji. Ś.F.Z.Z. przeprowadziła latem 1946 i w następnych latach potężną kampanię antyfrankistowską, akcję na rzecz walczącej Hiszpanii.

Ś.F.Z.Z — w okresie międzykongresowym udzieliła wybitnej pomocy w organizowaniu związków zawodowych w krajach słabo rozwiniętych pod względem społecznym i ekonomicznym. Udzieliła ona szczególnej pomocy związkom zawodowym krajów kolonialnych i popierała walki wyzwoleńcze narodów ujarzmionych.

Ś.F.Z.Z. podjęła wiele uchwał w sprawie dalszego rozwoju ruchu zawodowego, w obronie postulatów ekonomicznych klasy robotniczej, w obronie wolności i praw demokratycznych.

Ś.F.Z Z. odgrywa wielką rolę w światowym froncie walki o pokój. Była ona jednym z głównych inicjatorów Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu. Centrale, wchodzące w skład Ś.F.Z.Z., są głównymi inicjatorami akcji na rzecz pokoju w swych krajach.

Okres między I a II Kongresem Ś.F.Z.Z. znamionuje nieustanna walka z rozłamową działalnością agentów imperialistycznych w ruchu zawodowym.

Knowania reformistycznych bonzów

Już na londyńskiej konferencji w lutym 1945 r, grupka reformistów ze starej amsterdamskiej międzynarodówki usiłowała przeciwstawić się utworzeniu nowej międzynarodówki zawodowej. Przywódca kongresu brytyjskich związków zawodowych, stary bonza, Citrine, wystąpił wówczas przeciwko obecności na londyńskiej konferencji przedstawicieli odrodzonego polskiego ruchu zawodowego, proponując zaproszenie na konferencję przedstawicieli grupki londyńskiej emigracji. Były przywódca amsterdamskiej międzynarodówki, Schevenels, oświadczył, że niesłuszne byłoby zaprzestać działalności starej międzynarodówki tylko dlatego, że zamierza się stworzyć nową.

Próby zgalwanizowania amsterdamskich tradycji skończyły się na I Kongresie Ś.F.Z.Z całkowitym niepowodzeniem, ale elementy reformistyczne, pomimo sromotnej klęski, nie poddały się i po kongresie rozwinęły w Ś.F.Z.Z. i we wszystkich krajach akcję przeciwko jedności światowego ruchu zawodowego.

Imperialistyczni agenci rozpoczęli dywersję w samej Radzie Generalnej i Komitecie Wykonawczym Ś.F.Z.Z. Pierwsza próba ataku na jedność nastąpiła na sesji Biura Wykonawczego Federacji w listopadzie 1947 r., kiedy to p. Carey — przedstawiciel amerykańskich związków zawodowych — próbował przeforsować wniosek, udzielający poparcia planowi Marshalla. Wniosek ten odrzucony został jako próba dywersji imperialistów.

W połowie grudnia 1947 r. agenci imperialistyczni zorganizowali w Stanach Zjednoczonych konferencję, poświęconą omówieniu sposobów rozbicia Ś.F.Z.Z. W lutym 1948 r. Rada Generalna brytyjskich związków zawodowych zwołała rozbijacką konferencję związków zawodowych państw marshallowskich.

Zamach rozbijaczy na Ś.F.Z.Z.

W październiku 1948 r. Rada Generalna brytyjskich związków zawodowych podjęła uchwałę, domagającą się zawieszenia działalności Ś. F. Z Z. na okres jednego roku. Gdy wszystkie te próby zawiodły, agenci imperialistyczni przeszli do akcji jawnie rozłamowej, wycofując swe Centrale ze Ś.F.Z.Z.

Szkodnicza robota agentur imperialistycznych nie zdołała jednak rozbić Ś.F.Z.Z. W miejsce central amerykańskich zostały przyjęte nowe centrale — niemieckie, japońskie i niektórych krajów kolonialnych. A wewnątrz amerykańskich i angielskich związków zawodowych rozwinęła się walka przeciwko zdradzie reformistów.

Rozpoczynający się 29 czerwca br. drugi Kongres Ś. F. Z.Z . niewątpliwie jeszcze bardziej wzmocni jedność światowego ruchu zawodowego i przyczyni się do mobilizacji wokoło Ś.F.Z Z. nowych dziesiątków milionów związkowców na całym świecie.

Jedność ruchu zawodowego zwycięży

„Uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy — oświadczył Louis Saillant — by utrzymać jedność Ś.F.Z.Z. Wskazań dla naszego postępowania szukać będziemy nie gdzie indziej, lecz tylko w pragnieniach, dążeniach i woli mas pracujących... Jesteśmy pewni, że niezależnie od wszelkich wrogich w stosunku do Ś.F.Z.Z. knowań — ta organizacja robotnicza kontynuować będzie swoje istnienie i swą działalność"...

Tow. Kuzniecow, przywódca radzieckich związków zawodowych, powiedział, że „zadanie wszystkich central krajowych, wchodzących w skład Ś.F.Z Z. polega na tym, by wszelkimi siłami wzmacniać jedność międzynarodowego ruchu zawodowego, wzmacniać Federację, nie dopuścić do zawieszenia jej działalności."

Światowa Federacja Związków Zawodowych, potężny oręż walki o prawa mas pracujących, o pokój i postęp cieszy się wszechstronnym i jak najaktywniejszym poparciem ze strony polskiego ruchu zawodowego.

Tito — Judasz sprzedaje Jugosławię

Zbigniew Madejczyk

W ciągu ostatnich miesięcy prasa i radio jugosłowiańskie prowadzą wściekłą nagonkę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Potok obelg i wymyślań przywódców jugosłowiańskich, ich ordynarne a zarazem prymitywne oszczerstwa pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej nie ustępują w niczym prasie Hearsta i „Głosowi Ameryki". W napaściach na ZSRR titowcy nie przebierają w środkach. Ulubionym konikiem demagogii titowskiej jest twierdzenie, że krytycy kliki Tito negują jakoby zasługi narodów jugosłowiańskich w minionej wojnie. Tego kłamstwa używa się w nadziei, że podrażniona duma zasłużonych w walce wyzwoleńczej narodów jugosłowiańskich pomoże usprawiedliwić zdradziecką politykę Tito.

W ten sposób titowcy starają się zasłużyć na pochwałę imperialistów i dowieść im swej gorliwości, a zarazem — żerując na nacjonalizmie — skierować rozgoryczenie mas, wywołane rozpaczliwą sytuacją gospodarczą, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Oszczercza kampania przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej

Celem wzbudzenia szowinistycznych nastrojów i nienawiści do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, organ KPJ „Borba" od 14 kwietnia br. prowadzi stałą codzienną rubrykę poświęconą oszczerstwom i pogróżkom pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej. W ciągu pierwszych tylko 12 dni ukazały się w tej rubryce 44 artykuły i notatki, szkalujące ZSRR, kraje demokracji ludowej i międzynarodowy ruch robotniczy.

Śladem organu centralnego rubrykę tę wprowadziła również prasa prowincjonalna.

Titowcy nie pomijają żadnej, najmniejszej nawet okazji w celu rozbijania obozu antyimperialistycznego. Nawet Kongresu Pokoju nie pozostawili bez wprowadzenia zgrzytu, wysuwając skargę publiczną przeciw Czechosłowacji za to, że dopuściła do Kongresu Pokoju w Pradze uczciwych komunistów jugosłowiańskich, którzy nie chcą podporządkować się klice Tito. Nawet w dniu 1 Maja, w dniu święta mas pracujących, nie zrezygnowali titowcy z obrzydliwego wypadu trockistowskiego. Odezwa pierwszomajowa KC KPJ pełna jest ataków na ZSRR i kraje demokracji ludowej. Haniebna ta odezwa insynuuje, że „największym niebezpieczeństwem dla światowego ruchu rewolucyjnego, dla pokoju i socjalizmu" są... partie komunistyczne i robotnicze nie zgadzające się z kliką Tito.

Kontynuując tę akcję, dnia 18 czerwca radio belgradzkie obrzuciło ZSRR nowym oszczerstwem, oskarżając go o „zdradę narodu jugosłowiańskiego" w czasie debaty nad traktatem pokojowym z Austrią na konferencji czterech ministrów w Paryżu.

Titowcy chcieli w ten sposób zrzucić na ZSRR winę, za nieudane intrygi rządu jugosłowiańskiego, który jeszcze na długo przed paryską sesją Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, usiłował za plecami ZSRR porozumieć się ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią co do swych roszczeń terytorialnych w stosunku do Austrii.

Jakże inaczej można określić tę brudną robotę titowców, jeśli nie wysługiwaniem się imperializmowi, cynicznym wspomaganiem obozu wojny i dywersją w obozie pokoju!

W obozie imperialistów

Właśnie w okresie przygotowywania „paktu atlantyckiego" nagonka titowskiej propagandy przeciwko Związkowi Radzieckiemu osiągnęła punkt kulminacyjny. Titowcy dostarczali imperialistom argumentów antyradzieckich, a zarazem odwracali uwagę mas pracujących Jugosławii od niebezpiecznych knowań imperialistycznych.

W okresie 1.I. — 1.V. br. „Borba" opublikowała 174 pozycje atakujące obóz pokoju i ani jednego artykułu przeciwko knowaniom imperialistycznym.

I to jest zrozumiałe. Albowiem oprócz pomocy „moralnej" titowcy wspomagają obóz imperialistyczny również środkami materialnymi. Wbrew interesom mas ludowych Jugosławii, Tito podporządkował kraj gospodarczo monopolom zagranicznym, dostarczając im m. in. surowców strategicznych. Więź polityczna i gospodarcza między Jugosławią a imperializmem zacieśnia się coraz bardziej.

Sami zresztą imperialiści anglosascy nie ukrywają już, że Tito jest sojusznikiem, któremu gotowi są wysyłać towary nie tylko zakazane dla Europy wschodniej, lecz nawet broń i amunicję, „żeby Jugosławia mogła skutecznie bronić swej suwerenności".

A więc pełne wzajemne zaufanie: Tito dostarcza Ameryce surowców strategicznych, a Truman gotów jest wysyłać broń do Jugosławii. „Kula sprzedawana dziś Jugosławii może znaleźć drogę do Rosji jedynie poprzez strzał w głowę Rosjanina" — cynicznie stwierdza reakcyjny korespondent amerykański w Belgradzie, Alsop.

Przyjaciele Tito

Najlepszym bodaj świadectwem jawnego przejścia Tito do obozu imperializmu są pełne uznania dla jego polityki głosy prasy zachodnio - europejskiej i amerykańskiej. „Times" i „Newsweek", „Observer" i „New York Herald Tribune", „Washington Post" i „Tribune", „Economist" i „Monde", oraz setki innych najbardziej reakcyjnych pism imperialistycznych wychwalają Tito, jako bohatera, jako przyjaciela, któremu należy pospieszyć z pomocą.

„Manchester Guardian" pisze w artykule z dnia 11 kwietnia: „Tito całkowicie zasługuje na pomoc". A tygodnik „News week", donosząc o udzielonym Jugosławii zezwoleniu na import towarów z listy 1-B (lista towarów, które Amerykanie zabronili wywozić do Europy Wschodniej), dodaje:

„Jeśli eksperyment się uda, nastąpi zezwolenie na wywóz pewnych artykułów z listy 1-A. Wśród tych artykułów znajdują się rzadkie surowce strategiczne, samoloty i materiały wojenne".

Jasne, że jeśli imperializm pragnie uzbroić Tito, to uważa go za swego sojusznika!

Tak więc Tito i jego klika, usiłując wciągnąć naród jugosłowiański do obozu imperialistów, do walki przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, zdemaskowali się jako judaszowscy zdrajcy socjalizmu i jako agenci i prowokatorzy na służbie imperialistów anglosaskich.

Mobilizujemy wszystkie siły do walki o rozwój gospodarki morskiej

Jan Brodzki

Gdy przed czterema laty Władza Ludowa obejmowała zdobyty dzięki Armii Radzieckiej w ciężkich walkach 500-kilometrowy pas odzyskanych polskich ziem nadmorskich — zastała ona nabrzeża, budowle hydrotechniczne i falochrony zniszczone w 70 proc., składy i magazyny w około 85 proc., sieć elektryczną w 100 proc., park maszynowy w 70 proc., tabor rybacki niemal w 100 proc.

Stosunkowo „najniższe" były straty we flocie handlowej: przekraczały one 30 proc.

Trzeba było natychmiastowej, śmiałej decyzji Rządu, trzeba było pełnego zrozumienia zagadnienia morskiego przez partie robotnicze, trzeba było wreszcie tego potężnego ładunku entuzjazmu i bojowej gotowości do ofiarnego trudu polskiej klasy robotniczej, by ograbione przez Niemców i zniszczone na skutek działań wojennych Wybrzeże zatętniło rytmem pracy.

Tak więc przeładowaliśmy dotąd w portach polskich już 43 miln. t towarów.

Zespół Gdynia — Gdańsk wysunął się na trzecie miejsce w Europie i pierwsze miejsce na Bałtyku. Zamierający przed wojną, pozbawiony naturalnego zaplecza w niemieckich granicach zespół portowy Szczecin — Świnoujście pod[illegible]ył w Polsce Ludowej [illegible] przeładunków z 40 tys. t w r. 1946 do 3,2 miln. t w r. 1948.

Poważnymi sukcesami poszczycić się również mogą [illegible] porty, które w ciągu czterolecia zwiększyły swoją [illegible]ktywność blisko 3-krotnie.

Porty polskie połączone są dziś ze światem 35 liniami regularnymi, a polska bandera, pod którą eksploatujemy 14 linii dociera do wielu portów Europy, Ameryki Płn. i Płd., Afryki i Azji.

Do chwili obecnej odbudowujące się porty polskie odwiedziło już ponad 26 tys. statków.

W ciągu 4 minionych lat tonaż polskiej floty handlowej zwiększył się o 70 proc, przekraczając o przeszło 50 proc. tonaż przedwojenny.

Warto podkreślić, że podczas gdy w 1938 r. przewóz własną flotą wynosił w Polsce zaledwie 11 proc. handlu morskiego, to w r. 1948 podniósł się on już do 14 proc.

Mówiąc o bilansie 4-lecia trzeba wspomnieć, że w ubiegłym okresie uruchomione zostały 3 wielkie ośrodki stoczniowe w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, że rozpoczęta została budowa statków pełnomorskich, że od chwili uruchomienia stocznie polskie wyremontowały 1.250 statków.

Podczas gdy w 1947 r. budownictwo okrętowe stanowiło tylko 50 proc. ogólnej produkcji naszych stoczni — to plan na rok bieżący przewiduje, że 83 proc. wykonywanych przez stocznie prac stanowić będzie budownictwo nowe.

Trzeba również podkreślić znaczenie, jakie Rząd przypisuje stałemu kształceniu kadr fachowców morskich, tworzenie coraz to nowych szkół, które zapełniają synowie robotników i chłopów.

Przytoczone przykłady świadczą wymownie, że Polska Ludowa uważa rozwój portów, floty i handlu morskiego za sprawy niezmiernie ważne w życiu kraju.

W Polsce Ludowej porty nasze są portami wszystkich bratnich krajów. Rozwój polskich portów i polskiej floty leży zarówno w naszym jak i w ich interesie.

Dotyczy to w równej mierze Szczecina, portu o ogromnych inwestycjach, który ma wielkie znaczenie dla bratniej Czechosłowacji, jak i wielkiego zespołu portowego Gdynia — Gdańsk, który stanie się portem bazowym dla nas i państw zaprzyjaźnionych.

Należy zresztą podkreślić, że szybki rozwój otaczanego troskliwą opieką Szczecina z pewnością pozwoli i temu portowi stać się portem bazowym.

Port bazowy jest to taki port, który z innymi tego rodzaju portami świata łączy gęsta sieć linii regularnych, stosujących stawki od 20 do 45 proc. niższe od stawek powszechnie obowiązujących.

Podstawowym warunkiem istnienia i sprawnego działania takich portów, zapewnienia im dostatecznych ilości połączeń jest zagwarantowanie im wielkiej koncentracji mas towarowych.

Taką właśnie koncentrację wielkiej ilości towarów gwarantuje polskim portom bazowym w systemie współpracy państw gospodarki planowej — naturalne, szerokie zaplecze.

Zarówno dla Polski, jak i państw zaprzyjaźnionych istnienie portów bazowych będzie miało olbrzymie znaczenie, uniezależniając nas od dyskryminacji państw imperialistycznych, od międzynarodowej, kapitalistycznej spekulacji, uwalniając od nacisku ekonomicznego i politycznego, od prób narzucania kierunków rozwojowych eksportu i importu, wpływania na rozwój morskiego handlu zagranicznego państw obozu antyimperialistycznego.

Istnienie wspólnych dla naszych państw portów bazowych zmniejszy poważnie koszty transportu. Są to korzyści możliwe do osiągnięcia tylko w warunkach planowej i szerokiej współpracy naszych bratnich państw.

W związku z tymi *perspektywami i planami stoją* przed nami olbrzymie zadania, które realizować będziemy w okresie sześciolecia.

Zasadnicze założenia Planu Sześcioletniego dla Żeglugi przewidują m. in. dążenie do przewożenia własną flotą 25 proc. ładunków, zwiększenie przeładunków w naszych portach do 25 miln. ton rocznie, powiększenie floty do blisko 620 tys. DWT oraz stworzenie wielkiego portu bazowego. Będzie to wymagało mobilizacji wszystkich sił klasy robotniczej, nie tylko Wybrzeża, ale i całego kraju.

Wymagać będzie masowego szkolenia i napływu ideowych, wiernych Polsce Ludowej, wysokowykwalifikowanych kadr, wymagać będzie tworzenia nowej socjalistycznej inteligencji technicznej, wyspecjalizowanej w zagadnieniach morskich, przy pełnym wyzyskaniu starej inteligencji technicznej.

Zadania, stojące przed całym resortem Żeglugi, zadania rozbudowy polskich portów i polskiej floty są olbrzymie.

Realizacja tych zadań wymagać będzie w zbliżającym się etapie od wszystkich organizacji partyjnych i wszystkich ogniw związkowych w przedsiębiorstwach, instytucjach, związanych z problemami morskimi — zmobilizowanie wysiłków klasy robotniczej i inteligencji technicznej, skierowania wszystkich sił na maksymalne usprawnienie pracy portów polskich.

Trzeba będzie umiejętnie kierować ruchem współzawodnictwa i coraz bardziej ten ruch rozszerzać; trzeba będzie popierać racjonalizatorów i wynalazców; trzeba będzie uparcie i zawzięcie kierować walką o większą dokładność i wydajność pracy, o bojowe, socjalistyczne tempo pracy.

Cały nasz przemysł, wszystkie handlowe i usługowe instytucje, wszyscy robotnicy i cała inteligencja techniczna toczyć będą ostrą walkę o szybką modernizację portów, o potanienie kosztów transportu, o maksymalne skrócenie czasu postoju okrętów.

Toczyć się będzie walka o szybką realizację planów stoczni polskich, o terminowe zaopatrzenie tych stoczni i portów, o terminową dostawę dźwigów, kranów, maszyn i narzędzi.

Każdy niedotrzymany termin dostawy, to opóźnienie wodowania lub odpłynięcia naszego statku.

Każdy opóźniony dzień wyjazdu, to ponad 1.000 dolarów strat na każdym statku.

O tym wszystkim muszą pamiętać organizacje podstawowe przedsiębiorstw Wybrzeża i całego kraju. O wszystkim tym musi pamiętać każde przedsiębiorstwo zaopatrzeniowe — fabryka, zjednoczenie, centrala.

Wybrzeże i port bazowy, wspólny port wszystkich państw zaprzyjaźnionych, tworzy cała klasa robotnicza, tworzy cały naród.

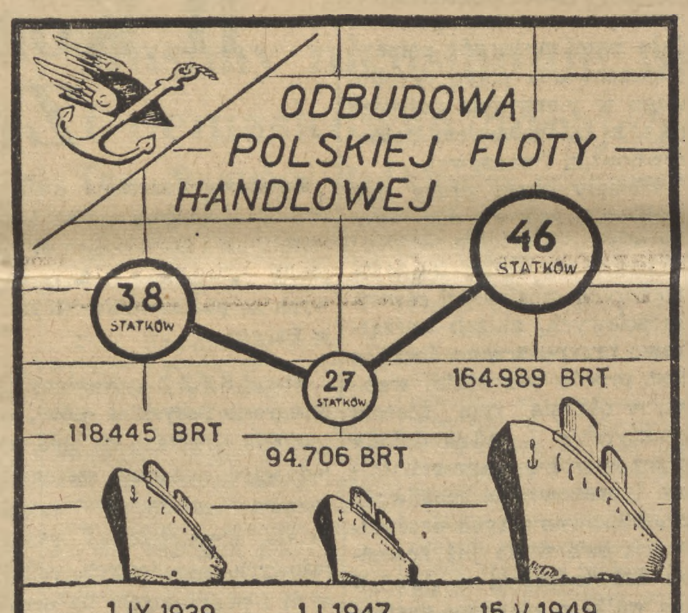

Praktyczna nauka żeglowania

Młodzi marynarze „w tereni e" zapoznają się z trudną sztuką żeglarską.

Foto WAF

22 lipca stanie pod dachem gmach Banku Rolnego w Rzeszowie

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Powstający w Rzeszowie przy ulicy 3 Maja, kompleks budynków Państwowego Banku Rolnego będzie niewątpliwie jedną z najbardziej nowoczesnych budowli tego miasta.

Budowę banku rozpoczęto w sierpniu roku ubiegłego. W planie inwestycyjnym na 1949 r. na ten cel przyznano 48 miln. zł. Kredyt ten zostanie całkowicie wyczerpany dzięki tempu budowy, które zwiększa się stale.

Tow. Wróbel, rekordzista, rzucił hasło współzawodnictwa

Budowę, na którą składa się gmach banku o kubaturze 17.500 m sześc., 4-piętrowy budynek administracyjny o kubaturze 7 1/2 m sześc. oraz dom mieszkalny dla pracowników, prowadzi Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane (PPB-5). Załogę stanowią rzeszowscy murarze. Im to wezwanie do współzawodnictwa rzucił towarzysz Andrzej Wróbel.

Tow. Wróbel to świadomy swych celów robotnik. Nie tylko sam rekordowo pracuje na budowie, ale znajduje też czas na to, by przemówić do towarzyszy pracy, by zachęcić ich do większych wysiłków i nowych osiągnięć. Na naradach wytwórczych murarze zajęci na budowie omówili nowy system pracy, poszczególne brygady wezwały inne do współzawodnictwa.

Zapadło postanowienie, że na dzień 22 lipca mury podciągnięte zostaną pod dach. Będzie to wyczyn nielada, gdyż w ten sposób prace zostaną zakończone 24 dni przed terminem, co zaoszczędzi ok. 20 tys. pracogodzin, pozwoli na wcześniejsze przerzucenie załogi do budowy innego obiektu, przyniesie oszczędności w materiale pomocniczym, administracji itd.

System trójkowy i 687% normy

Tow. Wróbel niechętnie odrywa się od pracy, by odpowiedzieć na nasze pytania. Wyjaśnia krótko, iż system trójkowy zastosowali próbnie ze względu na roboty o przeważającym charakterze żelazo - betonowym, trójkami na tej budowie stale pracować nie można. W murarce zespołowej, z pomocnikami tow. Pietruchą i Chlebicą, tow. Wróbel osiągnął 687 proc. normy: w przeciągu 8 godzin wmurowali 10.628 cegieł, budując 28.94 m sześc. muru.

„Naszą ambicją — mówi tow. Wróbel — jest, by do 22 lipca budowa została całkowicie pod ciągnięta pod dach, chcemy się w ten sposób przyczynić do uczczenia naszego wielkiego święta".

Widząc ogromne tempo pracy i zapał murarzy, zatrudnionych na budowie, stwierdzić możemy, że słowa tow. Wróbla mają pokrycie.

Załoga pracuje ambitnie

Murarzom nie ustępują w tempie pracy zbrojarze, montujący konstrukcje żelazo - betonowe: tu przodownikiem jest Drągała. Betoniarze z przodownikiem Bilutem na czele pilnują, by nie zabrakło betonu, brygadier Bałchan czuwa nad pracami przy konstrukcjach żelazo - betonowych. Wszystkie brygady betoniarzy, zbrojarzy i cieśli okazują maksimum sprawności.

Wielka tablica, wystawiona na budowie, informująca o wynikach współzawodnictwa, jest przedmiotem zainteresowania nie tylko murarzy rzeszowskich, ale i robotników z innych branż. Wysokie osiągnięcia współzawodniczących jak i coraz wyższe mury okazałej budowli dowodzą, iż ambicje rzeszowskich murarzy i ich twórczy wysiłek nie pozostaną w tyle za osiągnięciami murarzy z Warszawy czy Łodzi.

C. BŁOŃSKA

Sukces trójki murarskiej PPB Nr 3 w Bydgoszczy

27 czerwca na robotach, prowadzonych przez oddział nr 2 Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Bydgoszczy, odbyła się próba sprawności zespołu „trójkowego" murarzy, który podjął się pobicia dotychczasowego najlepszego wyniku na Pomorzu przy wznoszeniu murów z cegły.

Zespół „trójkowy" murarzy w składzie: murarz Michał Klawitter oraz pomocnicy: Leon Jaskuła i Rudolf Helse przy zastosowaniu więzań murarskich i przestrzeganiu reguł współzawodnictwa na szybkość i jakość pracy oraz oszczędność materiału — ułożył w ciągu 8 godzin 8.063 sztuk cegieł, bijąc o ponad [illegible] sztuk najlepszy dotychczasowy wynik na Pomorzu.

Należy podkreślić, że do budowy używano cegły starej różnych wymiarów.

Zespół Klawittera ułożenia 20,46 m sześc. muru osiągnął około 800 proc. normy.

O trudnej pracy nurka

Alicja Solska

Pierwsze wianki puszczono na wodę przed chwilą. Gniewna tego dnia Odra, walcząc z przeciwnym wiatrem, niechętnie je poniosła ku morzu. Zaczynała się defilada „morskiej braci". Tłum stojący na brzegu podziwiał w milczeniu cały ten różnobarwny „świętojański" korowód.

Mały berbeć wytrzeszczający na to wszystko oczy w bezmiernym zdziwieniu, wykrzyknął nagle szarpiąc matkę za sukienię: „Mamo, mamo! O!" W tym „O" mieścił się cały ogrom dziecięcego zdziwienia i zachwytu. Wyciągnięty paluszek wskazywał nadjeżdżającą motorówkę.

W motorówce siedział „prawdziwy" choć zupełnie taki sam jak na obrazku — nurek w ogromnym hełmie i skafandrze.

*

Alfred Ocik został nurkiem mając lat 20 — w 1938 roku. Nie długo jednak dane mu było w tym zawodzie pracować. Wybuchła wojna i Alfred Ocik wrócił na rodzinny Śląsk, do Zawiercia, gdzie ojciec od lat dzień w dzień, zjeżdżał na dół do kopalni. Alfred poszedł do roboty w parowozowni i jakoś tę okupację przebiedował.

A kiedy maleńki skrawek wybrzeża rozrósł się nagle i wyciągnął na zachód, kiedy małe nasze „okienko na świat" stało się dużym oknem — Alfred, nie wiele myśląc, spakował manatki i razem z bratem Waldemarem przyjechał w 1945 roku do Szczecina Ciągnęło ich do tego morza, że hej!

Dziś i jeden i drugi pracują — jak chcieli — na morzu. Alfred — jest jednym z dwu[illegible] nurków GAL-u. Waldemar — prowadzi GAL-owską motorówkę.

*

Niełatwa jest praca nurka.

Przed wydobyciem zatopionego wraku trzeba zbadać dokładnie jego stan techniczny, uszczelnić powstałe dziury, podłożyć pod kadłub liny.

To wszystko musi wykonać nurek.

Czy zdajecie sobie jednak sprawę z tego, co to znaczy znaleźć uszkodzone miejsce na statku i zabezpieczyć je w absolutnych ciemnościach, nic nie widząc i zdając się jedynie na czucie palców i to opancerzonych w grube skórzane rękawice?

Czy zdajecie sobie sprawę, co to znaczy praca na dnie, przy ciśnieniu paru atmosfer, gdy każdy ruch ograniczany jest linami łączącymi nurka ze światem? Czy zdajecie sobie wreszcie sprawę z tego, że nurek opuszczając się na dno waży około 150 kg, że sam tylko hełm waży 15 kg, że więc nurek nie może się nachylić, ale musi kłaść się na dnie jeśli bada spód statku?

To są wszystko trudności „na codzień". Ale praca nurka obfituje i w inne — te dużo groźniejsze, o których się zabobonnie głośno nie mówi, bo „licho nie śpi".

Nurek pracując przy naprawie statku, porusza się w większości wypadków wśród rozmaitych leżących na dnie części, belek. W każdej chwili musi pamiętać o tym, by przy schylaniu nie zaczepić o te belki linami, łączącymi go z powierzchnią, by się nie zaplątać, nie odciąć sobie dopływu powietrza i narazić na uduszenie — nie zawsze bowiem ratunek zdąży w porę.

Drugą zmorą trapiącą nurków zwłaszcza obecnie w okresie, gdy wydobywa się zatopione statki wojenne, jest możliwość natrafienia płomieniem przy spawaniu pod wodą na znajdujące się w statku zapasy amunicji.

Na szczęście, wypadki takie należą do rzadkości.

Ale są i inne „niespodzianki". Towarzysz Ocik jeszcze dziś wzdryga się na wspomnienie pracy przy wydobyciu statku, zatopionego w czasie ewakuacji Szczecina. Setki i tysiące rozkładających się trupów... Okropne.

*

Czytelnik czytając: „GAL — Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe", widzi wspaniały pokład „Batorego", myśli o egzotycznych ziemiach. A nie wie, że GAL — to także żmudna, codzienna praca, wydobywanie zatopionych wraków, holowanie i ratowanie statków w porcie czy na pełnym morzu. Praca, która jest równie ważna, choć mniej efektowna.

Mało kto wie, że z tych „starych pudeł", jak tu w Szczecinie mówią, wydartych wodzie — będą niedługo nowe, dobre statki, że koszt wydobycia i remontu takiego „starego pudła" wynosi tylko 10% kosztu budowy nowego statku.

I mało kto wie, że bohater tej właśnie bardzo „codziennej", żmudnej roboty — nurek, wiele musi z siebie dać, wiele trudów przezwyciężyć, by wydrzeć wodzie zazdrośnie przez nią strzeżone skarby. I że to właśnie jest największą tej pracy poezją, poezją, która na zawsze nurka z morzem wiąże.

Wyeliminujemy z Zarządów Gminnych Spółdzielni bogaczy i spekulantów

Stefan Leftak

Poniżej zamieszczamy artykuł tow. Stefana Leftaka, z Puław, omawiający sprawę wyborów do władz gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, mających się odbyć w całym kraju w dn. 3 i 10 lipca br.

W dniu 3 lipca odbędą się wybory w 8 gminnych spółdzielniach pow. puławskiego, w dniu 10 lipca w dalszych 9 spółdzielniach.

Wybory tegoroczne różnią się od wyborów z roku poprzedniego tym, że idziemy do nich z wielkim dorobkiem, że gminne spółdzielnie stają się uniwersalne, że zaczynają dostarczać rolnikowi wszystkiego, czego on potrzebuje i kupować od niego to, co zbywa.

Najlepiej ten rozwój charakteryzują obroty.

Jeśli w roku 1948 obrót 17 gminnych spółdzielni PZGS—Puławy wyrażał się cyfrą około 500 miln. zł, to w ciągu pierwszych 5 miesięcy roku bież., obroty wyniosły 725 miln. zł, w tym sam obrót żywcem 287 miln. zł.

A więc jeszcze w ub. roku na skupie żywca zarabiał „zgonnik" i spekulant, kombinator i paskarz. W tym zaś roku cały zarobek wpłynął do kas spółdzielni, co stanowi licząc przeciętnie 10 proc. marży — 28 milionów zł. I spółdzielnie, wbrew plotkom rozsiewanym przez spekulantów, dały sobie doskonale radę ze skupem.

Ale jeśli opanowaliśmy różne dziedziny handlu, przed tym nieznane, to dlatego, że celem naszym było służyć mało- i średniorolnemu chłopu. Cel ten zaś osiągnąć można było jedynie eliminując z zarządów i rad nadzorczych gminnych i powiatowych spółdzielni bogaczy wiejskich i spekulantów.

Na ich miejsce przyszli nowi ludzie, którzy pracują uczciwie i dają rękojmię, że rozwój spółdzielni pójdzie w dobrym kierunku.

Dorobek i niedociągnięcia gminnych spółdzielni

Na początku roku bieżącego obroty gminnych spółdzielni w Godowie wynosiły 800 tys. zł., a w w maju roku bież. 12 milionów zł; w Rybitwach w styczniu 1 milion zł, w maju — 11 milionów zł; w Kamieniu w styczniu — 900 tys. zł, w maju 10 milionów zł. Oto dorobek, z jakim idziemy do wyborów.

Ale bylibyśmy marnymi gospodarzami, gdybyśmy nie widzieli w naszej działalności braków, z którymi należy rozpocząć walkę.

Po pierwsze nie oczyściliśmy jeszcze całkowicie aparatu spółdzielni od spekulantów i bogaczy. Siedzą oni jeszcze tu i ówdzie, starają się wywierać wpływ przez kumoterstwo, starają się hamować rozwój gminnych spółdzielni. Od tych wrogich elementów musimy spółdzielnie całkowicie oczyścić. Elementy te są wprawdzie nieliczne, lecz podczas wyborów trzeba je wyrzucić za burtę.

Drugim niedociągnięciem było, że za mało zwracaliśmy uwagi na to, w czyje ręce dostaje się towar. Jeśli część tych towarów jest jeszcze deficytowa i nie starcza jej dla wszystkich, muszą one przede wszystkim trafić do rąk biednego i średniego chłopa. Dotychczas jednakże niejednokrotnie trafiały w ręce bogaczy.

Przez wybory i usprawnienie pracy Komitetów Członkowskich musimy należycie zorganizować rozdział tych deficytowych towarów.

Więcej uwagi dla filii spółdzielni

Przy szybkim rozwoju i opanowywaniu coraz innych dziedzin handlu, a mając słabo wykwalifikowany personel, nie zwróciliśmy uwagi na dobre zaopatrzenie gromadzkich filii sklepów spółdzielczych.

Jeśli w filii w Głusku brakuje cukru, drożdży lub nafty — świadczy to o złej gospodarce. Zarząd gminnej spółdzielni w Karczmiskach, musi zwrócić na to uwagę.

A tak jest nie tylko w Karczmiskach. Takich braków w zaopatrywaniu jest dużo. Trzeba więc w wyborach wysunąć do zarządów ludzi, którzy będą dbali o dobre, terminowe zaopatrywanie wszystkich sklepów.

Równocześnie trzeba położyć nacisk na zorganizowanie nowych, dobrych filii w gromadach.

Do tej sprawy gminne spółdzielnie odnoszą się dotąd obojętnie. A przecież kierownik gminnej spółdzielni w Karczmiskach, Wolski, który w ciągu kilku miesięcy założył 6 filii w gromadach, tym właśnie zyskał sobie zaufanie chłopów.

Trzeba do sprawy zakładania nowych filii podejść inaczej aniżeli dotychczas: nie łatwizna handlu, nie liczenie jedynie na dużą marżę, lecz wykonywanie społecznych zadań!

Wybory i na tym odcinku muszą przynieść zmianę.

Szkolić młode siły

Trzeba zmienić sposoby podejścia do starych fachowców. Przekonanie, że dobra robota w gminnej spółdzielni zależy tylko od fachowców, jest błędne.

Takie podejście utrudnia szkolenie nowego narybku, spośród mało- i średniorolnych i biedoty wiejskiej. A przecież są to ludzie, którzy po wyszkoleniu wniosą nie tylko nową wiedzę w dziedzinę księgowości, handlu itp., ale zmienią nastrój w spółdzielniach, wytyczą nowy kierunek pracy.

Dlatego przez wybory i na tym odcinku musi nastąpić radykalna zmiana

Gminne spółdzielnie muszą szkolić nowych pracowników spośród biedoty wiejskiej. Dlatego dobrze robi kierownik gminnej spółdzielni w Karczmiskach, który szkoli młode siły, a źle kierownik z Makuszowa, który zgadza się na to bardzo niechętnie.

Więcej kobiet w zarządach

Musimy przełamać opór i niechęć w powoływaniu kobiet do zarządów, komisji rewizyjnych i komitetów członkowskich. Większa przecież część kupujących to kobiety. Muszą też one mieć wpływ na działalność spółdzielni.

W powiecie puławskim kobiet w gminnej spółdzielni jest mało. Winniśmy wybierać do zarządów kobiety, które będą kierowały spółdzielnią i dobrze poprowadzą pracę. Postaramy się powołać więcej kobiet do komitetów członkowskich i gminnych rad kontroli.

I wreszcie wybierając zarządy i komisje rewizyjne, musimy pamiętać, że musimy wybrać dobrych demokratów, członków PZPR i SL i tych bezpartyjnych, którzy w swej pracy są czynnymi budowniczymi lepszego jutra pracującego chłopstwa. Wrogów Polski Ludowej, reakcjonistów, usunąć trzeba ze spółdzielni jak najszybciej.

Wybory mają nam bowiem przynieść duże zmiany na lepsze w działalności gminnych spółdzielni.

Na moście Śląsko-Dąbrowskim

Ostatnie prace przy budowie mostu Śląsko - Dąbrowskiego

Drukarnie nie mogą stać bezczynnie

Wiemy dobrze, jak wielki jest w Polsce głód słowa drukowanego i jak wielkie jest zapotrzebowanie na książki. Zakłady drukarskie zawalone są wprost robotą i z trudem wykonują zamówienia. W tej sytuacji, wobec stale rosnącego zapotrzebowania na książki, w chwili gdy młodzież szkolna oczekuje z niecierpliwością na podręczniki musimy wykorzystać wszystkie możliwości produkcji naszego przemysłu poligraficznego.

Do niedawna nie mogliśmy tych możliwości w pełni wykorzystać. Wprawdzie, dekret o nacjonalizacji przemysłu z dn. 3 stycznia 1946 r. mówi m. in. w artykule 18 i 17 o upaństwowieniu przedsiębiorstw poligraficznych i drukarń. Ale rozporządzenie wykonawcze do tego dekretu, ukazało się dopiero 27 kwietnia br.

Na mocy tego rozporządzenia w rękach prywatnych zostają jedynie małe pedałowe, prywatne drukarenki, wszystkie inne, zarówno prywatne, jak i spółdzielcze przechodzą na własność Państwa.

Jak bardzo to rozporządzenie było potrzebne obrazuje najlepiej rzeczywistość. W okresie bowiem, gdy za cenne dla nas dewizy sprowadzaliśmy z zagranicy potrzebne nam maszyny drukarskie, w kraju znajdowały się w rękach prywatnych duże ilości tych maszyn. Maszyny te częściowo zdekompletowane i zniszczone wskutek braku możności naprawy stały zupełnie bezużytecznie, pewna zaś część maszyn nowych, pracujących, wykorzystana była w minimalnym jedynie stopniu.

Wówczas więc, gdy drukarnie państwowe nie mogły nadążyć zamówieniom, gdy wciąż nie mogliśmy zaspokoić głodu książki, a zwłaszcza książki szkolnej, były w kraju maszyny drukarskie, które jak np. drukarnia w Niepokalanowie pracowały... jeden dzień w miesiącu.

Zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym rozpoczęto w całym kraju przejmowanie zakładów poligraficznych, zarówno od instytucji spółdzielczych, jak i właścicieli prywatnych. Między innymi przejęte zostały dwie drukarnie, znajdujące się na terenie Niepokalanowa. W drukarniach tych, będących dotychczas własnością księży z Niepokalanowa znajdowały się trzy maszyny rotacyjne i dwa linotypy. Główna maszyna rotacyjna była w bardzo dobrym stanie, pozostałe dwie były zdekompletowane i z powodu braku części stały w ciągu ostatnich lat bezczynnie.

Obecnie główna maszyna rotacyjna z Niepokalanowa jest zmontowana na nowym miejscu i zostanie uruchomiona już 22 lipca. Maszyna ta drukować będzie obecnie 200 tysięcy 10-arkuszowych książek szkolnych miesięcznie. Już więc w bieżącym roku szkolnym dzieci otrzymają podręczniki drukowane na maszynie, która w Niepokalanowie pracowała zaledwie jeden dzień w miesiącu.

Pozostałe dwie maszyny remontuje się i uzupełnia brakujące części. Dwa linotypy również zniszczone, będą uruchomione po remoncie także w dniu 22 lipca.

Warto dodać, że druk rozpoczętych w Niepokalanowie dwóch książek: „Nowenny" i książki o żegarmistrzostwie wykonuje w tej chwili jedna z drukarń państwowych. Wydawnictwo „Rycerz Niepokalanej" istnieje nadal i zdążyło już wydać nowy numer wydrukowany w drukarni państwowej.

(J. S.)

Nauko, bliżej życia!

Z I konferencji wojewódzkiej PZPR w Krakowie

Roman Szydłowski

W szacownych murach świetnego pałacu margrabiów Wielopolskich, naprzeciw arcybiskupiego pałacu, zebrali się przodujący robotnicy i uczeni, chłopi i inteligenci — członkowie PZPR na konferencji wojewódzkiej, by radzić o wielkich i ważnych sprawach swojej organizacji.

Referat sprawozdawczy II sekretarza KW tow. Jarosińskiego, referat I sekretarza KW tow. Rybickiego, o zadaniach Partii na wyższych uczelniach, wypowiedzi w bogatej dyskusji, meldunki robotników Chrzanowa i Białej, wreszcie wnikliwe podsumowanie dyskusji przez sekretarza KC PZPR tow. Premiera Cyrankiewicza — oto elementy konferencji.

Z ogromu zagadnień, omówionych na konferencji, na specjalną uwagę zasługuje sprawa zadań organizacji partyjnej na terenie szkół wyższych.

„Będziemy walczyć o szerokie powiązanie wszystkich dziedzin nauki z potrzebami życia". „Uczynimy z wyższych uczelni ogniska postępowej nauki w oparciu o przodującą teorię marksizmu - leninizmu" — powiedział tow. Rybicki w swym referacie.

12 wyższych uczelni Krakowa zmienia swe oblicze. I na tym odcinku toczy się zacięta walka klasowa. Formy są dziś inne niż w 1945 roku, ale walka trwa. Jesteśmy w ofensywie, a nasi wrogowie używają dziś najchętniej wybitnie politycznego, choć defensywnego hasła „apolityczności" nauki. Za tą apolitycznością kryje się obrona idealizmu, spirytualizmu, kosmopolityzmu, fideizmu i wszystkich teorii wrogich marksizmowi - leninizmowi, wrogich ludowi pracującemu.

Z wyższych uczelni zniknąć muszą wrogowie demokracji i postępu, którzy sieją zamęt w głowach naszej młodzieży.

Ale obok izolowania i usunięcia niewielkiej grupy wrogów, zadaniem Partii jest nawiązanie współpracy z masą bezpartyjnych, postępowych uczonych, którzy chcą pracować dla Polski Ludowej, a równocześnie powiększać szeregi i podwyższać poziom ideologicznego uświadomienia partyjnej profesury. Ogromnie ważną jest sprawa kadr asystenckich, stałego narastania młodych marksistowskich sił naukowych, których dotąd jest w Krakowie mniej, niż partyjnych profesorów. Czas wielki, aby przestano wykładać na U.J. obszernie filozofię scholastyczną, fenomenologię, intuicjonizm, behawioryzm, podczas gdy pomija się milczeniem lub zbywa w ciągu kilku minut filozofię marksistowską.

Czas, by zniknęły skrypty i podręczniki naukowe, w których znaleźć można często bzdury w rodzaju twierdzenia, że energia psychiczna przekształca się w fizyczną za pośrednictwem wirujących stolików.

Wciąż jeszcze za dużo w krakowskich uczelniach czołobitności wobec pseudonaukowych teorii tzw. zachodniej nauki, a za mało korzystania z doświadczeń nauki radzieckiej.

Wśród naszych profesorów i aktywistów partyjnych za mało jest czujności klasowej wobec przejawów wrogiej działalności ideologicznej na wyższych uczelniach, a za wiele samouspokajania się, klanowej solidarności i izolacjonizmu w sprawach uniwersyteckich.

W imieniu delegacji uczonych (partyjnych i bezpartyjnych), która witała konferencję, przemawiał dziekan wydziału humanistycznego U.J. tow. prof. Piwarski. Powiedział on m. in.: „Jeżeli możemy się już poszczycić tym, że U.J. i inne uczelnie przestały być ośrodkami działalności elementów reakcyjnych, to jest to zasługą wszystkich profesorów demokratów".

Niezwykle trafnie odpowiedział w podsumowaniu dyskusji tow. Piwarskiemu — tow. Cyrankiewicz. „Mnie się wydaje, że po pierwsze nie ma jeszcze przełomu na uniwersytecie i że po drugie początki przełomu, jeśli zostały dokonane przez naszych towarzyszy i część bezpartyjnych uczonych, to zostały dokonane dzięki współdziałaniu i oparciu się tych uczonych o Partię i klasę robotniczą. Oczywiście, my bez uczonych nie dokonamy przełomu, ale i uczeni bez klasy robotniczej i Partii na pewno go też nie zrobią."

Komitet Wojewódzki za mało uwagi poświęcał dotąd zagadnieniu wyższych uczelni. Nie ma w Krakowie międzyuczelnianego collegium partyjnego. Na 12 wyższych uczelni tylko w pięciu istnieją podstawowe organizacje partyjne, które zresztą nie żyją jeszcze specyfiką i zagadnieniami walki ideologicznej swego terenu. Klub Demokratycznej Profesury, założony przed rokiem z górą nie przejawia żadnej działalności.

Odrębne zagadnienie stanowi Polska Akademia Umiejętności, która zasklepia się w oderwanych od życia abstrakcyjnych badaniach, co obniża nie tylko ich znaczenie praktyczne, lecz również wartość naukową.

Symptomy poprawy

Konferencja ujawniła również pozytywne procesy, które zaczynają się krystalizować w krakowskim środowisku naukowym. Najważniejszym z nich jest zbliżenie nauki do życia, do jego potrzeb i zagadnień, kontakt najbardziej postępowych, przodujących uczonych z klasą robotniczą i chłopami.

Zjawiska te zapoczątkowane zostały na Akademii Górniczo - Hutniczej i na wydziale rolnym U.J.

Rektor A.G.H. prof. Walery Goetel powiedział: „Zadania szkolnictwa technicznego wiążą się ściśle z podstawowymi zadaniami państwa: realizacją planów gospodarczych. Dla wykonania planu 6-letniego potrzeba 24.000 inżynierów. Obowiązkiem każdego naukowca w Polsce jest pracować, aby ojczyzna nasza w możliwie krótkim czasie rozkwitła w dobrobycie, do którego zmierzamy. Nauka związana z życiem rozwija się nie tylko w działe stosowanym, ale i teoretycznym. Nauka służy bezpośrednio przemysłowi i gospodarce. Konieczny jest bezpośredni kontakt uczonych z robotnikami.

A.G.H. i Wydział Rolniczy U.J. udostępniły swe laboratoria robotnikom i urządzają dla nich pokazy oraz przeprowadzają z nimi dyskusje, w czasie których uczeni mogą się niejednego nauczyć od przodowników pracy, a przodownicy pracy od uczonych. Wzajemna wymiana doświadczeń sprzyja rozwojowi nauki i wzrostowi produkcji. Będziemy realizować hasło, które rzucił Prezydent Akademii Nauk ZSRR prof. Wasiłow: „Nauko, bliżej życia!" — kończy swe przemówienie prof. Goetel.

Obok przemian ideowego oblicza profesury obserwujemy przemiany w składzie społecznym i politycznym młodzieży akademickiej, co przyspieszy proces demokratyzacji wyższych uczelni. Młodzież robotniczo - chłopska stanowiła w 1948/49 roku akademickim 49 proc. studentów pierwszego roku. Cyfra ta wzrośnie zapewne w bieżącym roku. W wyższych zakładach naukowych Krakowa jest na 22.000 studentów 4.700 (a więc 21 proc.) członków ZAMP. Partia musi otoczyć tę organizację w Krakowie jeszcze większą niż dotąd opieką.

Obrady aktywu związkowego w Krakowie

W Krakowie odbyła się pokongresowa narada aktywu związkowego woj. krakowskiego, w której uczestniczyli również racjonalizatorzy, przodownicy pracy i przedstawiciele administracji poszczególnych zakładów pracy z pow. krakowskiego i Krakowa.

Referat sprawozdawczy z przebiegu i uchwał Kongresu wygłosił przew. ORZZ w Krakowie, tow. Kozub.

W ożywionej dyskusji, która rozwinęła się nad sprawozdaniem, omówiono najaktualniejsze zagadnienia, związane z dotychczasową pracą związków zawodowych i realizacją uchwał Kongresu. Najwięcej uwagi poświęcono współzawodnictwu pracy, ruchowi racjonalizatorskiemu, dyscyplinie pracy, zagadnieniom kulturalno - oświatowym, mieszkaniowym i opieki zdrowotnej nad robotnikami.

Podobne narady pokongresowe odbyły się w Miechowie, Chrzanowie, Białej, Brzesku, Bochni i pozostałych powiatach woj. krakowskiego. Obecnie odbywają się narady pokongresowe w poszczególnych zakładach pracy.

W walce klasowej krzepną siły PZPR-owców Wybrzeża

Celina Kulik

„Partia powierzyła nam zadanie kierowania budową fundamentów socjalizmu na Wybrzeżu, w miejscu styku naszej Ojczyzny z kapitalistycznym Zachodem" — oświadczył tow. Witold Konopka, I sekretarz Kom. Wojew. PZPR w Gdańsku na odbytej w dn. 25 — 26 bm. I Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej.

Wagę wytężonej czynnej pracy partyjnej w tym wrażliwym na obce wpływy punkcie — naszym „oknie na świat" — wyjaśniła, określiła konferencja partyjna.

Wachlarz zagadnień poruszanych na Konferencji był bardzo szeroki. Zarówno w referatach jak i w obszernej dyskusji przewinęły się prócz problematyki morskiej, będącej naturalnie podstawą dyskusji — zagadnienia właściwego zagospodarowania Żuław, wydźwignięcia ludności kaszubskiej z wiekowego zacofania, walki klasowej na wsi, szkolenia partyjnego, pracy wśród kobiet i młodzieży, postawy reakcyjnej części kleru.

Gdy nieobeznany ze sprawami morskimi człowiek słucha fachowej dyskusji na tematy morskie, teraz u nas w Polsce Ludowej w r. 1949, w okresie poważnych zdobyczy na polu przemysłu i rozwoju wsi — to widzi z jakimi trudnościami borykać się musiała organizacja partyjna na Wybrzeżu w trudnych, specyficznych, nowych warunkach.

O błędach, które popełniono

Obszerne wyjaśnienie tych zagadnień znaleźliśmy w referacie tow. Bukowskiego — II sekretarza Komitetu Wojewódzkiego.

Sięgnijmy po wytłumaczenie trudności wstecz, do początków okresu odbudowy. Z braku własnych, wykwalifikowanych kadr planowanie i odbudowa portów trafiły w ręce ludzi, z których wielu nie reprezentowało naszego programu gospodarczego, społecznego i politycznego. Dopuszczono do stanowisk kierowniczych w administracji nawet elementy zdecydowanie wrogie. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Budowano np. efektowne obiekty, ale zaniedbywano pilne sprawy bieżące. W rybołówstwie zaś przejawiały się obce wpływy, m. in. w zakwalifikowaniu kadr. Panoszyły się pseudonaukowe teorie o „tajemnej" wiedzy morskiej, o „niezastąpionych" fachowcach w połowach dalekomorskich, jakimi są Anglicy, Szwedzi, Holendrzy, o tym że trzeba kilkunastu lat, by opanować arkana zawodu rybackiego.

Partia nasza odrzuciła te wrogie teorie. „Teoretyczny" spór rozstrzygnęło samo życie. Wprowadzenie gospodarki planowej w rybołówstwie, rozwinięcie współzawodnictwa pracy wśród rybaków, racjonalna gospodarka kadrami — zdały już egzamin. Dziś nie kto inny jak właśnie rybacy łodziowi z Rewy i Mechliny jako szyprowie biją na kutrach „Arki" rekordy połowów. Rybak łodziowy Kreft wykonał już w czerwcu jako szyper roczny plan połowu kutra.

Nie ma silniejszej broni, niż świadomość

Fałszywe i niebezpieczne pojmowanie „fachowości" należy złamać i w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego. Po odpowiednim przeszkoleniu polski szyper kutra bałtyckiego napewno potrafi poprowadzić statek na morze Północne, czy nawet morze Barentsa.

Odpowiednio zorganizowana akcja szkoleniowa jest też przedmiotem troski władz partyjnych Wybrzeża. Akcja szkoleniowa w najszerszym tego słowa znaczeniu, zarówno szkolenie fachowe jak i ideologiczne. Wychowanie oddanych i wiernych Polsce Ludowej kadr morskich, to najlepszy środek przeciwdziałania próbom przesączania się obcych kosmopolitycznego. Dopuszczono do stanowisk kierowniczych w administracji nawet elementy zdecydowanie wrogie. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Budowano np. efektowne obiekty, ale zaniedbywano pilne sprawy bieżące. W rybołówstwie zaś przejawiały się obce wpływy, m. in. w zakwalifikowaniu kadr. Panoszyły się pseudonaukowe teorie o „tajemnej" wiedzy morskiej, o „niezastąpionych" fachowcach w połowach dalekomorskich, jakimi są Anglicy, Szwedzi, Holendrzy, o tym że trzeba kilkunastu lat, by opanować arkana zawodu rybackiego.

Partia nasza odrzuciła te wrogie teorie. „Teoretyczny" spór rozstrzygnęło samo życie. Wprowadzenie gospodarki planowej w rybołówstwie, rozwinięcie współzawodnictwa pracy wśród rybaków, racjonalna gospodarka kadrami — zdały już egzamin. Dziś nie kto inny jak właśnie rybacy łodziowi z Rewy i Mechliny jako szyprowie biją na kutrach „Arki" rekordy połowów. Rybak łodziowy Kreft wykonał już w czerwcu jako szyper roczny plan połowu kutra.

Nie ma silniejszej broni, niż świadomość

Fałszywe i niebezpieczne pojmowanie „fachowości" należy złamać i w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego. Po odpowiednim przeszkoleniu polski szyper kutra bałtyckiego napewno potrafi poprowadzić statek na morze Północne, czy nawet morze Barentsa.

Odpowiednio zorganizowana akcja szkoleniowa jest też przedmiotem troski władz partyjnych Wybrzeża. Akcja szkoleniowa w najszerszym tego słowa znaczeniu, zarówno szkolenie fachowe jak i ideologiczne. Wychowanie oddanych i wiernych Polsce Ludowej kadr morskich, to najlepszy środek przeciwdziałania próbom przesączania się obcych kosmopolitycznego. Dopuszczono do stanowisk kierowniczych w administracji nawet elementy zdecydowanie wrogie. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Budowano np. efektowne obiekty, ale zaniedbywano pilne sprawy bieżące. W rybołówstwie zaś przejawiały się obce wpływy, m. in. w zakwalifikowaniu kadr. Panoszyły się pseudonaukowe teorie o „tajemnej" wiedzy morskiej, o „niezastąpionych" fachowcach w połowach dalekomorskich, jakimi są Anglicy, Szwedzi, Holendrzy, o tym że trzeba kilkunastu lat, by opanować arkana zawodu rybackiego.

Partia nasza odrzuciła te wrogie teorie. „Teoretyczny" spór rozstrzygnęło samo życie. Wprowadzenie gospodarki planowej w rybołówstwie, rozwinięcie współzawodnictwa pracy wśród rybaków, racjonalna gospodarka kadrami — zdały już egzamin. Dziś nie kto inny jak właśnie rybacy łodziowi z Rewy i Mechliny jako szyprowie biją na kutrach „Arki" rekordy połowów. Rybak łodziowy Kreft wykonał już w czerwcu jako szyper roczny plan połowu kutra.

Nie ma silniejszej broni, niż świadomość

Fałszywe i niebezpieczne pojmowanie „fachowości" należy złamać i w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego. Po odpowiednim przeszkoleniu polski szyper kutra bałtyckiego napewno potrafi poprowadzić statek na morze Północne, czy nawet morze Barentsa.

Odpowiednio zorganizowana akcja szkoleniowa jest też przedmiotem troski władz partyjnych Wybrzeża. Akcja szkoleniowa w najszerszym tego słowa znaczeniu, zarówno szkolenie fachowe jak i ideologiczne. Wychowanie oddanych i wiernych Polsce Ludowej kadr morskich, to najlepszy środek przeciwdziałania próbom przesączania się obcych kosmopolitycznego. Dopuszczono do stanowisk kierowniczych w administracji nawet elementy zdecydowanie wrogie. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Budowano np. efektowne obiekty, ale zaniedbywano pilne sprawy bieżące. W rybołówstwie zaś przejawiały się obce wpływy, m. in. w zakwalifikowaniu kadr. Panoszyły się pseudonaukowe teorie o „tajemnej" wiedzy morskiej, o „niezastąpionych" fachowcach w połowach dalekomorskich, jakimi są Anglicy, Szwedzi, Holendrzy, o tym że trzeba kilkunastu lat, by opanować arkana zawodu rybackiego.

Partia nasza odrzuciła te wrogie teorie. „Teoretyczny" spór rozstrzygnęło samo życie. Wprowadzenie gospodarki planowej w rybołówstwie, rozwinięcie współzawodnictwa pracy wśród rybaków, racjonalna gospodarka kadrami — zdały już egzamin. Dziś nie kto inny jak właśnie rybacy łodziowi z Rewy i Mechliny jako szyprowie biją na kutrach „Arki" rekordy połowów. Rybak łodziowy Kreft wykonał już w czerwcu jako szyper roczny plan połowu kutra.

Nie ma silniejszej broni, niż świadomość

Fałszywe i niebezpieczne pojmowanie „fachowości" należy złamać i w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego. Po odpowiednim przeszkoleniu polski szyper kutra bałtyckiego napewno potrafi poprowadzić statek na morze Północne, czy nawet morze Barentsa.

Odpowiednio zorganizowana akcja szkoleniowa jest też przedmiotem troski władz partyjnych Wybrzeża. Akcja szkoleniowa w najszerszym tego słowa znaczeniu, zarówno szkolenie fachowe jak i ideologiczne. Wychowanie oddanych i wiernych Polsce Ludowej kadr morskich, to najlepszy środek przeciwdziałania próbom przesączania się obcych kosmopolitycznego. Dopuszczono do stanowisk kierowniczych w administracji nawet elementy zdecydowanie wrogie. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Budowano np. efektowne obiekty, ale zaniedbywano pilne sprawy bieżące. W rybołówstwie zaś przejawiały się obce wpływy, m. in. w zakwalifikowaniu kadr. Panoszyły się pseudonaukowe teorie o „tajemnej" wiedzy morskiej, o „niezastąpionych" fachowcach w połowach dalekomorskich, jakimi są Anglicy, Szwedzi, Holendrzy, o tym że trzeba kilkunastu lat, by opanować arkana zawodu rybackiego.

Partia nasza odrzuciła te wrogie teorie. „Teoretyczny" spór rozstrzygnęło samo życie. Wprowadzenie gospodarki planowej w rybołówstwie, rozwinięcie współzawodnictwa pracy wśród rybaków, racjonalna gospodarka kadrami — zdały już egzamin. Dziś nie kto inny jak właśnie rybacy łodziowi z Rewy i Mechliny jako szyprowie biją na kutrach „Arki" rekordy połowów. Rybak łodziowy Kreft wykonał już w czerwcu jako szyper roczny plan połowu kutra.

Nie ma silniejszej broni, niż świadomość — stwierdził na konferencji podsumowując dyskusję członek Biura Politycznego KC PZPR tow. m.n. Marian Spychalski — z niej wyrasta czujność klasowa, ona pozwala na izolację wroga.

O sposobie pracy i nauczania

To są właśnie tezy, które musi mieć na uwadze każdy z aktywistów partyjnych na Wybrzeżu, zarówno w swej pracy jak i podczas prowadzenia pracy politycznej wśród szerokich mas. Mówili o tym delegaci w dyskusji, poddając krytyce wadliwe formy pracy wśród mas.

Nie może powtórzyć się sytuacja, kiedy prelegent odczytuje referat na zebraniu w stoczni i nie umie go powiązać z lokalnymi, palącymi sprawami. Sloganowe referaty nie nauczą, nie wychowają, znacznie lepiej trafi do przekonania słuchaczy krótka rzeczowa pogadanka, związana z terenem i ludźmi pracującymi na tym terenie. Pogadanka taka uzbroi robotnika, pomoże mu w wykryciu wroga, działającego w jego warsztacie pracy; wskaże, że pod uczonymi terminami „imperializmu", „faszyzmu", „infiltracja", „kosmopolityzm", kryje się były sanacyjny wojewoda, hrabia z odległą heraldyką, kryje się, działa i szkodzi.

Wypłynęła na konferencji zdrowa krytyka i pod adresem prelegenta, który mądrymi terminami „psuje" zdanie, czyni je niezrozumiałym. Dostało się także temu i owemu działaczowi partyjnemu, ale Partia wyszła z konferencji bardziej zwarta, mocniejsza, przygotowana do nowych zadań, do podniesienia poziomu ideologicznego własnych szeregów, do izolowania wroga klasowego, do głębszego zapuszczania korzeni w masy.

O zlikwidowanie wyzysku na wsi

Z I konferencji wojewódzkiej PZPR w Lublinie

Seweryn Mariański

Członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Stanisław Radkiewicz podsumowując dwudniowe obrady I Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Lublinie, nawiązał do bojowych tradycji organizacji lubelskiej. Tow. Radkiewicz przypomniał, że organizacja partyjna Lublina jest niewątpliwie jednym z najbardziej bojowych i oddanych oddziałów Partii. Hartowała się ona i krzepła w walce z WIN i NSZ. Bojowość i ofiarność — to tradycja lubelskiej organizacji, którą należy pielęgnować i na której należy także wychowywać nowe zastępy towarzyszy.

Przeciw reakcji

Naszym hasłem jest dziś budownictwo fundamentów socjalizmu. Ażeby to hasło zostało zrealizowane, musi się ono stać własnością mas.

Reakcja kierowana przez obce wywiady do spółki z reakcyjną częścią kleru, usiłuje w dalszym ciągu zahamować nasz zwycięski marsz do socjalizmu. Sens obecnej walki z reakcją polega na całkowitym wyrwaniu spod jej wpływów mas pracujących.

Wystąpienia delegatów i delegatek wiejskich wymownie świadczą o tym, że organizacja lubelska, wierna rewolucyjnym tradycjom walki o sprawę ludu, jasno zdaje sobie sprawę nie tylko z węzłowych zadań stojących obecnie przed Partią, ale także uświadamia sobie formy i drogi ich realizacji.

Pomoc rządu dla wsi lubelskiej

Mało i średniorolny charakter wsi lubelskiej (tylko 5 proc. gospodarstw ponad 10 hektarowych) stawia sprawy rolne w centrum zainteresowań organizacji partyjnej. Skuteczna pomoc okazywana przez rząd szerokim masom chłopskim w formie kredytów na dogodnych warunkach, dostarczania nawozów sztucznych, zaopatrzenia w ziarno selekcyjne i artykuły przemysłowe po cenach państwowych, wyeliminowania bogaczy z zarządów spółdzielń i aparatu administracyjno - samorządowego, ogranicza wyzysk i broni masę chłopską przed wyzyskiem nielicznej grupy bogaczy.

Zaostrzyła się na tym tle walka klasowa. Bogacze wiejscy i sprzymierzona z nimi reakcyjna część kleru wszystkimi dostępnymi środkami usiłuje dezorganizować funkcjonowanie spółdzielń gminnych. Ale wbrew ich usiłowaniom gminne spółdzielnie pod kierownictwem biednych i średnich chłopów pracują coraz lepiej. Przejęły już one np. całkowicie handel zbożem i mięsem.

Droga do dobrobytu i kultury

Ta wszechstronna pomoc okazywana przez rząd biednym i średnim gospodarstwom może jednak tylko hamować i ograniczać wyzysk prowadzony przez bogaczy wiejskich, ale nie jest w stanie zlikwidować zacofania wsi i wyprowadzić masy pracujących chłopów na szeroką drogę rozwoju do dobrobytu i kultury.

Występujący w dyskusji aktywiści wiejscy wszechstronnie omówili sprawę spółdzielczości produkcyjnej. Na ten temat mówiła m. in. tow. Krukowska, delegatka ze wsi Siedliszcze pow. Chełm. Mówczyni w sposób przekonywający opowiadała o ciężkiej doli chłopa małorolnego przed wojną i w czasie okupacji. „Dziś wszystko się zmieniło. Nie mam troski co do przyszłości moich dzieci. Kto mi pokaże drugi taki rząd w historii Polski, który by tak troszczył się matkę i dziecko, jak nasz rząd? Kiedy kobieta była tak szanowana jak dziś?"

Tylko jedno wyjście

Przechodząc do sytuacji drobnego rolnika tow. Krukowska mówi: „Ojciec mego męża posiadał 50 ha ziemi i dziesięcioro dzieci. Po śmierci zostawił każdemu z nich po 5 ha. A co ja swoim ośmiorgu dzieciom zostawię? Widzę jedno tylko wyjście — spółdzielczość produkcyjną. Z czasem wszyscy chłopi mało i średniorolni zrozumieją tę prawdę, trzeba ich żywym przykładem i gorącym słowem przekonać. W gruncie rzeczy wszyscy są zainteresowani w spółdzielczości, ale tego nie rozumieją, nie znają statutu, więc się boją, trzeba więc z sercem do nich podejść. Wieś będzie taką, jaką my ją zrobimy. Trzeba chłopów wyrwać spod wpływów reakcji. Macie pretensję do kobiety wiejskiej, że się nie udziela pracy społecznej. Cóż dziwnego? Od wieków jest zaharowana w kuchni, chlewie i oborze. I nikt jej, prócz księdza nie „uświadamia". Trzeba z nią pomówić serdecznie i ona stanie się wraz z nami współbudowniczką nowego życia".

Towarzysze przemawiający w dyskusji poruszyli jeszcze sprawy młodzieży, wychowania dzieci w szkołach, działalności gminnych spółdzielń, rad narodowych itd.

W dyskusji wystąpiła także tow. Wojtowicz chłopka z powiatu lubartowskiego. Opowiadała ona, jak to za czasów okupacji bogacze znęcali się nad partyzantami, drwiąc i wyśmiewając ich. „Dziś, mówi dyskutantka, szerzą wrogą propagandę i przeszkadzają w organizowaniu spółdzielń produkcyjnych. Przeżyliśmy ich drwiny za czasów okupacji tym łatwiej i szybciej przezwyciężymy wstręty, jakie czynią nam obecnie".

Występujący w dyskusji towarzysze zdawali sobie sprawę z trudności, jakie czekają aktyw partyjny w terenie, ale wyrazili twarde przekonanie, że wszystkie te trudności będą pokonane.

Rozwój szkół TPD

Dorota Kłuszyńska

Przemiany ekonomiczno - społeczne i polityczne, dokonane po drugiej wojnie światowej, stworzyły dla mas robotniczo-chłopskich możliwości odegrania poważnej roli w wytyczaniu i wprowadzeniu w życie metod wychowawczych zgodnych z interesem ludu.

Dotychczasowe, dowojenne wychowanie spoczywało przeważnie w rękach wrogów klasy robotniczej.

Wobec ogromu zadań, jakie państwo ludowe ma do spełnienia w dziedzinie wychowania młodego pokolenia, musi przyjść z pomocą czynnik społeczny. Rodzice, nauczycielstwo, Związki Zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, partie polityczne muszą współdziałać z władzami państwa ludowego, aby harmonizować działalność wychowawczą.

W szczególności chodzi tu o inicjatywę w kierunku zorganizowania nauczania świeckiego, w kierunku wychowania świadomych, polskich obywateli, ludzi o niepodległym sumieniu, kochających kraj ojczysty, przeniknętych duchem internacjonalizmu, obrońców Polski Ludowej przed zamachami wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Takie założenia ma Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które przystąpiło do organizowania, w szerszym niż dotychczas zakresie, sieci Szkół Społecznych, opartych na świeckim nauczaniu.

Wiedza zdobywana w tych szkołach nie jest w niczym obciążona przesądami, oparta jest o światopogląd naukowy.

Pierwszą w Polsce szkołę świecką zorganizowało RTPD już w r. 1928 na Żoliborzu. Za rządów sanacji nie można było się spodziewać, żeby akcja przybrała większe rozmiary.

Dopiero w Polsce Ludowej rozpoczęto planową działalność. Do końca roku szkolnego 1949 TPD prowadziło 14 szkół podstawowych, 15 szkół 11-letnich i rozwojowych, jedno liceum, cztery licea pedagogiczne z szkołami ćwiczeń. Wbrew wzmożonej propagandzie reakcyjnego kleru, szkoły świeckie spotkały się z najlepszym przyjęciem. Przeważnie było więcej zgłoszonych do zapisu dzieci, niż dana szkoła mogła pomieścić.

Szkoły społeczne powinny mieć zasłużoną opinię szkół przodujących, najlepszych, w których praca wychowawcza stać musi na najwyższym poziomie.

TPD cieszy się wszechstronną opieką klasy robotniczej. Otwieranie dalszych szkół w roku szkolnym 1949 — 1950 jest w pełnym toku. Jeżeli w czerwcu 1949 świadectwa otrzymuje 12.375 uczniów z 34 szkół, to w następnym będzie już 40 tysięcy dzieci i młodzieży, pobierających naukę w szkołach świeckich Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Projektuje się otwarcie 39 szkół podstawowych, 24 szkoły 11-letnie i rozwojowe, jedno liceum, dwanaście liceów pedagogicznych z szkołami ćwiczeń, sześć liceów pedagogicznych dla wychowawców przedszkoli, razem 116 szkół różnego stopnia i typu.

Na zlecenie Ministerstwa Oświaty władze szkolne w terenie powinny wziąć czynny udział w organizowaniu nowych szkół, a w szczególności przydzielać odpowiednie budynki szkolne, oraz najlepsze pod względem zawodowym i ideologicznym siły nauczycielskie.

Organizacjom politycznym i gospodarczym przypadła w udziale pomoc w rekrutacji dzieci i młodzieży szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Jest sprawą jasną, że akcja ta jest dopiero zapoczątkowana. Nawet 500 szkół świeckich nie zaspokoi potrzeb rodziców, pragnących dzieci swoje wychować w atmosferze pełnej wolności sumienia.

TPD prowadzi akcję organizowania szkół świeckich w imię najżywotniejszych interesów robotników i chłopów. Świadomość i wolna wola rodziców będą decydowały o rozwoju i liczebności szkół.

Jednocześnie TPD jest przygotowane na odparcie ataków ze strony reakcyjnego kleru. Z ambon padają niepoważne, niegodne groźby odmawiania posług religijnych rodzicom dzieci uczęszczających do szkół świeckich. Już nie tylko proboszcze, ale i biskupi rzucają „gromy".

Dziwne, że pewna kategoria księży nie rozumie, że takie metody walki muszą zawieść. Znaczenie klątw kościelnych, które miały hamować rozwój oświaty i nauki, należy przecież do bezpowrotnej przeszłości.

Niemcy chcieli polskimi siłami wstrzymać armie radzieckie a dowództwo AK „uzgadniało" powstanie z Niemcami

Rewelacyjne zeznania pracownika „dwójki" Mierzyńskiego w toku ósmego dnia procesu Doboszyńskiego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

inne były traktowane nader ogólnikowo.

Po ukończeniu kursu świadek Mierzyński skierowany został na praktykę, której celem było zaznajomienie go głównie z kontrwywiadem, a następnie z ochroną.

Po powrocie do życia cywilnego, początkowo kontakt świadka z wywiadem był b. luźny. W roku 1936 kontakty te ożywiły się. „Wespół z kilkoma oficerami — ciągnie on dalej — wezwany zostałem do Warszawy, gdzie zameldowaliśmy się u zastępcy szefa II Oddziału, płk. Englichta. Zostałem skierowany do współpracy z Samodzielnym Referatem Informacyjnym, pod kierownictwem kpt. Wierzbickiego. Była to Ekspozytura II Oddziału przy DOK I w Warszawie. Od tego czasu datuje się moja ściślejsza współpraca z II Oddziałem".

Komórka stażowa i „wydział personalny„

Charakteryzując pracę II Oddziału Sztabu Generalnego przed wojną, świadek stwierdza, iż ta komórka wojskowa stała się pewnego rodzaju ośrodkiem politycznym i nawet — jak się wyraża — „komórką stażową" dla ówczesnych polityków, co nadawało całemu Oddziałowi II charakter mafijny. Świadek wyraża gotowość wymienienia większej ilości osób na kluczowych stanowiskach reżimu sanacyjnego, które przeszły przez II Oddział wspominając, że przez szkołę przeszły nie tylko takie wysokie osobistości, jak Beck, Pieracki, Kościałkowski czy Sławek, ale nawet w przemyśle państwowym czy w przedsiębiorstwach państwowych II Oddział obsadzał czołowe stanowiska, jak to miało miejsce np. z mjr. Fularskim, pracującym w „Orbisie". Świadek nazywa II Oddział swego rodzaju „Wydziałem Personalnym", stwierdzając zarazem, iż związani z tą placówką ludzie byli ze sobą ściśle zespoleni i rozporządzali potężnymi środkami i możliwościami. Przedostatni szef II Oddziału, płk. Pełczyński, odbył okres stażowy w II Oddziale.

„Dwójka" przygotowywała sojusz z Hitlerem i wojnę z ZSRR

W Oddziale legły się różne koncepcje polityczne, wzgl. realizowano koncepcje obce tak, że przy pomocy tego aparatu wpływano na kierunek polityczny kraju. „W odniesieniu do danego mi okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II Oddziałem — mówi świadek — mogę stwierdzić, że II Oddział przygotowywał zbliżenie polityczne i militarne polsko - niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny z Związkiem Radzieckim, w jednej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie, szeroko propagowanych pod hasłami tzw. mocarstwowości". Koncepcja ta miała dużo zwolenników w wyższych sferach wojskowych, szczególnie propagowana była przez wojskowych, pochodzących z Ukrainy, którzy pozostawili tam swoje majątki, którym wojna mogła — w ich rozumieniu — dobra te oddać.

Inne źródła ich niechęci do Związku Radzieckiego wynikały z wrogiego stosunku do ustroju radzieckiego. Jednocześnie usiłowano przenieść dawną niechęć do Rosji carskiej na Związek Radziecki. W konsekwencji stwarzano w społeczeństwie odpowiedni klimat, wytwarzając z jednej strony zasadnicze nastawienie anty-radzieckie, a z drugiej strony propagując zbliżenie i uśpienie czujności wobec Niemiec, do których społeczeństwo odnosiło się nieprzychylnie. Klimat ten robiony był zupełnie wyraźnie przy użyciu różnych sposobów. Propaganda antyradziecka działała na przestrzeni lat i wciągnięto do niej prawie całą prasę, radio i wydawnictwa książkowe. Propaganda ta zwrócona była również przeciw państwu, które uważano za przychylnie ustosunkowane do Związku Radzieckiego, przeciwko Czechosłowacji.

Walka przeciw komunistom i przyjaźń z ONR

„W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z partią komunistyczną, prowadzona z jednej strony przez organa policyjne, z drugiej strony przez II Oddział. Przy każdym samodzielnym referacie Informacyjnym utworzono w tym celu specjalny wydział do zwalczania partii komunistycznej, oraz zorganizowano pod patronatem II Oddziału instytut antykomunistyczny, który dostarczał materiałów prasowych i zgromadził ogromną bibliotekę antykomunistyczną".

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR. „Orientowano się doskonale — mówi świadek — że to inspiracja wywiadu wojskowego niemieckiego, w szczególności specjalnych komórek przy niemieckim MSZ, stworzonych dla wywiadu inspiracyjnego. Już wtedy w Samodzielnych Referatach Informacyjnych mówiono szeroko o tym, że organizacje ONR otrzymują pieniądze z Niemiec i mimo to nie przeprowadzono aresztowań. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych i niepaństwowych. Przez wejście na drogę antysemityzmu nastąpiło pewne współdziałanie ze Stronnictwem Narodowym. Współdziałanie to w czasie okupacji było zupełnie jawne i wyraźne. Od r. 1936—37 rozwinięta została silna propaganda przeciw Żydom. Prowadzano faszyzację Polski dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami. Zaczyna się również oswajanie z Niemcami i silna propaganda na rzecz Niemiec. Wykorzystywano wszelkie okazje, jak np. Olimpiadę w Berlinie dla propagowania ideologii hitlerowskiej i wpajania społeczeństwu przekonania, że korzystna jest dla Polski hitlerowska struktura polityczna. Ukazują się książki i wydawnictwa, opisujące osiągnięcia III Rzeszy w dziedzinie gospodarczej, budowę autostrad itp. „Jest rzeczą zrozumiałą — mówi świadek — że chodziło tu o wytworzenie w kraju tego klimatu, tej platformy, która ułatwiłaby porozumienie się z Niemcami, w celu wspólnej akcji przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Wylęgarnia faszystów

Prokurator: Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 Listopada"?

Świadek: Do „Klubu 11 Listopada" dostałem się z polecenia kpt. Wierzbickiego, szefa Samodz. Referatu Informacyjnego, gdyż II Oddział chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu. Klub ten miał być wylęgarnią działaczy typu faszystowskiego, których miano przygotowywać politycznie przed wprowadzeniem na odpowiednie stanowiska. Klub miał kilkudziesięciu członków z różnych warstw społecznych, wszyscy jednak byli to działacze typu ONR-owskiego, faszystowskiego. Opiekunem Klubu był Rydz-Śmigły, który brał udział we wszystkich większych uroczystościach. Z jego polecenia bywał tam stale fabrykant warszawski — Karszo-Siedlecki, osobisty przyjaciel i mąż zaufania sanacyjnego marszałka, który nie opuszczał ani jednego zebrania.

Apologeta hitleryzmu — Grabowski

Na zebraniach tych obecny był też zawsze jeden z adiutantów Rydza-Śmigłego. Kierownikiem politycznym był ówczesny minister sprawiedliwości, Grabowski, który nadawał ogólne nastawienie przyjęte przez II Oddział. „Grabowski — zeznaje świadek — wygłaszał referaty, które były dosłownie peanami na cześć hitleryzmu. Były one tak zawstydzające, że dyskusja stawała się nawet w tym gronie czasami niemożliwa. Szczególnie po powrocie Grabowskiego z Niemiec, gdzie był gościem Franka, późniejszego generalnego gubernatora okupowanej Polski, jego zachwyty nie miały granic.

Klub pracował systemem referatów na tematy polityczno-gospodarcze, dyskusji oraz wydawania broszur z ważniejszych referatów. Kiedy w roku 1937 utworzono przy Prezydium Rady Ministrów dwie nowe komórki, mające być zaczątkami przyszłego Ministerstwa Propagandy i Min. Planowania, to kierownikami ich mianowani zostali dwaj ludzie z „Klubu 11 Listopada", a mianowicie Wielopolski i Grabski. Piestrzyński poszedł do „Kuriera Porannego" z ramienia Klubu i II Oddziału.

„Dwójkarze" w prasie przedwrześniowej

Prokurator: Czy świadek może przedstawić Sądowi swe spostrzeżenia z dziedziny inspiracji niemieckiej na prasę ówczesną?

Świadek: Inspiracja niemiecka na większą część prasy polskiej była właściwie niepotrzebna. Klimat proniemiecki tworzony był prawie bez Niemców. B. silne wpływy miał na prasę II Oddział, który miał w każdym dzienniku swego męża zaufania. Starano się jednak wpływać bardziej bezpośrednio na ukształtowanie wyraźnej linii politycznej pism. Jednym z takich posunięć było wykupienie „Kuriera Porannego", który miał demokratyczną opinię, a z którego zrobiono tubę OZON-u propagującą linię filoniemiecką.

Przez odpowiednich ludzi — ciągnie dalej świadek — wpływano na tzw. koncern prasy „czerwonej", zaś jeśli chodzi o redakcję konserwatywnego „Czasu", to sam świadek kontaktował wówczas szefa II Oddziału z redaktorem naczelnym. Wyraźnie filoniemiecka linia tego pisma miała duże znaczenie, bo uchodziło ono za organ MSZ. O „Gazecie Polskiej" nie potrzeba mówić, ale nawet w prasie, która nie chciała pójść na otwarcie filoniemiecki kierunek — np. w „Kurierze Polskim" — prowadzono silną akcję antyradziecką. W prasie skrajnie prawicowej — mówi świadek — propaganda proniemiecka była zupełnie jawnie robiona.

W roku 1938 wychodziło nawet przez jakiś czas w Warszawie pismo, wydawane za niemieckie pieniądze i zawierające po prostu dokładne tłumaczenia prasy hitlerowskiej.

Szacherki z hitlerowcami

Prokurator: Co świadek wie o współpracy II Oddziału z Niemcami?

Świadek Mierzyński przytacza szereg konkretnych faktów tej współpracy. Z polecenia swych zwierzchników nawiązał on współpracę prasową z ramienia Samodzielnego Referatu Informacyjnego z attache prasowym ambasady niemieckiej. „Praktycznie wyglądało to w ten sposób — mówi świadek — że attache ambasady prosił o różne wiadomości na różne tematy, ja komunikowałem o tym szefowi SRI i on polecał mi je opracować. Przedstawiałem je następnie kapitanowi Wierzbickiemu, który przeglądał i akceptował i wtedy dawałem owemu attache prasowemu". Attache prasowy ze swej strony dawał świadkowi materiały, które były przez zaufanych ludzi lub nawet drogą bezpośrednią zamieszczane w prasie polskiej. Poza tym od roku 1933 kpt. Brodziński i kpt. Wierzbicki z II Oddziału załatwiali przesyłki na Ulanstrasse do Berlina pewnych tajemniczych paczek na adres niejakiego Dewitza. Tłumaczenia co do tego były mętne. Świadek sam kilkakrotnie doręczał te przesyłki, zawierające — jak mu podano „materiały wymienne". Pewnego razu Dewitz przyjechał ze świadkiem do Warszawy, zatrzymał się w hotelu „Bristol" i był podejmowany przez II Oddział. Odbył szereg konferencji, w Sztabie Głównym naradzał się z płk. Englichtem oraz zwiedzał zakłady przemysłowe pod Warszawą. Dewitz otrzymał pozwolenie użycia aparatu fotograficznego, trudne do uzyskania dla cudzoziemca.

Wkrótce po powrocie Dewitza do Berlina przyjechało do Warszawy dwóch korespondentów, z których jeden reprezentował organ partii narodowo-socjalistycznej „Voelkischer Beobachter". Jednym z korespondentów hitlerowskich był właśnie brat Dewitza.

Świadek wspomina następnie o wykrytej przed samym wybuchem wojny aferze szpiegowskiej płk. d'Obrien de Lacy, szefa wojsk pancernych, w którą był zamieszany również jego brat, komisaryczny prezydent miasta Grodna. W tę właśnie aferę szpiegowską zamieszany był brat Dewitza.

Na szkoleniu w Berlinie

Świadek opowiada następnie, że na wiosnę roku 1939 został wraz z kilkoma innymi oficerami II Oddziału delegowany na kurs do Niemiec. *Świadek Mierzyński w ten* sposób mówi o tym: „Płk Englicht zakomunikował mi wówczas, iż w związku z zamierzonymi planami zbliżenia politycznego i militarnego polsko-niemieckiego zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi".

Miało to charakter wymiany, gdyż również i Niemcy zostali w ramach współpracy obu tych wywiadów wysłani do Polski. Świadek wyjechał ze swymi trzema kolegami, zaopatrzony w paszporty i pieniądze na drogę. W Berlinie całą grupą zaopiekował się bardzo serdecznie wyższy urzędnik Min. Propagandy, Hoppe. „Przyjęto nas tam bardzo serdecznie, mieliśmy zapewnione utrzymanie i wszystko inne" — mówi świadek. Kurs w Berlinie trwał dwa tygodnie i obejmował wyczerpujące wykłady o niemieckich osiągnięciach gospodarczych i strukturze gospodarki hitlerowskiej oraz o samej ideologii narodowo - socjalistycznej, jak również inne wykłady o hitlerowskich Niemcach. Uczestnicy kursu wyjechali następnie do Drezna, gdzie zapoznano ich z hitlerowską „kulturą", a następnie przez Berlin, gdzie żegnał ich wspomniany urzędnik min. propagandy, wrócili do Warszawy. Tu każdy z uczestników składał relację płk. Englichtowi z II Oddziału.

W 39-ym roku!

Drugi kurs odbył się około kwietnia 1939 roku. Świadek ponownie brał w nim udział. Na kurs ten, mający już bardziej dokładnie przygotować uczestników do roli oficerów łącznikowych — wyjeżdżali oni tym razem pojedyńczo. Szkolenie odbywało się w mieszkaniu prywatnym przy ul. Prinz Regentstrasse w Berlinie i obejmowało nawet pewne szczegóły niemieckiej pracy wywiadowczej, które hitlerowcy chcieli ujawnić zaprzyjaźnionemu wywiadowi. Po tym 3-miesięcznym kursie świadek powrócił do Warszawy i na zlecenie dowództwa podzielił się swymi wiadomościami z obydwóch kursów z młodymi oficerami.

Świadek wspomina następnie o aferze gen. Litwinowicza, która została zatuszowana podobnie, jak afera O'Brien de Lacy, gdyż kompromitowała ówczesnego ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

Prokurator: Wszystkie te afery były związane z kwestią współpracy z Niemcami?

Świadek: Tak jest.

Prokurator: Do jakiego momentu trwała ta współpraca z Niemcami w 1939 r.?

Świadek: Odnoszę wrażenie, że do ostatnich prawie dni przed wybuchem wojny.

W II Oddziale nie wierzono absolutnie w możliwość wybuchu polsko - niemieckiej wojny. Nie brano tego w ogóle pod uwagę. Twierdzono, że jest to szantaż polityczny, że wróży to raczej wojnę na wschodzie, że w ostatnim momencie Niemcy zwekslują. Że chcą w tej chwili jedynie doprowadzić Polskę do nerwowego wyczerpania i zgody na największe ustępstwa, czy to w sprawie ewentualnego podziału przyszłego łupu na wschodzie, czy to aby wytargować większe korzyści. W ten sposób sprawa była stawiana co najmniej do połowy sierpnia.

Ciąg dalszy podczas okupacji

Mówiąc o pracy II Oddziału w okresie okupacji hitlerowskiej, świadek stwierdza, że oparta była ona na podobnych założeniach i polegała na faworyzowaniu NSZ i obsadzaniu różnych stanowisk przez ludzi dawnego ONR. Świadek wymienia szereg pseudonimów ludzi, obejmujących kluczowe stanowiska wywiadu i kontrwywiadu, którzy byli aktywnymi działaczami ONR-owskimi. Świadek, który pracował w wywiadzie podczas okupacji, twierdzi na podstawie własnych obserwacji, iż Stronnictwo Narodowe poszło całkowicie na współpracę z dwójką sanacyjną, która sprawowała rządy. Urabiano społeczeństwo hasłami antysowieckimi.

Jednocześnie prowadzono walkę z Polską Partią Robotniczą z wyraźnej inspiracji niemieckiej. Akcja ta prowadzona w celu „oczyszczenia przedpola", kontynuowana była w sposób bezwzględny aż do wybuchu powstania. Ustosunkowano się negatywnie do sprawy pomocy prześladowanym Żydom i w tym duchu wpływano przez prasę podziemną na społeczeństwo, a nawet szerzono propagandę, że każdy Żyd, ukrywający się przed okupantem, jest agentem gestapo. W konsekwencji Żydzi, którzy wyszli ze swych kryjówek w momencie wybuchu powstania, byli zatrzymywani i odprowadzani do polskich placówek bezpieczeństwa.

W celu zagarnięcia władzy w przełomowym momencie wojny — kontynuuje swe zeznania świadek — utworzono komórkę zbrojną typu policyjno - wojskowego w pionie Delegatury. Sprawami tymi kierowali odpowiednio obsadzeni ludzie z II Oddziału oraz endecy i ONR-owcy.

Prokurator: Czym świadek wyjaśni fakt, że przedwojenny szef Oddziału II był szefem AK?

Świadek: Decydowały wpływy Oddziału II na terenie Londynu oraz chęć kontynuowania przedwojennej polityki z pewnymi tylko zmianami.

Sojusz „Abwehry" z wywiadem AK

Prokurator: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim i „oczyszczanie przedpola", o których wspominał świadek, przybrały jakieś realne formy, jeśli chodzi o działalność II Oddziału?

Świadek: Tak, były przeprowadzane pewne rozmowy z Niemcami. Rozmowy te pokrywały się z linią przywódców AK. Na początku 1943 r. został nawiązany kontakt z Niemcem, oficerem „Abwehry", nazwiskiem Motte. W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej AK przeciwko armii niemieckiej, natomiast nie interesował się akcją przeciw policji. Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem AK, z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR. Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiejkolwiekbądź działalności przeciwko AK.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej. Również energiczniejsza akcja przeciwko PPR miała być podjęta. Mottego skontaktowano także z wywiadem AK. Wiem, — mówi następnie świadek Mierzyński — że wywiad polski działał energicznie na terenach wschodnich zapuszczając się bardzo daleko, bo aż pod Don, gdzie dano mu wolną rękę w zamian za zwalczanie partyzantów radzieckich.

Denuncjanci przy „robocie"

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie Delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z PPR. Do komórki tej weszło wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny. Akcję przeprowadzono bardzo skutecznie. Wiadomo mi, że wydawano Kripo działaczy PPR, których przekazywano następnie do Gestapo. Poza tym znam fakt porozumienia z jednym z wyższych urzędników Gestapo, Spilkerem w sprawie „wykupywania" aresztowanych ludzi, delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zadenuncjowanych PPR-owców.

Ustalono „cenę": sześciu peperowców za jednego człowieka Delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych „wykupiono" w ten właśnie sposób — mówi świadek.

Istniał również specjalny oddział „Mocarza" używany wyłącznie do tych spraw. Tak więc doszło łatwo do porozumienia, ponieważ pokrywało się to całkowicie z przyjętą wówczas linią polityczną.

Prokurator: Czy nastawienia polityczne w kraju powstały samorzutnie, czy też pod kierunkiem Londynu?

Świadek: Raczej pod kierunkiem Londynu.

W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora, świadek stwierdza, że koncepcje II Oddz. z okresu przedwojennego znalazły swe przedłużenie w okresie okupacji. Dowodem tego jest fakt łatwego dojścia do porozumienia z Niemcami, dalej ustosunkowanie się do sprawy eksterminacji Żydów, walka z komunizmem, faworyzowanie NSZ i innych żywiołów skrajnie prawicowych oraz propaganda skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Sens prawdziwy „ekonomii krwi"

Prokurator: Co świadkowi jest wiadome o koncepcji „stania z bronią u nogi", czy jak inni ją nazywają — koncepcji „ekonomii krwi"?

Świadek: W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspominałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej, ograniczając się jedynie do akcji przeciwko Gestapo i policji. Tłumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi". Chodziło tu jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko ZSRR oraz o oszczędzanie sił po to, aby w decydującym momencie wojny uchwycić władzę. Było także powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby pociągi z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szły szybciej".

Świadek podkreśla, że kwestia władzy grała wówczas zasadniczą rolę. Zagadnieniem tym najbardziej się wówczas interesowano.

„Sitwa" Pełczyńskiego i Bora z hitlerowskimi mordercami

Prok.: Co świadkowi wiadomo o konszachtach z Niemcami i o roli Pełczyńskiego w tych konszachtach?

Świadek: Odgórnych konszachtów z Niemcami było bardzo dużo. Pełczyński odbywał spotkania z szefem Gestapo warszawskiego Hahnem. Spotkania te miały miejsce w Jabłonnie u hrabiego Potockiego, względnie w jego mieszkaniu w Warszawie. Maurycy Potocki miał bliższe stosunki z Hahnem, który był jego częstym gościem.

Świadek zeznaje dalej, że w Krakowie odbywały się przyjęcia, na których bywali różni hitlerowscy dostojnicy. Na jednym z takich przyjęć miał być Komorowski. Ponadto w restauracji Potockiego przy ul. Mazowieckiej w Warszawie odbywały się podobne przyjęcia. W rozmowach z Niemcami pośredniczyła również hrabina Tarnowska, która miała jeszcze przedwojenne kontakty z Niemcami. Pośredniczył również w takich rozmowach hrabia Ronikier, zajadły germanofil.

Droga endeka Kozubowskiego od Spilkiera do „Aleksandra"

Świadek przytacza dalej historię nawiązywania kontaktów z Niemcami przez „Mocarza". Dla celów nawiązania kontaktów „Mocarz" użył w jednym wypadku niebezpiecznego agenta Gestapo Skosowskiego. Wykryty przez ludzi „Mocarza" Skosowski pośredniczył w rozmowach jego z gestapowcem Szpilkierem. Dopiero po nawiązaniu tego kontaktu „Mocarz" kazał zlikwidować Skosowskiego, a dla zatuszowania całej sprawy zlikwidował jednocześnie agentki AK — Żydówki, które wyśledziły Skosowskiego i były zorientowane w konszachtach „Mocarza". Wskutek tego rodzaju ustosunkowania się do Niemców, „Mocarz" był gestapowcom dobrze znany, czego konsekwencją było to, że aresztowany przez Niemców, wyszedł ze sprawy dość lekko i wyjechał na Zachód.

Na pytanie prokuratora odnośnie „Mocarza", świadek stwierdził, że był to przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego, nazwiskiem Kozubowski. Przebywa on obecnie w zachodniej Europie. Po jego wyjeździe z kraju postawiono go w stan oskarżenia, ale pewne czynniki z Oddziału II i wyższych sfer wojskowych armii polskiej w Anglii, zagwarantowały za niego, stwierdzając, że działalność „Mocarza" podczas okupacji prowadzona była na ich polecenie. Obecnie „Mocarz" współpracuje z wywiadem amerykańskim, wespół z „Aleksandrem", jego przedwojennym kolegą ze Stronnictwa Narodowego.

„Uzgadnianie" działań powstańczych z... Niemcami

Prok.: Proszę opisać rozmowy prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK, z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry Edward Motte. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. Motte oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż z chwilą zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy, przewiduje się wybuch powstania. Motte prosił o potwierdzenie, czy jest to prawda. Dalej pytał on, czy władze AK po ewentualnie udanym powstaniu zamierzają wpuścić do Warszawy wojska radzieckie. Na koniec zaproponował on, aby AK nie atakowało wycofującej się ze wschodu armii niemieckiej. Motte powiedział również, że będzie mógł służyć pewną pomocą w wypadku gdyby armii niemieckiej nie atakowano i przeciwstawiono się wojskom radzieckim.

Druga rozmowa odbyła się pod koniec lipca. Motte otrzymał wtedy odpowiedź, że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzję niewpuszczenia wojsk radzieckich. Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian za pozytywne ustosunkowanie się do jego propozycji, Motte przyrzekł, że Niemcy, opuszczając Warszawę, pozostawią magazyny broni i amunicji, a nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Woli. Zasadniczą była sprawa niewpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie — i nieatakowanie wojsk niemieckich. O ile wiem, wykonane zostało to tylko częściowo, gdyż powstanie przybrało inny obrót, niż przewidywano. Niemcy chcieli polskimi siłami wstrzymać armię radziecką. Przypuszczali, że właśnie w Warszawie dojdzie do bardzo silnego zbrojnego starcia z armią radziecką.

Prok.: Czy szare masy AK-owców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uczciwie — wiedziały o tej teorii „ekonomii krwi" i o tych wszystkich konszachtach przedpowstaniowych?

Świadek: Absolutnie nic. Zagadnienie tzw. „ekonomii krwi" było przedstawione tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. Szare masy AK-owskie nie orientowały się wcale w tych wszystkich konszachtach. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce.

Rozprawa trwa.

Dni Morza

Dni „Międzymorza"

Rys. Jerzy Zaruba

Zjazd NOT

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Po wystąpieniu rektora Politechniki Warszawskiej, inż. Warchałowskiego w imieniu Rady Związków Zawodowych powitał Zjazd wiceprzewodniczący CRZZ — tow. Burski. Nawiązując do roli inteligencji technicznej w budowie podstaw socjalizmu, tow. Burski stwierdził, że świadectwem coraz ściślejszej współpracy tej inteligencji z masami robotniczymi jest wiele nowych mostów, rozbudowane porty, nowe lub zmodernizowane zakłady przemysłowe i wiele innych prac. Związki Zawodowe będą otaczały szczególną opieką inteligencję techniczną. Powinno się zacieśnić więzy między inżynierami i robotnikami. Stosunek Polski Ludowej do inteligencji technicznej — ciągnął dalej mówca — jest pozytywny. W równej mierze cenieni są przodownicy - inżynierowie, jak i przodownicy - robotnicy.

Następnie Rada Zakładowa Instytutu Wydawniczego Stow. Inż. Mechaników złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Ze sprawozdania tego wynika, że Inst. Wyd. SIMP wydał 38 książek o łącznym nakładzie 140 000 egz. Zaś do końca roku wydanych będzie łącznie 68 książek o nakładzie 450.000 egz. Ponadto SIMP wydaje 4 czasopisma.

Zabierając głos tow. min. Rumiński wskazał na przykład Związku Radzieckiego, gdzie współpraca inteligencji technicznej i świata robotniczego przyczyniła się do osiągnięcia wielkiego postępu technicznego, min. Rumiński [illegible] o jak najżywszy kontakt ludzi nauki z robotnikami w fabrykach. Trzeba również przełamać skostniałe i konserwatywne formy dotychczasowej pracy niektórych instytucji naukowych.

Po przemówieniu min. Rumińskiego sekretarz generalny NOT inż. J. W. Cz[illegible] złożył sprawozdanie z działalności NOT za ubiegły rok.

NASZYM ZDANIEM

Nie wolno spocząć na laurach

W lokalu Ligi Kobiet w Przasnyszu odbyła się 26 bm. konferencja miejska przewodniczących kół terenowych i kół przy zakładach pracy.

Z ramienia wojewódzkiego zarządu L. K. obsłużyła konferencję ob. Mańkówna. Referat na temat walki o pokój wygłosiła tow. Kasprowicz.

Tow. Stefańska, instruktorka L. K., podsumowała wyniki II etapu współzawodnictwa. Wytyczne III etapu współzawodnictwa zreferowała ob. Gabrycka.

Na zakończenie, członkinie postanowiły ściśle współpracować z powiatowym zarządem L. K. i Powiatową Radą Kobiecą Z.S.Ch. w III etapie współzawodnictwa.

Przed członkiniami L. K. stoją w III etapie poważne zadania. Nie można lekceważyć swych obowiązków, jak się to okazało np. na konferencji, na którą na 30 przewodniczących kół przybyło zaledwie 13.

W II etapie powiat przasnyski zwyciężył powiat makowski. Członkinie L. K. nie mogą jednak spocząć na laurach. Nie można opierać się jedynie na kilku członkiniach, które dwoją się i troją chcąc wykonać prace za siebie i kilka innych „martwych dusz".

Powiat przasnyski pokazał już co potrafi na odcinku pracy kobiecej niech więc raz nie da odsunąć się na dalsze, a może ostatnie miejsce.

Wskazanym byłoby również większe zainteresowanie się Wojewódzkiego Zarządu L. K., który powinien wydelegować na konferencję swoją przedstawicielkę.

I. K.

5 nowych posterunków Straży Pożarnej

Potrzeby walczącej dotychczas z brakiem wyposażenia i pomieszczeń Warszawskiej Straży Pożarnej zostaną całkowicie zaspokojone w planie 6-letnim stolicy.

Już w 1950 r. zostanie ukończona odbudowa oddziału Straży przy ul. Marymonckiej po czym rozpocznie się remont siedziby Komendy Głównej przy Krzywe. Następnie przewiduje się utworzenie 6 nowych posterunków. Otrzymają je: Grochów, Czerniaków, Sadyba, Ochota, Koło Targówek.

17 specjalnych samochodów wzmocni osłabiony tabor Straży Pożarnej.

1 września rozpoczyna pracę Teatr Narodowy

Z dniem 1 września w gmachu b. Teatru Narodowego rozpocznie pracę nowopowstały Państwowy Teatr Narodowy im. Wojska Polskiego oddudowany przez Ministerstwo Obrony Narodowej. W skład dyrekcji tego teatru Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało Władysława Daszewskiego i Władysława Krasnowieckiego jako kierowników artystycznych, oraz Mariana Melera jako kierownika przedsiębiorstwa. Prace organizacyjne trwają, a kompletowanie zespołu artystycznego i technicznego dobiega końca.

4 lata pracy stołecznej organizacji TPPR

100 tysięcy członków Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie

Dzisiaj, w sali Teatru Nowego odbywa swe narady czwarty z kolei zjazd Stołecznego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. O żywiołowym wzroście tej organizacji, masowym powstawaniu nowych kół, może świadczyć fakt, że dziś na zjeździe zostaną wręczone legitymacje 100-tysięcznemu i 100.001-mu członkowi TPPR. Znaczy to, że do TPPR należy co szósty mieszkaniec stolicy.

Przeszło 800 delegatów omówi dziś pracę dotychczasowego zarządu, omówi jej braki i osiągnięcia. Posłuży to jako doskonały materiał dla planowania dalszej działalności nowego zarządu.

Przełomowy miesiąc

Cztery lata działalności TPPR — to cztery lata nieustającego i ciągłego wzrostu tej organizacji. Pierwszy zjazd stołecznego oddziału, który odbył się w 1946 r., zanotował 55 istniejących kół z 1654 członkami. Od tej chwili cyfra kół i ilość osób, należących do nich, idzie szybko w górę. W 1947 r. było już 8.000 osób w 146 kołach, w r. 1948 — 287 kół i 26.300 osób, wreszcie ostatnio na terenie Warszawy istnieje już 715 kół z 100.004 członkami.

Szczególnie znamiennym dla rozwoju organizacji był rok ubiegły i miesiąc przyjaźni polsko - radzieckiej (październik), w ciągu którego TPPR wzrosło niemal dwukrotnie. W ramach Czynu 1-Majowego robotnicy stolicy stworzyli 140 nowych kół.

300 odczytów, wygłaszanych miesięcznie, 8 tys. rozprowadzonych egzemplarzy prasy TPPR, 450 wyświetlonych filmów, 85.200 sztuk biletów, rozsprzedanych na filmy radzieckie — wszystko to niewątpliwie świadczy o obszernej działalności organizacji, o wzroście zainteresowania życiem Związku Radzieckiego wśród społeczeństwa polskiego.

Za mało aktywności

Wskutek niebywałego rozwoju Towarzystwa, zarząd oddziału zaczął tracić bezpośrednią łączność z poszczególnymi kołami, swtuację pogarszał tak że brak planowości pracy. Nowy zarząd będzie musiał oprzeć swą działalność na ściśle określonym planie rocznym,, kwartalnym, a nawet na planie miesięcznym.

Pomocą w uaktywnieniu poszczególnych kół będzie powstanie 6 dzielnicowych zarządów TPPR (są już trzy: Śródmieście, Praga Centralna, Wola), które w przyszłości trzeba będzie powiększyć do ilości właściwych dzielnic miasta, a nie tylko dzielnic administracyjnych.

Możliwość dotarcia do najszerszych mas dają wyłącznie koła TPPR przy poszczególnych zakładach pracy, dlatego też jednym z głównych zadań Towarzystwa będzie tworzenie jak największej ilości nowych kół młodzieżowych, akademickich, szkolnych, przede wszystkim zaś kół blokowych.

Zamierzone prace zostaną na pewno zrealizowane, następny Zjazd w przyszłym roku będzie mógł pochwalić się jeszcze lepszymi wynikami działalności Stołecznego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. (ar)

Po uruchomieniu nowego dworca odciążenie komunikacji miejskiej

Rośnie ilość pasażerów w kolejkach elektrycznych

Kilkudniowa obserwacja nowego dworca Warszawa — Śródmieście i kolejek elektrycznych z Otwocka pozwoliła ustalić, jaka mniej więcej liczba pasażerów korzysta z nowego połączenia, jak powiązanie Dworca Wschodniego ze Śródmieściem wpłynęło na odciążenie środków lokomocji MZK, słowem, jak ukształtowało się życie komunikacyjne całej Warszawy.

Z danych statystycznych wynika jasno, że frekwencja pasażerów stale wzrasta. Bo jeśli w dniu 24 bm. (doba) na dworcu Warszawa — Śródmieście sprzedawano do miejscowości podstołecznych 7.162 bilety — to już w dniu 26 bm. 13.509, a 27 bm. 14.265. Z połączenia Śródmieście — Dw. Wschodni skorzystało 24 bm. 1.046 pasażerów, 26 bm. — 1.080, a 27 bm. 1.166.

Dopiero po pierwszym lipca PKP wyda stałe bilety dla pasażerów z dopłatą za odcinek Śródmieście — Praga i wtedy dopiero będzie można ustalić dokładną liczbę osób, które korzystają z kolejek elektrycznych do krańcowej stacji. Ministerstwo Komunikacji przewiduje dzienną frekwencję kilkudziesięciu tysięcy osób.

Rano 50 proc. mniej

Dyrekcja MZK ze swojej strony przeprowadza dokładną obserwację wszystkich linii wiążących Warszawę z Pragą. Obserwacje te zakończą się dopiero w najbliższy czwartek. Już dzisiaj jednak zaobserwowano znaczny spadek frekwencji pasażerów w tramwajach i autobusach na odcinku róg ul. Zamojskiego i Targowej, pętla „25" i „23".

W godzinach rannych frekwencja zmniejszyła się o 50 proc. Ciekawe jest jednak, że w godzinach popołudniowych tłok w „25" i „23" zmniejszył się tylko o ok. 15 proc. MZK tłumaczą sobie stosunkowo mały spadek frekwencji w godzinach popołudniowych faktem, że wiele instytucji i urzędów przewozi pracowników własnymi samochodami tylko w godzinach rannych.

Nowy plan 22 lipca

Na linii „24" tłok wzrósł poważnie. W związku z tym rano dodano tutaj cztery pociągi, a po południu dwa.

Na wszystkich liniach tramwajowych i autobusowych łączących Śródmieście z Pragą nie wprowadzi się jednak żadnych zmian aż do 22 lipca. Dopiero po otwarciu mostu Śląskiego i trasy „W — Z" i po uruchomieniu linii tramwajowej „Okólna — Mosty", MZK przystąpią do opracowania nowego planu komunikacyjnego, który przyniesie poważne zmiany dla całej stolicy. (w. b.)

Wielki park — cmentarz poległych żołnierzy radzieckich

Prof. Lachert opracował już projekt wielkiego cmentarza-parku, w którym znajdą spoczynek zwłoki żołnierzy radzieckich, poległych w walce o Warszawę podczas ofensywy styczniowej 1945 r.

Cmentarz ten w kształcie stylizowanej gwiazdy, posiadać będzie ok. 4 ha i znajdą się w nim groby ok. 9.000 poległych, które dotychczas rozsiane są wokół Warszawy. Na wierzchołkach stylizowanej gwiazdy-cmentarza ustawione będą na stylizowanych betonowych podstawach zdobyte działa.

Główne wejście do cmentarza znajdować się będzie od strony ul. Żwirki i Wigury. Główna aleja cmentarza zaprojektowana amfiteatralnie, zakończona będzie wspaniałym mauzoleum. Całość tonać będzie w zieleni, której wartości zdobnicze będą szeroko wyzyskane. 9 maja 1950 r. budowa cmentarza zostanie ukończona. (Ek)

Członkinie Ligi Kobiet w szeregach TPPR

Dnia 27 bm. w gmachu Ministerstwa Odbudowy odbyła się narada Ligi Kobiet z Powiśla pod hasłem walki o pokój.

Po referacie na temat „Kobiety walczą o pokój", przedstawicielki Zarządów Kół i aktywistki Ligi uchwaliły rezolucje zobowiązując się między innymi: do szybszej realizacji III etapu współzawodnictwa pracy na odcinku Ligi Kobiet. do objęcia opieki nad szkołami i ośrodkami wiejskimi, do nawiązania ścisłej współpracy z blokowymi kołami Ligi Kobiet itp.

Członkinie Ligi Kobiet Powiśla postanowiły ponadto wstąpić w szeregi Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej dla zadokumentowania międzynarodowej solidarności kobiet - demokratek. (w. b.)

Komitety Blokowe Pragi stają do walki ze spekulacją

Brak odpowiedniej ilości sklepów w dzielnicach peryferyjnych Pragi, jak na przykład na Bródnie, Targówku czy Annopolu, przyczynił się do nadmiernego rozwoju nielegalnego handlu różnego rodzaju artykułami spożywczymi (szczególnie mięsnymi) i pokątnym wyszynkiem alkoholu.

Dzięki energicznej akcji Społecznej Komisji Kontroli Cen nielegalny handel został w znacznym stopniu ukrócony, istnieje jednak nadal. Wielką pomoc w zwalczeniu tej plagi mogą okazać poszczególni przedstawiciele Komitetów Blokowych. Ci jednak często nie wiedzą, jak się do tego praktycznie zabrać.

Miejscowa Dzielnicowa Rada Narodowa postanowiła zorganizować specjalny, krótki kurs dla przewodniczących Komitetów Blokowych, na którym ci ostatni zapoznają się z zagadnieniem walki ze spekulacją i nielegalnym handlem.

Wspólna akcja społeczna przyczyni się niewątpliwie do szybkiej likwidacji nielegalnego handlu w dzielnicach peryferyjnych Pragi. (ar)

Obrady Woj. RN w Rzeszowie

Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie odbyła swoje zwyczajne posiedzenie plenarne w świetlicy obwodowego Urzędu Pocztowego w obecności licznych przedstawicieli okolicznych wsi i rzeszowskiego świata pracy.

Przedmiotem obrad było sprawozdanie wojewody, Mirka, z działalności administracji samorządowej za I kwartał br. Przedstawione osiągnięcia w zakresie odbudowy wsi, rozwoju przemysłu, rolnictwa, komunikacji, opieki społecznej, zdrowotności i upowszechnienia kultury i sztuki, wywołały żywą dyskusję, w której brali udział nie tylko członkowie Rady, ale również zaproszeni chłopi i robotnicy.

Przedstawiciele partii politycznych, nawiązując do sprawozdania wojewody, poruszyli zagadnienia walki o pokój, współzawodnictwa pracy i planowej gospodarki, wzywając delegatów rad terenowych do przeniesienia tych zagadnień w szerokie masy.

Zakończenie roku szkolnego na Śląsku

W dniu 27 bm. odbyła się w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach uroczystość zakończenia roku szkolnego w okręgu śląskim. W czasie uroczystości 817 przodowników pracy — nauczycieli wszystkich typów szkół woj. śląskiego odznaczonych zostało za wybitne osiągnięcia na polu pracy dydaktycznej i społecznej złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi, medalami oraz dyplomami uznania i premiami.

Józef Woldrych najszybszy formierz w Polsce

Przodownik pracy huty „Karol", odlewacz Józef Woldrych, wykonał do dnia 25 czerwca swoją normę roczną. Woldrych zobowiązał się do końca roku podwoić swój plan produkcji

Józef Woldrych liczy lat 27, w hucie pracuje trzeci rok. W ostatnim kwartale 1948 r. wybił się na czoło przodowników huty, a w pierwszym kwartale br. osiągnął 235 proc. normy, co jest wynikiem niezwykle rzadkim wśród odlewaczy. Obecnie Woldrych osiąga 240 proc. normy. Wyniki swe uzyskuje dzięki pilności, punktualności i sprawnej organizacji pracy.

Odbudowa mostów na Wiśle

Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do odbudowy zniszczonych mostów na Wiśle w Grudziądzu, Fordonie i Toruniu.

W Fordonie trwają intensywne prace przy budowie nowych filarów. W Toruniu jeszcze w roku bież. zmontowane będą 2 przęsła częściowo zniszczonego mostu drogowego.

W Grudziądzu trwają prace przygotowawcze do odbudowy mostu drogowo-kolejowego.

4,8 miliona ludzi pracy w szeregach spółdzielczości

Tow. prof. Oskar Lange, prezes Centralnego Związku Spółdzielczego, na konferencji prasowej, zorganizowanej w Warszawie w dniu 28 bm. z okazji zbliżającego się Dnia Spółdzielczości — 2 lipca — stwierdził dalszy, imponujący rozwój spółdzielczości polskiej na wszystkich odcinkach.

„Dzisiejsza spółdzielczość związana jest z całokształtem zagadnień Polski Ludowej i stanowi integralną część uspołecznionej gospodarki — stwierdził prezes CZS. Przed spółdzielczością stoi dziś zadanie wykonania planu gospodarczego, planu oszczędnościowego w kwocie 7 miliardów zł, zadanie dalszego usprawnienia pracy i upowszechnienia całego ruchu. Stoi też zadanie szkolenia kadr, zarówno pod względem zawodowym, jak i społeczno-politycznym. Powołany niedawno Społeczny Fundusz Szkoleniowy umożliwi przeszkolenie w br. 50 tys. nowych pracowników."

Spółdzielczość polska jednoczy obecnie 4,8 miliona członków — powiedział tow. Lange. W pierwszym półroczu br. liczba ta wzrosła o pół miliona, w dużym stopniu dzięki akcji upowszechniania, prowadzonej wśród członków związków zawodowych.

W pierwszym kwartale br. cała spółdzielczość polska dokonała obrotów na sumę 47 miliardów zł, co stanowi jedną trzecią planu rocznego blisko dwukrotnie wyższego niż przed rokiem. Plan ten roczny będzie zatem niewątpliwie znacznie przekroczony.

Zarówno spółdzielczość miejska, jak i wiejska stale podnosi sprawność z jaką wykonuje swe zasadnicze zadania w zakresie zaopatrzenia ludności pracującej, przede wszystkim w artykuły pierwszej potrzeby. Jednocześnie wiejska spółdzielczość samopomocowa przejmuje w coraz większym stopniu skup artykułów rolnych, w głównej mierze płodów, a począwszy od lutego br. — również żywca. Na odcinku skupu spółdzielnie gminne są skutecznym instrumentem polityki państwowego, zmierzającej do uniezależnienia mało i średniego chłopa od spekulacyjnej działalności prywatnych handlarzy.

Tow. prof. Lange zwrócił na zakończenie uwagę na blisko 5-milionowej spółdzielców polskich ce o pokój. Spółdzielcy solidaryzują się z uch Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu — wbrew prawu przywódcom Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, którzy odmówili udziału w kongresie.

Zbrodniarze z NSZ poniosą zasłużoną karę

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Pińczowie toczył się w ostatnich dniach proces przeciwko Stanisławowi Chmielewskiemu (pseud. „Buk") zbirowi z NSZ i grupie jego „podwładnych".

Podczas okupacji Chmielewski, agent i współpracownik gestapo w Busku, zgodnie z instrukcją naczelnych władz NSZ, podporządkował całkowicie dowodzoną przez siebie miejscową organizację NSZ — kierownictwu gestapo i żandarmerii. Wraz z żandarmerią brał on udział w likwidowaniu na terenie powiatu pińczowskiego oddziałów AL, członków PPR, radzieckich skoczków spadochronowych oraz osób narodowości żydowskiej.

Bestialska banda Chmielewskiego zamordowała setki mężczyzn, kobiet i dzieci. Chmielewski osobiście, na dyspozycje otrzymywał od szefa NSZ na powiat Pińczów — „Aleksandra".

Po wyzwoleniu Chmielewski w dalszym ciągu w myśl „ideologii" NSZ lera, mordując działaczy kratycznych, członków PPS, funkcjonariuszy MO, paląc, grabiąc i p zagrody chłopskie.

Przewód sądowy, świadków i oskarżonych zały przed sądem straszny krwawy obraz ludobójczej łalności watażki NSZ go i jego zbirów.

Sąd skazał Chmielewskiego i dwóch jego najbliższych współpracowników Franciszka i Mrówkę sza — na karę śmierci Mariana na 15 lat, Psuliana na 8 lat, pozostałych oskarżonych na kary od lat więzienia. Jana Franciszkiego, Stefana Skalskiego i Józefa Gębę sąd uniewinnił.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

„TYDZIEŃ ZDROWIA" ZAMIAST „TYGODNIA PCK"

W dniach 3 — 9 października zorganizowany będzie „Tydzień Zdrowia". Na konferencji w Zarządzie Głównym PCK ustalono, iż tydzień ten poświęcony będzie sprawom dziecka.

WYSTAWA PLANU ROZBUDOWY WROCŁAWIA

W salach MRN we Wrocławiu otwarto wystawę generalnego 25-letniego planu przestrzennego zagospodarowania miasta.

Wystawa obrazuje, przy pomocy 200 rysunków, map i wykresów, plan odbudowy i rozbudowy Wrocławia.

WOJEWÓDZKI ZJAZD TPPR W KIELCACH

(Koresp. wł.). — W Kielcach odbył się IV walny zjazd wojewódzki TPPR z licznym udziałem delegatów poszczególnych kół oraz przedstawicieli społeczeństwa i przodowników pracy. Zjazd ten stał się manifestacją społeczeństwa kieleckiego w obronie pokoju. (Ł.)

M/S „GENERAŁ WALTER" W DRODZE DO INDII

Inaugurując nową regularną linię do Indii i Pakistanu, M/S „Generał Walter" wyszedł z portu gdańskiego do Indii z ładunkiem koksu oraz drobnicy.

POŁÓW SIELAW NA MAZURACH

W tych dniach rozpoczęto na wodach jezior mazurskich połowy sielawy. Połowy zapowiadają się pomyślnie. Przeciętnie rybacy dostarczają dziennie do punktów skupu Centrali Rybnej ok. 2 ton sielawy.

KOBIETA PRZEWODNICZĄCYM MRN W PRZEMYŚLU

Przewodniczącą MRN w Przemyślu wybrana została Maria Kwaśnicowa, zasłużona działaczka społeczna. Aktywistka przemyskiej LK. Kwaśnicowa, jest założycielką i kierowniczką pierwszej w tym województwie spółdzielczej wytwórni konfekcyjnej „Na Zorza".

WOZY TRAMWAJOWE DLA WARSZAWY

W Głównych Warsztatach Miejskich Zakładów Komunikacyjnych we Wrocławiu zakończono remont 6 wozów tramwajowych, wykonanych z wraków. Wozy te, całkowicie wykonane poza normalnymi zajęciami, tramwajarze wrocławscy ofiarują Warszawie w dniu otwarcia trasy W-Z.

DZIECIŃCE SEZONOWE W OKRESIE ŻNIW

Związek Zawodowy Rolników Rolnych w Szczecinie przystąpił do organizowania wczasów dla dzieci swoich członków. W pierwszym turnusie na kolonie letnie pojedzie około 100 dzieci. Związek organizuje także 15 dziecińców sezonowych na okres żniw.

ZAKOŃCZENIE TURNUSU „SP"

1 lipca br. brygady pierwszego turnusu „Służby Polsce" kończą w całym kraju swe prace. Zakończenie dwumiesięcznego okresu pracy i nauki junaczek i junaków „Służby" będzie miało szczególnie uroczysty charakter.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO W WALCE Z ANALFABETYZMEM

W ogólnokrajowej akcji zwalczania analfabetyzmu wzięły również udział Łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.

Uruchomione zostały 4 kursy dla analfabetów, po jednym w „Wólczance" i ZPO przy ul. Sterlinga oraz dwa w Zjednoczonych Zakładach Przemysłu Kapeluszniczego. Na kursy te zapisało się ogółem 100 słuchaczy.

100 NOWYCH PUNKTÓW SKUPU ZBOŻA NA DOLNYM ŚLĄSKU

Wrocławski Oddział Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" uruchomił ostatnio na Dolnym Śląsku ponad 100 nowych punktów skupu zboża, co przyczyni się do znacznego usprawnienia zakupu zboża z tegorocznych zbiorów.

RADIO

CZWARTEK — 30 CZERWCA

Sygnał czasu: 5.10, 12.00. Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00. Program: na dziś 6.55, na jutro 23:50. Wszechnica 20.00.

5.20 Koncert dla świata pracy z Bratysławy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.05 Informator radiofonizacji. 8.10 Muzyka. 8.55 Przerwa. 12.20 Dla wsi. 12.50 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „O Feliksie Dzierżyńskim" — Germana. 16.20 Kompozytor tygodnia: Grieg. 17.15 Beethoven: Kwartet D-dur. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 19.15 „Burza" — Czajkowskiego. 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.40 Martinu: Sonata. 22.00 „Czarodziej z Majorki" — słuchowisko. 23.10 Utwory Bacha. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet.
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28. 8-51-04. 8-62-05 8-57-82. 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr 1-1374
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13, tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.
P-80500

Pismo „SPORT" dąży do umasowienia sportu
Ukazuje się dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki.

Ilja Erenburg 247

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Po skończeniu z ludźmi Niemcy zaczęli wynosić z domów wszystko co było wartościowego, znaleźli jedwab, skrzynki wina, srebra stołowe, żywność. Łupy załadowali na samochody. Wreszcie oblali domy benzyną i spalili miasto. Rotenführer Klotz oświadczył:

— W Rosji paliło się lepiej, tam dużo drzewa...

Obersturmführer Schwabe spojrzał na zegarek:

— Za pięć dziesiąta, a przyjechaliśmy o drugiej. Osiem godzin, to zupełnie prędko — przecież to jedno takie całe miasto...

Oradour-sur-Glane już nie istniało. Z całego miasta udało się ujść osiemnastu mieszkańcom. Wszyscy pozostali zginęli.

Wyniesione z Oradour wino esesmani wypili w sąsiednich wsiach; bawili się, śpiewali pieśni żołnierskie, więc włościanie przypuszczali, że Niemcy święcą zwycięstwo nad sprzymierzonymi. Hans Schircke odczuwał, że mu ulżyło na sercu: nareszcie porachował się z tymi „żabojadami"! Na wspomnienie, jak wrzeszczała kobieta, kiedy wrzucił dziecko do ognia, Hans Schircke uśmiechał się: dostali za swoje — za Waltera, za wysadzony most, za wszystkie moje kłopoty...

Dnia następnego Hans wysłał do ojca list w którym pisał:

„Drogi ojcze!

W ostatnich dniach odczuwam szczególnie ostro twoją bliskość. Terroryści chcą nam zadać cios w plecy, ale to się nie udaje. Wczoraj zniszczyliśmy prawdziwe gniazdo os. Możesz być spokojny — twój syn nie podda się i nie rozklei. Dostałem dwa listy od matki, która, rzecz prosta niepokoi się i o mnie i o ciebie. Z niecierpliwością czekam na wiadomości o wojnie na Wschodzie; mam wrażenie, że udało się wam wszędzie powstrzymać czerwonych. Całuję cię mocno. Heil Hitler!

Twój syn Hans".

Zabity przez Hansa Schircke staruszek nazywał się Armand Clavaud, miał osiemdziesiąt dwa lata, pamiętał wojnę francusko - pruską. Hans Schircke rzucił w płomienie Michelle Aliotti, dziewczynka nie miała nawet dwu miesięcy — urodziła się czternastego kwietnia.

Pułk. „Führer" posuwał się na Poitiers. Hans Schircke śpiewał ulubioną piosenkę:

Z fiołkiem w trawie
Mądry tu bądź,
Szkoda zostawić
I szkoda — wziąć...

Droga wiła się wśród dębowego lasu. Wtem zaterkotały, karabiny maszynowe, terroryści byli na szczycie wzniesienia. Esesmani zatrzymali się, otworzyli ogień działowy. Obersturmführer Schwabe oświadczył:

— To niebywała bezczelność, ale ja sądzę...

Nikt się nie dowiedział, o czem właściwie sądził: na drodze eksplodował pocisk, odłamek zabił obersturmführera. Partyzanci strzelali teraz z niemieckiego działka przeciwpancernego. Bój trwał cztery godziny, po czym esesmani zawrócili z powrotem do Eymoutiers: nadchodziła noc, jazdą przez las byłaby nierozsądna.

Na ciężarowym samochodzie złożono zabitych; kładziono ich naprędce, więc głowa Hansa Schircke zwieszała się na dół; usta miał na pół otwarte; gdy ciężarówka podskakiwała na wybojach, głowa Hansa Schircke trzęsła się, mogło by się wydać, że jest na coś oburzony i kogoś przeklina.

Dede mówił:

— Zdaje się, że nie wypadło źle. Jak myślisz, Nie dźwiedziu?

Woronow roześmiał się

— Zupełnie nieźle. Jeśli będą tak samo witani w dalszej drodze, to mogą się spóźnić na spektakl...

Woronow myślał o kamieniarzu Jose, który zginął w tej walce. Właśnie wczoraj pytał Niedźwiedzia: „Powiedz mi, czy zobaczę Barcelonę?..." I jeszcze myślał Woronow: czy powróciwszy do Leningradu znajdę tam kogokolwiek ze starych przyjaciół?... A może stanie się rzecz jeszcze bardziej prosta — w ogóle nie powrócę?... Podniósł się wiatr i przez całą noc szumiały dęby, szumiały uroczyście, jak gdyby i one rozumiały, że dla wyrażenia tego rodzaju uczuć ludzie nie posiadają i nie mogą posiadać właściwych słów.

„Jesteś zanadto logiczny" powiedział Leo do Józefa, gdy zobaczyli się w Kijowie i wszczęli dyskusję na temat szczęścia; Józef zdziwił się wówczas: „W jaki sposób można być zanadto logicznym?" Lubił jasność myśli i sytuacji od młodych lat, może właśnie dlatego tak ciężko mu szło z wiedzą o sercu, gdzie zamiast twierdzeń istnieją łamigłówki, a wyjątki obalają regułę. Na wojnie Józef tak samo usiłował dopilnować ścisłości, porządku („dokładność" drażnił się z nim Minajew). Dowódcy zawodowi przyszli na front z gotowymi pojęciami o działaniach wojennych; początkowo gubili się oni w rozbieżnościach pomiędzy kursami i akademią wojenną, a tym co zobaczyli. Józef rozpoczął wojnę orientując się kiepsko w jej sprawach; chaotyczność pierwszych miesięcy uszła w jego przekonaniu za rzecz naturalną. Nauczył się wojny walcząc; jak w każdym samouku powstało w nim uczucie podwójne — duma z ciężko zdobytych umiejętności oraz nabożny stosunek do wiedzy. Zachwycał się mistrzostwem, śmiałością w zamierzeniach dowództwa, mówił sobie w duchu: łatwo poznać w tym rękę Stalina... Jednakże jeszcze rok temu zwykły przypadek, nieprzewidziany drobiazg często przeszkadzał w przeprowadzeniu operacji. A teraz wykonanie szło w parze z wielkością idei manewru lub bitwy.

Woronow roześmiał się

CZYTELNICY PISZĄ

SZKODA CZASU I ATŁASU

Każdy, kto w pierwszych dniach czerwca br. był we Włochach k. Warszawy widział zapewne wydrukowane na pięknym papierze o dość pokaźnym formacie zawiadomienia Miejskiej Rady Narodowej we Włochach o mającym się odbyć w dniu 20 bm. o godz. 18 zebraniu mieszkańców Bloku nr 45. Na zebraniu tym — zgodnie z zawiadomieniem — miano dokonać wyboru 7 członków Komitetu Blokowego. Zawiadomienie kończyło się wezwaniem do jak najliczniejszego przybycia.

Otrzymaliśmy list od jednego z mieszkańców wymienionego bloku (nazwisko znane redakcji). Czytamy w nim:

— Stosownie do daty, godziny i miejsca zebrała się dość duża ilość osób, które po przeszło godzinnym, daremnym oczekiwaniu rozeszli się do domów, gdyż organizatorzy „nie zdążyli" przybyć i nie uważali za stosowne powiadomić zebranych, że zebranie nie odbędzie się.

Pomyślmy ile kosztował papier i druk zawiadomienia i jak cenny jest przede wszystkim czas, stracony przez obywateli, którzy chcieli wziąć czynny udział w wyborach do Komitetu Blokowego. Wszystko to poszło na marne z powodu zwykłego niedbalstwa. Wstyd!

PRZESADNA GORLIWOŚĆ

Ob. M.S. z Jeleniej Góry (nazwisko znane redakcji) pisze.

— Żona moja jest pracownicą fizyczną drukarni „Prasa Wojskowa". W związku z uzupełnianiem dokumentów personalnych polecono jej złożyć obszerny życiorys. Napisała i złożyła referentowi personalnemu w wym. drukarni. Wszystko byłoby w porządku, ale... referent ten poszedł na urlop. Miejsce jego zajął inny pracownik, który przy przeglądaniu akt personalnych mojej żony stwierdził, że życiorys jest źle napisany. A dlaczego:

1. Dlatego, że nie jest napisany na arkuszu A 4,

2. Dlatego, że jest napisany na papierze liniowanym a nie czystym,

3. Dlatego, że margines nie ma dokładnie 2 (dwóch) cm.

Żona ob. M.S. wycofała stary życiorys, napisała nowy. To samo zrobili wszyscy inni pracownicy, których życiorys nie był „przepisowo" podany.

Zastanówmy się jednak czy „gorliwy" referent nie przesadził w gorliwości? Nam wydaje się, że przesadził stanowczo!

BRAWO JUNACY!

Od mieszkańców wsi Niska Wieś, gmina Jelonki, powiat Pasłęk otrzymaliśmy list następującej treści:

— Do naszej wsi przybyła 38 Brygada S.P. Junacy przyczynili się wydatnie do odbudowy zniszczonych domów. Ponadto brygada ta oczyściła w naszej wsi 20 km. rowów, dzięki czemu będziemy mogli spokojnie zbierać plony, nie troszcząc się o to, że zboże może wygnić na skutek nadmiaru wody, jak to było dotychczas.

Mieszkańcy tutejszej wsi planowali wykonanie tych prac na okres kilkunastu miesięcy. Dzięki pomocy junaków wykonano w dużo szybszym czasie o wiele więcej niż to, co zostało zaplanowane. Jesteśmy bardzo wdzięczni młodym chłopcom i ich dowództwu za udzieloną nam pomoc i tą drogą chcemy im najserdeczniej podziękować.

Zamieszczamy ten list z przyjemnością.

Odpowiedzi prawnika

Marian Krawczyk — Grochów.

Lokatorzy mieszkający nad Wami pomimo zapchania się rury kanalizacyjnej nie przestali z niej korzystać, tak że Wasze mieszkanie zostało kilkakrotnie zalane nieczystościami, przy czym uległy zniszczeniu Wasze meble i ubrania. XVII Komisariat Milicji Obywatelskiej, do którego zwróciliście się o pomoc oraz przewodniczący Komitetu Blokowego domu przy ulicy Kordeckiego 61 na Grochowie — odmówili interwencji.

Obowiązkiem przewodniczącego Komitetu Blokowego było interweniować u lokatorów na piętrze, aby przestali korzystać z rury kanalizacyjnej do czasu aż się ją przeczyści. Milicja Obywatelska obowiązana była zająć się tą sprawą i należało wobec tego zwrócić się do Komendy Miasta MO.

Postępowanie sąsiadów podpada pod art. 36 prawa o wykroczeniach, na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 2.3. 48 r. o postępowaniu karno - administracyjnym. Czyny te rozpatrywane są przez Starostwa.

Skargę na sąsiadów należało więc wnieść do Starostwa Grodzkiego właściwego dla Waszego miejsca zamieszkania.

Władysław Ostrowski — Warszawa

Skoro lokatorzy wyższych pięter mieszkający nad Wami odmawiają reperacji [illegible] w pionie łazienkowym możecie po to aby zapobiec dalszym zalewom nad Waszym sufitem zwrócić się do administracji domu z żądaniem odcięcia połączenia między II a III piętrem. Doprowadzicie w ten sposób do stanu, który zaistniał od początku, gdyż Wy pierwsi odremontowaliście pion łazienkowy do wysokości III piętra, a lokatorzy nad Wami przyłączyli się, pomimo że rury nie były doprowadzone przez nich do należytego porządku.

Przysługuje Wam również prawo żądania od tych sąsiadów usunięcia zacieków, spowodowanych przez zalanie wodą cieknącą z nich przewodów. W razie odmowy z ich strony możecie dokonać tego na ich koszt.

Opinia niemiecka o wynikach konferencji paryskiej

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Marian Podkowiński

Berlin, w czerwcu

Społeczeństwo niemieckie przyjęło kmunikat z paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z widocznym odprężeniem. Zwłaszcza w Berlinie, który od roku z górą był „beczką prochu" lub pierwszą linią „frontu" — jak to zwykle pisali twórcy koncepcji „mostu powietrznego" — pisma niemieckie, poza kilkoma wyjątkami, nie kryły wyraźnego zadowolenia z osiągniętych w Paryżu wyników. Prasa demokratyczna, podkreślając znaczenie tych osiągnięć dodaje jednakże, iż walka o przywrócenie jedności i pokoju piwinna być nadal troską narodu niemieckiego.

„Ze zdwojoną energią — powiada Wilhelm Pieck — musimy obecnie przystąpić do realizacji postulatów Kongresu Ludowego, sprecyzowanych w uchwalonym 30 maja br. Manifeście do Niemców".

Berlińskie koła gospodarcze wyrażają zadowolenie, iż w kcmunikacie znalazła się sprawa wymiany handlowej między strefami, co przyniesie możliwość znormalizowania gospodarki, jeśli oczywiście strona zachodnia porzuci myśl o dyskryminacji partnerów. Politycy niemieccy zaś podkreślają, że przykład Austrii wskazuje, iż można przecież przy zastosowaniu zasady jednomyślności uzyskać pomyślne rezultaty.

Na bazie Poczdamu

Przeciwnicy tej zasady doznali więc jeszcze jednej porażki. Uregulowanie tej sprawy jest ważne i dla ustroju Berlina; jeśli nie doszło tu do porozumienia to właśnie przez bojkotowanie zasady jednomyślności.

„Związek Radziecki — pisała „Neues Deutschland" — uznaje wszędzie zasadę równości państw, szanując ich suwerenność bez względu na ich wielkość czy siłę, podczas gdy Stany Zjednoczone dyktują warunki innym przy pomocy siły lub worka z dolarami".

Prasa niemiecka podkreśla iż w Paryżu zrobiono wielki krok naprzód zarówno w odprężeniu ogólnej sytuacji na świecie jak i w nawiązaniu rokowań na bazie Wielkiej Czwórki na przyszłość.

„W tym wypadku — pisze „Berliner Zeitung" — sprawy niemieckie, choć jest to sprawa bolesna dla nas, musiały zejść na plan dalszy, ponieważ były zbyt trudne do rozwiązania po 18 miesiącach pauzy w kontaktach czterech okupantów".

Scementowanie tej bazy może w przyszłości jednak przynieść bardziej owocne wyniki.

„Znaczenie obrad paryskich polega jeszcze i na tym — pisze „Taegliche Rundschau" — że zarówno w oświadczeniach czterech ministrów jak i w powziętych rezolucjach, faktycznie trzymano się układu poczdamskiego. Uchwały konferencji poczdamskiej tworzą jedyną podstawę prawidłowego rozwiązania całości niemieckiego zagadnienia".

I to jest niezmienne stanowisko całej demokracji niemieckiej — i pewnej części społeczeństwa niemieckiego ze sfer mieszczańskich na zachodzie Niemiec — na marginesie wyników obrad paryskich

Niezadowolenie neofaszystów

Oczywiście, że zarówno w czasie trwania narad jak i po ich zakończeniu w Niemczech, działały i działają nadal siły reakcyjne, których interes nie pokrywa się bynajmniej z interesem narodu niemieckiego. Tak np. wielkokapitalistyczny „Tagesspiegel" z Berlina całkiem swoiście skomentował komunikat paryski:

„Choć brzmi to może paradoksalnie, sukces paryskiej konferencji polega na tym, że nie był wielkim sukcesem".

Panu Erikowi Regerowi, jednemu z niemieckich podżegaczy wojennych, który napisał te słowa, widocznie spadł kamień z serca na myśl, że w Paryżu nie doszło do całkowitego porozumienia między mocarstwami. Straciłby wtedy dobrze płatną posadę!

Niedaleko w tyle za nim znaleźli się komentatorzy „Telegrafu" i „Sozialdemokratu". Wałkowali oni na różne sposoby wypowiedź „burmistrza" zachodniego Berlina, Herr Reutera, że

„pocieszający moment tych obrad znaleźć można raczej w jego negatywnych aniżeli pozytywnych wynikach".

W ten sposób agenci imperializmu amerykańskiego, a — jak wykazał ostatni proces Herberta Kriedemanna, członka komitetu wykonawczego SPD w Hannowerze (przypominamy tylko zupełnie świeże sprawy) — zarazem dawni agenci Gestapo urabiali opinię swych czytelników i wyborców. Podżeganie do wojny jest ich „zawodem", trudno więc dziwić się, że nie cieszy ich ogólne odprężenie sytuacji politycznej w Niemczech i za granicą.

Trzeźwe głosy mieszczańskie

Jednak nawet opinia konserwatywna nie cała podziela to zdanie. Pewne koła mieszczańskie w Berlinie rozumieją, że nawet częściowy kompromis w sprawie Niemiec był już wielkim krokiem naprzód w tym skomplikowanym zagadnieniu.

Wyniki konferencji paryskiej wzmocniły znacznie pozycję rozsądnych i umiarkowanych kół mieszczańskich w Niemczech zachodnich. Politycy z „Nauheimer Kreisu" prof. Ulricha Noacka i zwolennicy „Godesberger Kreisu" z otoczenia Rudolfa Nadolnego oraz przywódcy chłopskiego Andreasa Hermesa, przyjęli wyniki osiągnięte w Paryżu jako dalszy etap w przygotowaniu jedności gospodarczej Niemiec. Dla tych kół, które trzeźwo oceniały sytuację w Bizonii oraz stale podkreślały konieczność nawiązania ścisłych stosunków ze wschodem, konferencja paryska była wielką pomocą w ich dalszej walce o te cele.

Dla nich, podobnie jak dla całej lewicy niemieckiej, komunikat paryski stał się zachętą i pobudką do dalszej wytężonej pracy nad zjednoczeniem Niemiec.

Wyniki konkursu na pieśń Ligi Kobiet

W dniu 23 bm. w Zarządzie Głównym Ligi Kobiet odbyło się posiedzenie jury konkursu na pieśń Ligi Kobiet, na który nadesłano 560 utworów.

Po rozpatrzeniu utworów — jury postanowiło pierwszej nagrody nie przyznawać, ustanowiono natomiast kolejne nagrody dodatkowe.

II nagrody otrzymali: Michał Sabatowicz (Szklarska Poręba), Hanna Ozagowska (Łódź), Jan Podczaski (Warszawa) i Adam Bahdaj (Warszawa);

III nagrody otrzymali: Wiesława Bogdańska (Katowice) i Halina Klopfer (Gliwice).

Poradnia świetlicowa ZMP

Poradnia świetlicowo-artystyczna Zarządu Głównego ZMP znajdująca się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 18, szkoli kierowników i aktywistów świetlicowych. Na fotografii model kącika świetlicowego, przyfabrycznego. Foto Film Polski

W najciekawszym liceum Wrocławia

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

W dużej, jasnej sali długie stoły o przedziwnym kształcie nie dające się do niczego porównać, płonące gazowe palniki, roztopiony metal w tyglach, stuk młoteczka, różowy wosk i fragmenty formowania ludzkiej szczęki, a nad tym wszystkim pochylone postacie w białych lekarskich fartuchach.

Jesteśmy w pracowni Liceum Techniki Dentystycznej. Jesteśmy właśnie świadkami ostatniego tegorocznego „wypracowania" praktycznego egzaminu polegającego na zrobieniu protez dla pacjentów.

Liceum we Wrocławiu istnieje już drugi rok, oprócz niego mamy w Polsce jeszcze trzy takie: w Warszawie, Łodzi i Krakowie. Jest to nowość w szkolnictwie. Dotychczas kandydat na technika uczył się u dentysty lub technika w sposób, jaki wiedzę swego zawodu zdobywa terminator u szewca lub krawca. Stąd z pokolenia na pokolenie przenosiły się błędy, a oprócz tego co gorsza trafiali się w tym bądź co bądź odpowiedzialnym zawodzie, ludzie z ukończoną tylko szkołą powszechną, nie mający najmniejszego pojęcia o anatomii i fizjologii głowy.

Nowe życie — nowe szkoły

Obecnie w związku z rozpoczętą przebudową lecznictwa zaistniało ogromne zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły dla uspołecznionej służby zdrowia.

Szkoła liczy 163 uczniów. Najstarszy uczeń ma lat 30, najmłodszy prawie o połowę mniej, bo tylko 16. Przeważają dziewczęta. Dwuletnia obserwacja wykazała, że uczą się one bardzo dobrze, a w pracowni w niczym nie ustępują chłopcom. Są sumienne i wytrwałe.

Liceum istnieje w oparciu o Wydział Stomatologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Wykłady z przedmiotów zawodowych mają profesorowie, a ćwiczeniami w pracowniach kierują asystenci.

Nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących „wypożycza" się z innych szkół. Oprócz wiedzy ogólnej mamy tu inne przedmioty: materiałoznawstwo, narzędzioznawstwo, metalurgię, ceramikę, fizjologię z anatomią, ortopedię i ortodonsję i inne.

Uczniowie

W pracowni chemicznej siedzi na fotelu dentystycznym najautentyczniejszy pacjent. Jest nim kolarz Janicki. Miarę jego szczęki bierze ob. Biedroń uczeń, technik uznany, mający prawo przyjmowania pacjentów, a mimo to pragnący zdobyć świadectwo ukończenia liceum. Ob. Biedroń zdradza przy okazji tajemnicę szkoły, a raczej plan na rok przyszły, otwarcia przy szkole pracowni wraz z gabinetem, co umożliwi uczniom II roku (liceum jest trzyletnie) połączenie nauki z praktyką.

W tzw. pracowni ogniowej na tle wiertarek, miechów do wulkanizacji, pras zastajemy jedną z najlepszych uczennic II roku Wandę Janczukowicz. Pochodzi ona z wileńszczyzny, z chłopskiej rodziny. Do liceum, które uważa za pierwszy etap spełnionych marzeń (bo drugi — to stomatologia) dotarła po wielu trudach i perypetiach. Uczy się, pracuje jednocześnie jej kolega szkolny z ZMP syn ślusarza Stanisław Frankowski. W soboty i niedziele zarabiać musi na pomoc dla matki i siostry kelnerowaniem. Nazywany żartobliwie w szkole „ministrem aprowizacji" zdobył ogólny szacunek kolegów troską o ich żołądki, kierując dożywianiem. „Spod ziemi wyciągnął, ale było" — mówią z uznaniem koledzy. — No i uczy się dobrze!.. — dodaje głośno dyrektor szkoły.

Szkoła ma jeszcze kilka bolączek, których usunięcie utrudniają dwie okoliczności. Pierwsza to fakt, że na 163 uczniów tylko 40 posiada rodziców lub opiekunów na miejscu we Wrocławiu, reszta to młodzież przyjezdna. Mała ilość rodziców wchodząca w skład Koła Rodzicielskiego kierowanego przez oddanego młodzieży kolejarza tow. Stanisława Bieleckiego nie jest w stanie załatwić wszystkich spraw. Z SKO też nie jest tak, jak być powinno.

Szkołą miał zaopiekować się miejscowy oddział RSW „Prasy", po jakimś czasie projekt ten uległ zmianie i szkołę przejęły pod swoje opiekuńcze, a niestety jeszcze nie zmontowane skrzydło, Państwowe Zakłady Zbożowe. Mija tydzień, wielkimi krokami zbliża się koniec roku, a opiekunów jak nie było, tak nie ma. Tymczasem mnożą się troski, których mogłoby nie być.

Według nowych przepisów w roku przyszłym młodzież liceum będzie musiała posiadać częściowo własne narzędzia. Dla wielu uczniów problem to nie do rozwiązania. Dla innych wakacje z obowiązującą miesięczną praktyką nie będą należytym odpoczynkiem, można by coś w tej sprawie zrobić, pomóc wykorzystać drugi miesiąc. Dotychczas szkoła nie posiada własnej hali gimnastycznej. Znaleziono wprawdzie w pobliżu odpowiednie locum. Wymaga ono jednak umeblowania i remontu co powinno być wykonane w czasie wakacji.

— Wiele spraw u nas „leży", miasto traktuje nas dość po macoszemu — [illegible] z ust uczniów.

Należy przyśpieszyć powołanie do życia [illegible] Komitetu Opiekuńczego w najciekawszym liceum Wrocławia.

MARIA [illegible]

Prof. dr A. J. Studzicki

Genetyka Mendla a rasizm amerykański

Mendel broni teorii rasowej

W piśmie radzieckim „Nauka i Życie" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem pióra wybitnego biologa prof. dra A. J. Studzickiego. Poniżej zamieszczamy fragmenty tego atrykułu.

Burżuazyjna nauka od dawna już twierdzi, że główną dźwignią historii jest charakter narodów. Niemieccy filozofowie Fichte i Hegel pisali o historycznej „niezwykłości" narodu niemieckiego, o jego szczególnym „duchu". Według Klemma historia świata sprowadza się do tego, że rasy aktywne, z których wywodzą się wojownicy, podróżnicy, kupcy, zdobywały świat, wypierając rasy bierne.

„Rasa panów"

W połowie ubiegłego stulecia pisarz i dyplomata francuski Gobineau wydał pracę pod niedwuznacznym tytułem „Doświadczenia o nierówności ras ludzkich". W dziele tym Gobineau charakteryzuje rasę aryjską, jako najbardziej zdolną do osiągnięcia wysokiego stopnia kultury i nadającą się do panowania nad innymi rasami. Mieszanie ras prowadzi według Gobineau do obniżenia poziomu kulturalnego, a co za tym idzie do upadku cywilizacji.

„Nauki" Gobineau i Klemma kontynuowało wielu burżuazyjnych historyków i socjologów, tworząc podstawy „teorii rasowych". Te teorie dogadzały kapitalizmowi, wzmacniały jego ideologię, dawały teoretyczne podstawy zaborczym wojnom, polityce kolonialnej i uciskowi. [illegible]

Argumenty polityków i historyków były jednak nie dość przekonywające i dlatego w XIX w. na pomoc politykom wezwano nauki przyrodnicze, a przede wszystkim naukę o człowieku — antropologię. Następnie zabrała głos nauka o dziedziczeniu — genetyka.

Reakcyjna publicystyka genetyczna powołując się na autorytet Darwina podkreślała „nienaukowość" zasad demokracji. Zasadniczym błędem Darwina było przecenianie roli doboru naturalnego w rozwoju świata organicznego. Błąd ten wytknęli mu już Marks i Engels. I chociaż z biegiem lat Darwin przyznał, że nie doceniał znaczenia bezpośredniego wpływu środowiska na organizm, jego idea doboru naturalnego stała się sztandarem w walce przeciw nauce o wpływie warunków życia na rozwój świata organicznego.

Eugenika — atak na zasady demokracji

Błąd Darwina wystąpił szczególnie jaskrawo przy próbach zastosowania teorii doboru naturalnego do społeczeństwa ludzkiego. Walka o byt i dobór naturalny, jako czynniki prowadzące do powstawania form najlepiej przystosowanych zostały przez reakcyjnych następców Darwina uznane za obowiązujące i dla społeczeństwa ludzkiego. Głoszono szaleńczą myśl, że osłabienie natężenia walki o byt między ludźmi, rozwój idei humanitarnych, likwidacja wojen i strasznych epidemii, usuwając czynnik zwycięstwa lepiej przystosowanych doprowadzą do zwyrodnienia ludzkości.

Dalszą konsekwencją tych poglądów była myśl, że aby ulepszyć gatunek ludzki, należy dopuszczać do rozmnażania tylko wybranych jego przedstawicieli.

Podstawy tej „nauki" nazwanej eugeniką stworzył angielski antropolog Galton. Miała to być nauka o ulepszaniu rodu ludzkiego. Stworzenie eugeniki było przejawem energicznego natarcia nauki burżuazyjnej na zasady demokracji.

Różnice między ludźmi, narodami, rasami zaczęto tłumaczyć, jako wynik dziedziczenia duchowych cech człowieka. Wymieranie narodów o niższej kulturze pod wpływem ucisku kolonizacyjnego uznane zostało w ten sposób za nieuniknione prawo przyrody. Walka o byt i wypieranie słabych przez silnych awansowały do roli czynników doskonalących. Nowa nauka miała zabezpieczyć rozmnażanie najlepszych przedstawicieli „narodu" tj. w rzeczywistości przedstawicieli klas rządzących, a przeszkodzić w rozmnażaniu „nieprzystosowanych", którzy ponieśli klęskę w walce o byt, a więc przede wszystkim członków klasy robotniczej.

Eugenika a mendelizm

Eugenika rozwijała się w ścisłym związku z nauką Mendla. Genetyka formalna oparta na prawach Mendla twierdziła, że każdy organizm otrzymuje gotowy komplet genów, określających wszystkie jego cechy. Te cechy zupełnie niezmienione, bez względu na warunki w jakich organizm żyje, przekazywane są następnemu pokoleniu. Rasa wg genetyków amerykańskich — wyznawców zasad Mendla — to odosobniona grupa organizmów, która powstała w określonej formie w wyniku wielokrotnie powtarzających się krzyżówek w obrębie tej samej grupy.

Genetyka Mendla dowodzi więc, że różnice między ludźmi są nieuniknione.

„Demokracja, albo przynajmniej współczesna demokracja — obwieszcza eugenista Frimen — opiera się na tej podstawie, że ludzie rodzą się równi, eugenika zaś opiera się na oczywistym — wynikającym z praw Mendla — fakcie, że ludzie rodzą się od razu różni. Eugenika dąży do tego, aby przedłużać życie gałęzi lepiej udanych, gorsze zaś oderwać".

Oczywiście te gałęzie lepiej udane, to klasy uprzywilejowane, gorsze — ludzie pracy.

Ludzie — „gorsi" według charakterystyki eugeników i zgodnie z prawem Mendla mają posiadać komplet genów, powodujących niższość umysłową, przestępczość, rozpustę i wszystkie możliwe wady.

Eugenicy amerykańscy malowali w ciemnych barwach wzrost chorób psychicznych w Ameryce w ciągu 25 lat — od roku 1904 do 1928. Ilość niedorozwiniętych i epileptyków wzrosła wtedy w Ameryce prawie 5-krotnie. Nie uwzględniali oni jednak faktu, że lata te obejmują między innymi I wojnę światową, która w katastrofalny sposób obniżyła stopę życiową robotników. Mendeliści nie zwracali uwagi na takie „czynniki zewnętrzne". Przyczyn szukali w nagromadzeniu genów chorób psychicznych, a za zadanie swoje stawiali wykluczenie ludzi „upośledzonych" od rozmnażania. Propaganda sterylizacji chorych umysłowo, niedorozwiniętych, epileptyków i jednocześnie przestępców - recydywistów, przybrała w Ameryce charakter maniakalny. Poniżającą i kaleczącą operację reklamowano jako jedyny środek uratowania narodu od zwyrodnienia. Gospodarze Ameryki dobrze wiedzą komu służy takie prawo. Eugenika była jedyną dziedziną w której wyznawcy nauki Mendla mogli znaleźć zastosowanie praktyczne dla swoich teorii. Znalazło to wyraz w sprzecznych z naturą ludzką ustawach o sterylizacji. Ta praktyka przeczy nie tylko uczuciom humanitarnym, ale stoi w rażącej sprzeczności z nauką współczesną.

Genetyka Mendla i faszyzm

Jednym z czołowych haseł faszyzmu niemieckiego była brednia o rasach, jako o kierowniczych siłach w historii.

Genetyka Mendla należała do nauk, które popierały faszyzm. Jej to postawiono zadanie rozwinięcia teorii o dziedziczeniu cech rasowych, o dziedziczeniu cech rasy wyższej i niższej, o konieczności ochrony rasy nordyckiej, aryjskiej od zwyrodnienia. Władze hitlerowskie zdawały sobie sprawę ze znaczenia stworzenia naukowych podstaw dla swej polityki.

„W naszych czasach liberalizmu i marksizmu — oświadcza w jednej ze swoich broszurek kierownik wydziału polityki rasowej NSDAP, dr Gütt — ludzie wierzą, że dzięki polepszeniu warunków bytu można udoskonalić człowieka. Wierzą w dziedziczenie cech nabytych, a Żydzi robią wszystko, żeby utwierdzić naród niemiecki w tej złudnej wierze. My zaś wiemy, że tylko planowy dobór, usunięcie obciążonych dziedzicznie od rozmnażania, to środek dla wzmocnienia i uzdrowienia organizmu narodu".

Genetyka oparta na teorii Mendla zbudowała oparcie dla tej koszmarnej polityki. Prześladowanie Żydów i ustawa o sterylizacji w faszystowskich Niemczech, były wynikiem teorii głoszonej przez dyplomowanych — przestępców dla obrony rasizmu.

Rasizm odżywa w USA

Wszystkie te brednie, które upadły wraz z klęską faszystowskich Niemiec, dziś znów troskliwie zbiera się za oceanem i mobilizuje dla obrony polityki rasowej. Rasizm amerykański, oparty na genetyce Mendla, występuje otwarcie do wojny z hasłami demokracji.

Systematycznie zatruwa się świadomość obywatela amerykańskiego, wpajając w niego szowinizm, odrazę dla innych ras, lekceważenie kultury innych narodów. Coraz wyraźniej uwidacznia się pokrewieństwo amerykańskich mendelistów z uczonymi hitlerowskimi, obrońcami rasowej polityki faszyzmu niemieckiego, który okrył się wstydem przed całą postępową ludzkością.

Klęska genetyki Mendla na historycznej sesji Akademii Nauk ZSRR wywołała głośny oddźwięk na całym świecie. Referat prof. Łysenki, wzbudził głębokie zainteresowanie wśród wszystkich przyjaciół postępu i demokracji, a złość i nienawiść wszystkich reakcjonistów. Teoria Mendla została całkowicie obalona, nie zostało z niej nic dla podtrzymania reakcyjnej przepowiedni o niezmienności cech dziedzicznych.

W świetle ogromnych osiągnięć praktycznych i teoretycznych nauki Miczurina, oczywiste jest, że genetyka Mendla nie może już nazywać się nauką. Rozwój tej pseudonauki był jedynie wynikiem zainteresowania się nią międzynarodowej reakcji.

Na marginesie

Prawoskrętna polityka imperializmu

Przy okazji dostaw amerykańskich dla W. Brytanii w ramach „planu Marshalla" oraz przy okazji standaryzowania uzbrojenia brytyjskiego na modłę amerykańską w ramach paktu atlantyckiego, oprócz politycznych, wyłoniła się również trudność techniczna. Wyjaśniło się mianowicie, że Amerykanie używają gwintów prawoskrętnych, a Brytyjczycy — lewoskrętnych (może zresztą na odwrót — nie znam się na technice). Ponadto okazało się, że Amerykanie używają w kalibrach miary metrycznej, a Brytyjczycy trzymają się tradycyjnie swoich cali. Słowem — części maszyn i uzbrojenia, dostarczane przez Amerykanów nie pasują do maszyn i uzbrojenia brytyjskiego.

Po długich rokowaniach, w Londynie i w Waszyngtonie ogłoszono oficjalnie i triumfalnie o osiągniętym porozumieniu. Jak zwykle w takich razach, „porozumienie" anglosaskich partnerów polega na tym, że przedstawiciele rządu brytyjskiego zgodzili się na punkt widzenia strony amerykańskiej. Czyli, że Brytyjczycy mają przejść z gwintu lewoskrętnego na prawoskrętny [illegible] może na odwrót...).

Teraz dopiero w konserwatywnej [illegible] podniósł się lament. Eksperci brytyjscy wskazali, że prostą konsekwencją „porozumienia" brytyjsko - amerykańskiego w tej sprawie, będzie konieczność zastąpienia wszystkich maszyn w Anglii nowymi maszynami amerykańskimi. Innymi słowy — trzeba wyrzucić na śmietnik całe uzbrojenie i wyposażenie przemysłu brytyjskiego i zastąpić je [illegible] maszynami i przyrządami amerykańskimi. W ten prosty i genialny sposób cały przemysł brytyjski w mgnieniu oka przekształci się w filię przemysłu amerykańskiego...

Nie można odmówić Amerykanom pomysłowości i wszechstronności w konsekwentnym rozwijaniu planów skolonizowania Europy i „gospodarczego podboju" Wielkiej Brytanii. P r a w o - s k r ę t n a polityka brytyjskiego rządu labourzystów oddaje — i na tym polu — jak największe usługi kapitanom przemysłu amerykańskiego.

[illegible]